



22 września 2025

NR 221 (18312)



Sport

DIWA

srebrne

METRY

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	9	18	14:7	6	0	3	5	9	8:5	3	0	2	4	9	6:2	3	0	1
2. Cracovia	8	17	16:9	5	2	1	4	10	7:3	3	1	0	4	7	9:6	2	1	1
3. Wisła P. (b)	8	16	10:5	5	1	2	5	12	7:2	4	0	1	3	4	3:3	1	1	1
4. Jagiellonia	7	16	14:10	5	1	1	5	12	11:8	4	0	1	2	4	3:2	1	1	0
5. Korona	9	15	11:7	4	3	2	4	9	6:2	3	0	1	5	6	5:5	1	3	1
6. Lech (m)	7	13	13:12	4	1	2	5	7	7:9	2	1	2	2	6	6:3	2	0	0
7. Legia (pp, sp)	7	11	11:6	3	2	2	3	7	7:2	2	1	0	4	4	4:4	1	1	2
8. Radomiak	9	11	15:16	3	2	4	5	10	11:5	3	1	1	4	1	4:11	0	1	3
9. Zagłębie	8	11	16:13	2	4	2	4	6	11:7	1	3	0	4	4	5:6	1	1	2
10. Widzew	9	10	13:12	3	1	5	5	10	8:3	3	1	1	4	0	5:9	0	0	4
11. Motor	8	10	9:12	2	4	2	3	5	2:1	1	2	0	5	5	7:11	1	2	2
12. Pogoń	9	10	14:18	3	1	5	4	6	9:8	2	0	2	5	4	5:10	1	1	3
13. Bruk-Bet (b)	9	9	11:13	2	3	4	4	1	4:9	0	1	3	5	8	7:4	2	2	1
14. Arka (b)	9	9	5:10	2	3	4	4	8	4:2	2	2	0	5	1	1:8	0	1	4
15. Raków	7	7	7:11	2	1	4	3	1	2:4	0	1	2	4	6	5:7	2	0	2
16. GKS	9	7	10:20	2	1	6	5	7	9:9	2	1	2	4	0	1:11	0	0	4
17. Lechia	9	6	18:22	3	2	4	4	7	9:7	2	1	1	5	4	9:15	1	1	3
18. Piast	7	4	3:7	0	4	3	3	2	1:2	0	2	1	4	2	2:5	0	2	2

1-elim. LM, 2-3+PP-elim. LKE, 16-18-spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	2:1	1:1	29.11.	14.03.	1:0	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	4.10.	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	2:0		27.09.	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	2:1	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	1:0	14.03.	2.11.
Górník	2.11.	0:1	4.04.		25.10.	3:0	18.04.	7.02.	2:1	4.10.	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	0:4	5:2	25.04.		22.11.	4.10.	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	3:2	20.09.	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.		25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.		21.02.	27.09.	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	27.09.	11.04.	1:1		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	2:0	4.04.	3:4		16.05.	10.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.
Legia	0:0	8.11.	7.03.	11.04.	przeł.	3:1	31.01.	25.10.	22.11.		23.05.	przeł.	27.09.	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		0:0	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	27.09.	0:0	0:1	1:1	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	0:3	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	4.10.		6.12.	2:0	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	1:1	8.11.	29.11.	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	25.10.	4.10.
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	25.10.	1:1	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	1:2	przeł.
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	1:2	18.10.	27.09.		1:1	1:0
Wisła	7.03.	18.10.	odwł.	16.05.	0:1	27.09.	2:0	29.11.	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		2:1
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	6:2	18.10.	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Na dole i na górze

To była szczególna kolejka dla trzech ekstraklasowych jedenastek z Górnego Śląska. Przede wszystkim będzie zapamiętana w Zabrzu. Po emocjonującym i widowiskowym spotkaniu z Widzewem na stadionie im. Ernesta Pohla, Górnicy po 5 latach przerwy ponownie znaleźli się na pierwszym miejscu w ligowej tabeli! Pierwsze kolejki tego sezonu stały pod znakiem prowadzenia beniaminka z Płocka, teraz na czele zespół trenera Michała Gasparika.

Na rozpalone głowy kibiców 14-krotnego mistrza Polski trzeba jednak trochę lodu, bo to przecież wciąż początek rozgrywek. Nie wszyscy mają za sobą komplet 9 meczów, a do tego trzeba wyciągać wnioski sprzed lat. W 2020 roku Górnik też prowadził w lidze, tyle że po pięciu kolejkach. Jak skończył? Ledwie na miejscu 10... Po tamtym pandemicznym sezonie z klubu po pięciu latach odszedł trener Marcin Brosz. Wisła Płock trzy lata temu prowadziła po 7 kolejkach z 16 punktami, żeby na koniec rozgrywek 2022/23... spaść! Jak będzie teraz zobaczymy, ale z rozmów z samymi zawodnikami Górnika po wygranej z Widzewem wynika, że mają świadomość, iż do końca jeszcze daleka droga. Nikt w górniczej szatni się nie podpala.

To odnośnie czoła tabeli, a co w dole? Tam - w strefie spadkowej - wylądowała GieKSa, a Piast po niespodziewanej wygranej Lechii w Szczecinie jest już ostatni. Nie jest to niespodzianka, bo na koncie gliwiczian w tym sezonie raptem zaledwie trzy punkty, ale i zaledwie trzy gole... Dramatyczny to bilans. Nie może być jednak inaczej, skoro w całym spotkaniu oddaje się ledwie dwa celne uderzenia na bramkę przeciwnika, a tak było w przypadku Piasta w Radomiu... Trener Max Molder może wiele opowiadać, ale na razie niewiele z tego wynika. Niestety, mistrz Polski z 2019 roku jest na drodze wiodącej do spadku z elity... Palić zaczyna się też w Katowicach. Na ekstraklasę czekano tam prawie dwie dekady. W poprzednich rozgrywkach było naprawdę dobrze, teraz niestety jest źle, a w bilansie jedenastki z Katowic już 6 ligowych porażek! Tyle razy w ekstraklasie nie przegrał w tym sezonie nikt.

W środę zostanie odrobiona część ligowych zaległości: Raków zmierzy się z Lechem, a Legia z Jagiellonią. A poza tym - od wtorku do czwartku - 1. runda Pucharu Polski. Potem znowu liga i starcie na szczycie Cracovia - Górnik!

Szalone widowisko

Lechia wygrała trzeci mecz w sezonie i wydostała się z ostatniego miejsca w tabeli.

Pod koniec sierpnia Pogoń Szczecin ogłosiła transfer Rajmunda Molnara. Sprowadziła napastnika za 1,5 miliona euro z MTK Budapeszt. 23-latek jeszcze w tym sezonie ligi węgierskiej zdążył zdobyć pięć bramek w pięciu spotkaniach. W barwach Portowców ma być naturalnym następcą Efthymiosa Koulourisa, króla strzelców poprzedniego sezonu. Molnar tydzień temu zadebiutował w ekstraklasie w meczu z Koroną Kielce, wchodząc na murawę na 20

minut. Z kolei w niedzielę po raz pierwszy pokazał się przed szczecińską publicznością, zaczynając spotkanie z Lechią Gdańsk w pierwszym składzie. Fantastycznie przywitał się z kibicami Portowców - w 24 minucie popisał się znakomitym uderzeniem nożycami, dając Pogoni prowadzenie.

Tomasz Grzegorzczak, który tymczasowo został trenerem Pogoni po tym, jak tydzień temu zwolniony został Robert Kolendowicz, nie cieszył się jednak długo z przewagi. Ledwie

pięć minut później do wyrównania doprowadził Camilo Mena, który zakończył składną akcję przyjezdnych, uderzając pomiędzy nogami bramkarza Valentina Cojocarua. Obie drużyny były jednak tak aktywne w ofensywie, że należało przypuszczać, że na dwóch golach spotkanie się nie zakończy. I rzeczywiście, jeszcze przed zakończeniem pierwszej połowy do siatki trafił Musa Juwara.

Gdańszczanie wyszli na plac po zmianie stron zmotywowani, żeby

znów wyrównać. I cel udało im się osiągnąć dość szybko - w 53 minucie po rzucie różnym piłka spadła przed pole karne. Był tam Iwan Żelizko, który bez zastanowienia oddał strzał, którego nie był w stanie zatrzymać bramkarz. Tempo spotkania nie malało, działo się wiele po obu stronach boiska. Ostatecznie to Lechia wyjechała ze Szczecina z trzema punktami. Po dośrodkowaniu Bartłomieja Kłudki samobójczą bramkę zdobył Danijel Loncar. Mecz wówczas jeszcze nie za-

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ	LECHIA
59	posiadanie piłki 41
10	strzały celne 9
12	strzały niecelne 3
4	rzuty różne 4
9	faule 11
1	spalone 0
3	żółte kartki 3

kończył, bo w doliczonym czasie padły kolejne dwa gole! Najpierw do siatki trafił Kacper Sezonienko, a straty szczecinian na ostatniej prostej zmniejszył Fredrik Ulvestad, trafiając z rzutu karnego. Ostatecznie 3:4, choć goli mogło być więcej, bo w 68 minucie z „wapna” nie trafił Rifet Kapić!

Kacper Janoska



Valentin Cojocarua (z lewej) cztery razy wyciągał piłkę z siatki.

Pogoń Szczecin

OCENA MECZU ★★★★★

3:4
(2:1)

Lechia Gdańsk

1:0 - Molnar, 24 min (asysta Greenwood), 1:1 - Mena, 29 min (asysta Kapić), 2:1 - Juwara, 39 min (bez asysty), 2:2 - Żelizko, 53 min (bez asysty), 2:3 - Loncar, 77 min (samobójcza), 2:4 - Sezonienko, 90+4 min (bez asysty), 3:4 - Ulvestad, 90+8 min (karny)

POGOŃ: Cojocarua 5 - Wahlqvist 3, Loncar 2, Huja 3, Koutris 4 (82. Ali niesklas.) - Ulvestad 6, Biegański 5 (80. Pozo 4), Greenwood 6 (82. Przyborek niesklas.) - Juwara 6, Molnar 6 (82. Kostorz niesklas.), Grosicki 6 (61. Mukairu 4). Trener Tomasz GRZEGORCZYK. Rezerwowi: Kamiński, Keramitsis, Lis, Ndiaye, Wojciechowski.

LECHIA: Paulsen 5 - Kłudka 6 (87. Jaunzems niesklas.), Djaćzuk 5, Rodin 5, Katalahur 5 - Mena 6, Kapić 7, Żelizko 7, Wjunnyk 7 (90+2. Sezonienko niesklas.) - Kurminowski 7 (84. Olsson niesklas.), Neugebauer 5 (46. Bobcek 4). Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Awad, Cirković, Głogowski, Jaunzems, Szczepankiewicz, Wójciewicz.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) - 7. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 92 min (47+45). **Widzów** 19403. **Żółte kartki:** Cojocarua (43. niesportowe zachowanie), Wahlqvist (62. faul), Pozo (85. faul) - Katalahur (18. faul), Sezonienko (80. poza boiskiem), Wjunnyk (88. faul).

WYNIKI 9. KOLEJKI

GKS Katowice – Cracovia	0:3 (0:2)
Wista Płock – Jagiellonia Białystok	0:1 (0:0)
Radomiak – Piast Gliwice	1:0 (1:0)
Arka Gdynia – Korona Kielce	0:0
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Lech Poznań	0:2 (0:1)
Raków Częstochowa – Legia Warszawa	1:1 (1:1)
Zagłębie Lubin – Motor Lublin	2:2 (0:1)
Pogoń Szczecin – Lechia Gdańsk	3:4 (2:1)
Górnik Zabrze – Widzew Łódź	3:2 (2:1)

PROGRAM 10. KOLEJKI (26-29.09.)

Piątek	Wista Płock – GKS Katowice	20.30
Sobota	Korona Kielce – Lechia Gdańsk	14.45
	Piast Gliwice – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17.30
	Cracovia – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Widzew Łódź – Raków Częstochowa	12.15
	Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	14.45
	Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Arka Gdynia	18.00
	Motor Lublin – Radomiak	20.30

ZALEGŁE MECZE 6. KOLEJKI (24.09.)

■ Raków Częstochowa – Lech Poznań	18.45
■ Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok	21.00

WYGRANI...

1. Setka Szweda

Mikael Ishak od pięciu lat jest jednym z najlepszych napastników ekstraklasy. Trudno wyobrazić sobie skład Lecha Poznań bez 32-letniego Szweda. W Polsce czuje się fantastycznie, a w tym sezonie jest w rewelacyjnej formie. W lidze zdobył pięć bramek w sześciu meczach. Do tego dodał sześć goli w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów. Dzięki dubletowi w starciu z Bruk-Betem przekroczył barierę stu goli w barwach Kolejorza we wszystkich rozgrywkach.

2. Płock zdobyty

Do piątkowego wieczoru Wista Płock nie straciła punktów w roli gospodarza. W końcu jej świetna passa została przełamana przez Jagiellonię Białystok. Pod-

opieczni Adriana Siemienia wygrali 1:0 po bramce Afimico Pululu z rzutu karnego. Duma Podlasia udowodniła, że można skutecznie grać na dwóch frontach. Pomimo tego, że ma dwa zaległe mecze do rozegrania w lidze, znajduje się w czołówce tabeli.

3. Nowy lider

Trener Górnika Michał Gasparik może świętować. Jego zespół w niedzielę wygrał szósty mecz w sezonie. Wykorzystał dzięki temu potknięcie Wisty Płock i zameldował się na szczycie tabeli. Zabrzanie pokonali Widzew Łódź 3:2 po bardzo ciekawym widowisku. Sprzyjało im szczęście, szczególnie przy ostatnim trafieniu autorstwa Ousmane Sowa, gdy bramkarz rywala popełnił fatalny błąd.

PRZEGRANI...

1. Czwarty remis

■ Choć Motor stracił bramkę już w 6 minucie starcia z Zagłębiem Lubin, to w drugiej połowie wyszedł na prowadzenie, w ciągu kilkudziesięciu sekund zadając dwa ciosy. Nie przyniosło to jednak zwycięstwa ekipie Mateusza Stolarzkiego, ponieważ chwilę przed końcem meczu podarowała Zagłębiu Lubin rzut karny. Spotkanie zakończyło się remisem 2:2 i był to czwarty mecz Motoru w tym sezonie, który zakończył się podziałem punktów.

2. Miało być pięknie...

Ogromny żal musi czuć napastnik Pogoni Szczecin Rajmund Molnar. W niedzielę po raz pierwszy znalazł się w wyjściowej jedenastce i strzelił piękną bramkę nożycami. Jego gol przestał mieć jednak jakiegokolwiek znaczenie, gdy do głosu do-

szli piłkarze Lechii Gdańsk, którzy cztery razy pokonali Valentina Cojocar. Zwolnienie trenera Roberta Kolendowicza nie przyniosło więc błyskawicznych, pozytywnych skutków.

3. Bez czystego konta

■ Optyczna przewaga bywa złudna. Do takich wniosków z pewnością doszli kibice GKS-u Katowice, którzy w piątek widzieli, że piłkarze ich ulubionego klubu grali lepiej od Cracovii, a przegrali 0:3. Zespół Rafała Góraka regularnie meldował się w polu karnym Sebastiana Madejskie, oddał ponad 30 dośrodkowań, ale nie był w stanie stworzyć realnego zagrożenia. Co ważniejsze, szwankuje gra w obronie – Dawid Kudła wciąż nie cieszył się z czystego konta w trwających rozgrywkach.

(KO)

Na pozycji lidera!

Po pięciu latach Górnik ponownie znalazł się na czele ekstraklasowej tabeli. Stało się tak po wygranym meczu z Widzewem.

Przed spotkaniem prowadzący w roli spikera na stadionie w Zabrzu już 301. mecz Bartłomiej Perek (otrzymał z tej okazji pamiątkową koszulkę od Lukasa Podolskiego) ogłosił dobrą wiadomość dla kibiców: kontrakt z Górnikiem do czerwca 2029 roku podpisał lider zespołu, jeden z najlepszych pomocników ekstraklasy - Patrik Hellebrand.

Pierwszą groźną sytuację w meczu miał Ousmane Sow, który celnie uderzył głową po dośrodkowaniu Matusza Kmeta. Młody, serbski bramkarz Widzewa Veljko Ilić był jednak na miejscu. Zaraz potem zaliczył kolejną dobrą interwencję po strzale Sondre Lisetha zza pola karnego. Zabrzanie szybko zdobyli przewagę, atakowali, chcąc jak najszybciej trafić do siatki rywala, co nie udało się we wcześniejszym, przegranym meczu u siebie z Motorem (0:1).

Gospodarze dopięli swe go przed końcem pierwszego kwadransu. Kolejne świetne dośrodkowanie Kmeta z prawej strony sprawiło kłopot Iliciovi. Wybił trudną piłkę, ta odbiła się od brzucha Jarosława Kubickiego i... wpadła do siatki! Było 1:0 dla zespołu trenera Michała Gasparika, co oznaczało, że Górnik był o krok od znalezienia się w fotelu lidera. Mający mocarstwowe ambicje piłkarze z Łodzi długo niewiele byli w stanie zdziałać.

Widzew ma jednak będącego w tym sezonie w bardzo dobrej formie Juliana Shehu. Reprezentant Albanii najpierw z okolic 25 metra huknął w poprzeczkę, a chwilę później znakomite dośrodkowanie Frana Alvareza zamienił precyzyjną główką na trzeciego gola w bieżących rozgrywkach.

To nie był koniec emocji w pierwszej połowie, bo do szatni zabrzanie schodzili z prowadzeniem! Płasko dośrodkował Erik Janża, a w polu bramkowym ł-



Fot. PAP/Art Service

Górnik liderem ekstraklasy! Z bramki cieszy się Sondre Liseth (nr 23).

dzian jak rasowa „9” zachował się Liseth. Norweg w tłoku znalazł jednak miejsce i z pola bramkowego posłał futbolówkę do siatki Widzewa. To też był jego gol numer 3 w tym sezonie.

Po przerwie na straconą bramkę w tym emocjonującym i dobrym meczu odpowiedzieli ponownie goście. Wszędobylski Angel Baena wykorzystał błąd Josemy i Kryspina Szcześniaka, którzy... się zderzyli. Do siatki ostatecznie trafił Alvarez. W 71 minucie znakomicie interweniował Ilić, który z kilku metrów „wyciągnął” bombę Janży. Czy to oznaczało koniec emocji? Gdzie tam! W końcówce Górnicy zadali decydujący cios. Uderzeniem zza pola karnego po indywidualnej akcji popisał się Ousmane Sow. Piłka po rykoszecie trafiła do siatki. Dzięki temu zabrzanie wygrali i objęli prowadzenie w tabeli. Po raz ostatni przewodzili stawce - po pięciu kolejkach - w sezonie, gdy królowała pandemia, we wrześniu 2020 roku. Z kolei Widzew przegrał już czwarte spotkanie na wyjeździe w bieżących rozgrywkach!

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★★★

3:2
(2:1)

Górnik Zabrze

Widzew Łódź

1:0 – Kubicki, 15 min (asysta Kmet), 1:1 – Shehu, 28 min (asysta Baena), 2:1 – Liseth, 37 min (asysta Janża), 2:2 – Alvarez, 56 min (asysta Baena), 3:2 – Sow, 81 min (bez asysty)

GÓRNIK: Łubik 5 – Szcześniak 5, Janicki 6 (90+3 Pingot niesklas.), Josema 5, Janża 6 – Kmet 5 (69. Chłań 4), Kubicki 7, Hellebrand 7, Ambros 3 (46. Goh 4), Sow 8 (88. Olkowski niesklas.) – Liseth 6. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Łoska, Zahović, Barbosa, Łukaszek, Dziegielewski, Donio.

WIDZEW: Ilić 5 – Andreou 5 (67. Therkildsen 3), Żyro 5, Visus 5, Kozłowski 5 – Baena 6 (79. Pawłowski niesklas.), Czyż 5 (61. Selahi 3), Alvarez 7, Shehu 7, Akere 6 (61. Fornalczyk 4) – Bergier 3 (46. Zegiri 3). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowi: Kikolski, Teklić, Gallapeni, Volanakis, Hanousek, Meissa Ba, Krajewski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 22 013. **Żółte kartki:** Ambros (20. faul), Josema (31. faul), Szcześniak (40. faul), Sow (81 niesportowe zachowanie) – Visus (60. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Patryk CZUBAK:** - Nie przystoi tak grać, nie przystoi popełniać takich błędów, jakie nam przydarzyły się w meczu z Górnikiem. To nie jest to czego oczekujemy, nie tak chcemy grać. Boli kolejna porażka na wyjeździe.

■ **Michał GASPARIK:** - W pierwszej połowie mecz nie wyglądał tak, jak byśmy chcieli. Pomogły zmiany, pomogło wprowadzenie takich zawodników jak Goh, Chłań czy przejście Ousmane Sowa na prawą stronę. Jesteśmy na pierwszym miejscu, cieszymy się, ale spokojnie. Teraz przed nami mecz w Pucharze Polski z rezerwami Legii i już powoli trzeba się skupiać na tym spotkaniu.

SPOTKANIE NA SZCZYCIE

■ W tygodniu poprzedzającym mecz z Widzewem w Zabrzu doszło do długo wyczekiwanej zmiany nowego prezesa miasta Kamila Żbikowskiego z Lukaszem Podolskim, który zamierza przejąć Górnika. „Spotkaliśmy się z Lukaszem Podolskim, żeby porozmawiać o prywatyzacji Górni-

ka Zabrze. Obaj chcielibyśmy możliwie jak najszybciej dobrać ten proces, żeby klub mógł otworzyć nowy rozdział swojej historii. Do ustalenia pozostaje wciąż sporo szczegółów, ale jestem przekonany, że uda się teraz przyspieszyć dalsze kroki i w końcu sfinalizować formalności. Po drodze trzeba poradzić sobie z szere-

giem „odziedziczonych” problemów i pułapek wynikających z wzajemnych relacji miasta, klubu i stadionu miejskiego. Na szczęście wszystkim zaangażowanym stronom zależy zarówno na Górniku, jak i na Zabrzu, dzięki czemu możemy mieć nadzieję na pozytywny finał” – napisał w mediach sportowców Zbikowski.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	WIDZEW
49 posiadanie piłki	51
5 strzały niecelne	2
6 strzały celne	4
6 rzuty różne	4
16 faule	10
2 spalone	0
4 żółte kartki	1

Coraz więcej ateistów

Wszyscy wygrywają, tylko nie Piast. Ta passa utrzymała się w Radomiu, powodując dwie zgoła odmienne reakcje u obu szkoleniowców.

Joao Henriques z Radomiaka w ostatnim czasie coraz mocniej odpierał sobie pośladki od coraz bardziej grzejącego się krzesła, ale – tak się wydaje – zwycięstwo 1:0 z Piastem, przynajmniej na krótki czas, oddaliło widmo jego zwolnienia. To z kolei ciągle mający Radomiak. W grze śląskiej ekipy mało było optymizmu, choć trener Max Moelder starał się (chyba) robić dobrą minę do złej gry.

Piast był w Radomiu bliski beznadziei, dzięki czemu niewiele lepsi gospodarze przez kilka fragmentów wyglądali na całkiem przyzwoitą ekipę. Szczyt sobotniej dyspozycji osiągnęli na początku drugiej połowy, kiedy wykrzystując kompletną dezorganizację gliwickiej defensywy w hektary wolnej przestrzeni wbiegł Elvis Balde, strzelając jedynego gola. Były w tym spotkaniu momenty, że piłka szybko przenosiła się spod jednej „szesnastki” pod drugą, ale kiedy przychodziło do działania już w samym polu karnym albo w jego



1:0 – Balde, 47 min (asysta Lopes)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Grzesik 6, Kingue 6, Dieguez 5, Pedro 5 – Lopes 6 (68. Capita 3), Baro 5 (68. Alves 3), Camara 6 (77. Kaput niesklas.), Balde 6 (61. Tapsoba 3) – Wolski 6 (77. Ouattara niesklas.) – Maurides 4. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Blasco, Cichocki, Leandro, Zimovski.

PIAST: Plach 4 – Twumasi 3, Czerwiński 5 (46. Pitan 4), Rivas 5, Leśniak 3 (68. Barkowski 2) – Chrapek 3 (65. Lokilo 4), Tomasiewicz 4 – Jirka 3, Felix 4 (86. Mucha niesklas.), Sanca 3 (76. Vallejo niesklas.) – Dalmau 3. Trener Max MOELDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Lewicki, Borowski, Mokwa, Lubowiecki.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 6. **Asystenci:** Marek Arys, Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Widzów** 7328. **Czas gry:** 95 min (47+48). **Żółta kartka** Twumasi (33. foul)

najbliższej okolicy, były problemy – stąd mecz był to ogólnie dość słaby. I Radomiak, i Piast miały swoje pomniejsze okazje, ale próżno było szukać „setek”.

Najmocniej w oczy rzucała się natomiast gliwicka beznadzieja w drugiej połowie, gdy trzeba było gonić wynik. Akcje gości były niemrawe, nijakie, powolne... po prostu bez sensu. Piłkarze nie pokazywali się na pozycje, podawali dla samego podawania, byli statyczni, co radomianie mogli tylko obserwować z satysfakcją. Nawet późniejsze próby gry „na chaos”... nie wywoływały odpowiedniego chaosu. Piast pozostaje więc najgorszą ofensywą ekstraklasy i jedyną drużyną, która jeszcze nie wygrała. Pozostałe ekipy mają co najmniej dwa zwycięstwa. Czy trener Moelder... jeszcze zdąży zdobyć komplet punktów? Szwed zwraca uwagę, że trzeba konsekwentnie wierzyć w to, co się robi, ale w Gliwicach raczej tylko przybywa ateistów.

Piotr Tubacki

GŁOS TRENERÓW

■ **Joao HENRIQUES:** – To był bardzo emocjonujący mecz, bo mieliśmy za sobą serię złych wyników. Zawodnicy czuli tę odpowiedzialność. W pierwszej połowie nie dopuszciliśmy Piasta, żeby sobie stworzył klarowne sytuacje. W przerwie rozmawialiśmy o tym, żeby wyjść wyżej na rywal, szczególnie gdy otwierał grę. Podjęliśmy ryzyko i to nam się udało. Pierwsze minuty drugiej połowy były perfekcyjne z naszej strony. Mieliśmy 1-2 klarowne sytuacje, potem chcieliśmy utrzymać wynik i zdobyć trzy punkty.

■ **Max MOELDER:** To bardzo trudna porażka. Musimy wyciągnąć wnioski z tych dobrych momentów. Mam takie odczucia, że nie byliśmy wystarczająco klarowni w sytuacjach, które mieliśmy. Nie potrafiliśmy dobrze wyczuć, gdzie piłka może wylądować po odbiciu. W całym spotkaniu nie poradziłem sobie ze zbieraniem drugich piłek. To była jedna z broni naszych rywali, aby zaatakować szybko. Straciliśmy bramkę za ledwie minutę po zmianie naszego kapitana. To na pewno nie był dobry sposób na rozpoczęcie drugiej połowy. Po tym niestety straciliśmy dużo jakości i wydaje mi się, że również wiary.

MÓWIĄ LICZBY		
RADOMIAK		PIAST
41	posiadanie piłki	59
4	strzały celne	2
12	strzały niecelne	9
3	rzuty różne	2
21	faule	13
1	spalone	1
0	żółte kartki	1

CZY WIESZ, ŻE...

■ Około dwuminutowa przerwa pod koniec pierwszej połowy nie wynikała z tego, że sędzia Karol Arys zarządził przerwę na uzupełnienie płynów. To efekt krótkiej awarii systemu VAR – konkretnie jego systemu zasilającego. To nie pierwszy taki przypadek w ekstraklasie w ostatnim czasie.



Adrian Dalmau (z lewej) oddał w Radomiu dwa uderzenia, ale żadnego w światło bramki.



Wiktora Długosza często pilnowało dwóch rywali. A on im uciekał nawet bez buta!

Piłkarskie koszmarki

„Bardzo zamkniętym” zgodnie – choć niezależnie od siebie – nazwali ten mecz obaj szkoleniowcy. Widzowie też zamykali oczy, by nie bolały od patrzenia...

Arka – poszukując swych korzeni – od czasu do czasu organizuje „mecz kaszubski”. Dominują w nim wówczas akcenty regionalne, jak w sobotniej potyczce z Koroną. Przygrywała kaszubska orkiestra, hymn Arki wykonano w języku kaszubskim, posługiwał się nim – równolegle z polszczyzną – stadionowy spiker. Gdynianie pojawili się zaś na murawie w okolicznościowych czarnych koszulkach z kaszubskimi akcentami.

Po pierwsze – nie stracić

Dlaczego tak wiele miejsca poświęcamy wydarzeniom okołomeczowym? Powód jest prosty: opis atrakcyjności poczynań obu ekip na murawie zawiera się w pomeczowych wypowiedziach obu trenerów. „Po pierwsze – nie stracić” – ten przekaz dominował na odprawach w obu szatniach. Kielczanie byli mu tak wierni, że w ciągu 98 minut kopania piłki nie zdołali wcelować w światło bramki, choć – paradoksalnie – oddali najgroźniejszy strzał. W 53 minucie, po przymiarce Tamara Svetlina, piłka z metalicznym „klangiem” uderzyła w poprzeczkę gdyńskiej bramki. Gospodarzom w rubryce „uderzenia celne” zapisano co prawda trzy próby, ale litościwie spuścimy zasłonę milczenia na nazwiska ich autorów: Xavier Dziekoński wszystkie złapał na stojąco.

Tajemniczy blondyn w czarnym bucie

Swoistą kwintesencją ciężkostrawnej kopaniny (pojęcie „piłkarskich szachów” w odniesieniu do tego, co zobaczyli kibice, byłoby bluźnierstwem w stosunku do królewskiej gry na 64 polach) była sytuacja z pierwszej połowy.



ARKA: Weglarz 5 – Hermoso 5, Marcjanik 5, Zator 5 (84. Abramowicz niesklas.) – Navarro 4, Nguimamba 3 (77. Sidibe niesklas.), Jakubczyk 4, Kocyła 2 (77. Predenkiewicz niesklas.) – Kerk 3 (63. Szysz 3), Oliveira 4 (63. Rusyn 2) – Espiau 5. Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Gaprindaszwilli, Percan, Perea, Sobczak.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) – 6. **Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Damian Rokosz (Katowice). **Czas gry** 98 min (47+51). **Widzów** 11489. **Żółte kartki:** Jakubczyk (6. foul), Nguimamba (25. foul), Hermoso (83. foul) – Nono (43. foul), Smolarczyk (80. foul).

KORONA: Dziekoński 5 – Smolarczyk 4, Resta 5, Pięczek 5 – Długosz 4, Remacle 3 (77. Strzeboński niesklas.), Svetlin 5, Matuszewski 3 – Nono 3 (46. Davidović 2), Antonin 3 (77. Nikołow niesklas.), Błanik 4 (90+3. Niski niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Kamiński, Popov, Rubezić, Sotriou, Zwoźny.

CYTAT MECZU

Dużo sprintów z Wiktorem Długoszem spowodowało, że w pewnej chwili zła pały mnie skurcze. Będę teraz dużo bananów jeść i wody pić, żeby nie mieć ich w kolejnym meczu.

(Dominick Zator, obrońca Arki)

- Wiedzieliśmy, że bardzo kreatywny jest w kieleckim zespole Wiktor Długosz – przyznawał po końcowym gwizdku obrońca Arki, Dominick Zator, jeszcze bardzo niedawno zakładający koszulkę Korony. Nabiegał i naściagał się z wahadłowym gości aż do bólu mięśni (patrz „cytat meczu”), ale to Dawid Kocyła został antybohaterem całej akcji. W 14 minucie przez 60 metrów gonił wspomnianego piłkarza rywali i dogonić go nie mógł, choć tenże biegł... tylko w skarpecie na lewej nodze. Czarny but został na połowie kielczan, gdy Kocyła nadeptaniem na piętę przeciwnika zgrabnie – bo bez faulu – zdjął mu go ze stopy!

(DaL)

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** – Był to mecz dla koneserów; bardzo zamknięty, graliśmy system na system.

■ **Dawid SZWARGA:** – Dla kibica był to ciężki mecz; bardzo zamknięty z obu stron, w którym rywalizowały dwa taktycznie zdyscyplinowane i odpowiedzialne za działania w obronie zespoły.

MÓWIĄ LICZBY		
ARKA		KORONA
49	posiadanie piłki	51
3	strzały celne	0
8	strzały niecelne	9
4	rzuty różne	6
12	faule	15
1	spalone	0
3	żółte kartki	2

Król ze Szwecji

Mikael Ishak przekroczył barierę stu goli dla Lecha Poznań i zapewnił wygraną w Niecieczy.

Mistrz Polski był podrażniony po przegranym spotkaniu z Zagłębiem Lubin (1:2), ale pierwsza połowa i tak była... nudna. Goście mieli optyczną przewagę, rozgrywali piłkę, jednak robili to zbyt wolno i przewidywalnie, żeby zaskoczyć podopiecznych Marcina Brosza. Można powiedzieć, że to był obrazek „kopiuj, wklej” z ostatnich spotkań mistrzów Polski. Z kolei gospodarze próbowali się odgryzać i mieli kilka sytuacji, ale żadnej z nich nie wykorzystali.

Gdy wydawało się, że do przerwy będzie bezbramkowy remis, to przypomniać o sobie postanowił Mikael Ishak. Szwed był niewidoczny, ale jak już trzeba było, pokazał się w najważniejszym momencie. Tuż przed doliczonym czasem Lechici mieli rzut rożny, który zamknął Antonio Milić, zgrywając piłkę pod bramkę, a futbolówka po strzale Mikaela Ishaka



„Król Mikael Ishak” – tak nazywany jest Szwed w Poznaniu.

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET		LECH
54	posiadanie piłki	46
2	strzały celne	9
11	strzały niecelne	9
3	rzuty różne	10
0	spalone	2
7	faule	7
1	żółte kartki	1

odbiła się poprzeczki i wpadła za linię bramkową. Tym samym 32-lletni napastnik zdobył setną bramkę, na strzelenie której potrzebował 181 spotkań. Wszystko co dobre kręciło się w sobotę wokół Szweda...

Termalica weszła w drugą połowę najgorzej jak mogła. Zawodnicy Kolejorza podeszli wyżej pressin-

giem, przejęli piłkę, a Ishak odnotował dublet po precyzyjnym strzale. Sędzia Tomasz Kwiatkowski na początku odgwiżdżał spalonego, ale VAR przez kilka minut sprawdzał sytuację i ostatecznie okazało się, że gol Szweda był zdobyty prawidłowo. Gospodarze od razu chcieli ruszyć do odrabiania strat, trener

OCENA MECZU ★★ ★

0:2
(0:1)

0:1 – Ishak, 45 min (głową, asysta Milić), 0:2 – Ishak, 47 min (asysta Palma)

BRUK-BET: Mleczo 5 – Isik 5, Kopacz 4, Masoero 4 – Hilbrycht 5 (63. Trubeha 3), Guerrero 3 (63. Kasperkiwicz 3), Ambrosiewicz 4, Wolski 4 – Strzałek 3 (52. Kurzawa 3), Zapolnik 4 (87. Jakubik niesklas.), Jimenez 3 (52. Fassbender 4). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Deisadze, Kubica, Putiwcew.

LECH: Mrozek 5 – Pereira 5 (80. Gumny niesklas.), Douglas 5, Milić 5, Gurgul 5 – Ouma 4, Jagielto 6 – Ismaheel 4 (61. Bengtsson 5), Palma 6 (74. Thordarson niesklas.), Lisman 5 (74. Fiabema niesklas.) – Ishak 8 (74. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Kozubał, Mońka, Moutinho, Rodriguez, Skrzypczak.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Płochocin). **Widzów** 4 595. **Czas gry** 97 min (45+52). **Żółte kartki:** Kopacz (86. faul) – Fiabema (83. faul).

Marcin Brosz reagował zmianami, ale goście nie dopuszczali beniaminka pod swoją bramkę i spokojnie kontrolowali to, co się działo na boisku.

Trener Niels Frederiksen mógł być zadowolony. Co prawda jego podopieczni powinni strzelić co najmniej jednego gola więcej. Duński szkoleniowiec przede wszystkim mógł cieszyć się jednak z tego, że zanotowali czyste konto! Stało się to dopiero po raz drugi w tym sezonie, a po raz pierwszy w ekstraklasie. Poprzednio ta sztuka udała się 30 lipca w meczu kwalifikacji do Ligi Mistrzów z Breidabikiem.

Milosz Cebo

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** - Cieszę się, że drużyna odpowiednio zareagowała na porażkę i sięgnęła po trzy punkty. Nie było to łatwe zwycięstwo, ale uważam, że w pełni zasłużone. Mogliśmy jeszcze wcześniej „zamknąć” to spotkanie, zdobywając kolejne bramki.

■ **Marcin BROSZ:** - Przyjechał do nas aktualny mistrz Polski i wiedzieliśmy, że musimy wykorzystywać swoje okazje. Nad tym pracowaliśmy i chcieliśmy to wdrożyć, ale chcieć a zrobić, to dwie różne sprawy.

A nam jest szkoda lata...

Zwroty sytuacji, ładne bramki, emocje i niespodziewanie dobre widowisko - w takim stylu żegnali w niedzielę najcieplejszą porę roku piłkarze z Lubina i Lublina.

Gdyby chodziło o żeńską piłkę ręczną, nie byłibyśmy zaskoczeni poziomem meczu, ponieważ oglądalibyśmy najbardziej od wielu lat utytułowane i eksportowe polskie siódemki. Tymczasem bardzo dobry spektakl pokazały zespoły ze środka ligowej tabeli, raczej nie rozpieszczające kibiców w tym sezonie. Stąd tytuł relacji nawiązujący do szlagieru Jerzego Połomskiego - czy ktoś z młodszego pokolenia pamięta/słuchał tak dawne przeboje? Brawa dla obu zespołów...

Bez kropki nad „i”

Wszystko zaczęło się od bramki w 6 minucie. W rogu szesnastki Marcel Reguła wyłuskał piłkę w pojedynku z przewracającym się Pascale Meyerem, pognął z nią i dośrodkował z linii końcowej na szósty metr, a tam nadbiegał Leonardo Rocha i strzałem głową nie dał szans Ivanowi Brkiciowi. To był właściwie jedyny dobry moment Zagłębia. Potem cały czas naciskał Motor, który miał jednak problem nie do przeskokienia z Dominikiem Hładunem. Bramkarz Miedzio-



W meczu, w którym raz Zagłębie, raz Motor był górą padł sprawiedliwy remis.

wych fantastycznie obronił zmierzające w okienko uderzenie z wolnego Bartosza Wolskiego, odbił główkę Karola Czubaka z pięciu metrów, sparował na bocznej siatkę silny strzał Filipa Lubereckiego - absolutnie zapracował więc na miano MVP pierwszej połowy meczu w Lubinie. - Brawo Hładun, ale to my nie potrafiliśmy postawić kropki nad „i”.

I tyle - rzucił w drogę do szatni Bartosz Wolski i miał rację, ponieważ wszystkie statystyki przemiały zdecydowanie na korzyść Żółto-biało-niebieskich (4-15 strzały, 1-4 celne, 40-60 posiadanie piłki).

Lód nie wytrzymał

Kruchy lód po jakim stąpali gospodarze załamał się pod nimi bardzo szybko po

przerwie. I to dwukrotnie w ciągu 60 sekund. Najpierw Jakub Łabojko wślizgiem wygarnął piłkę i huknął zza szesnastki lewą nogą nie do obrony. A gdy miejscowi jeszcze nie zdążyli się podnieść z kolan, załatwił ich duet lubelskich zmienników - Mbaye Ndiaye dograł piłkę, a Fabio Ronaldo dostawił nogę i wyprowadził Motor na prowadzenie. W końcówce

OCENA MECZU ★★ ★

2:2
(1:0)

1:0 – Rocha, 6 min (głową, asysta Reguła), 1:1 – Łabojko, 51 min (bez asysty), 1:2 – Ronaldo, 52 min (asysta Ndiaye), 2:2 – Kosidis, 85 (karny).

ZAGŁĘBIE: Hładun 7 – Corluka 5 (82. Diaz niesklas.), Nalepa 6, Ławniczak 6, Lucić 6 (81. Jakuba niesklas.) – Kocaba 6, Dąbrowski 6 – Reguła 5 (63. Sypek 2), Radwański 5 (63. Wdowiak 2), Szmyt 6 – Rocha 5 (63. Kosidis 3). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Michalski, Makowski, Woźniak, Dziewiatowski, Kolan, Orlikowski.

MOTOR: Brkić 6 – Stolarski 5 (68. Wójcik 2), Bartos 6, Meyer 5, Luberecki 6 – Łabojko 6 (69. Samper) – Król 2 (46. Ndiaye 4), Rodrigues 6, Wolski 6 (81. Scalet niesklas.), Van Hoeven 2 (46. Ronaldo 4) – Czubak 6. Trener: Paweł STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Karasek, Ede, Palacz, Dadaszov.

Sędziował: Łukasz Karski (Stupsk) - 8. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów:** 6144. **Czas gry** – 98 min (47+51). **Żółte kartki:** Reguła (58. faul), Nalepa (65. faul), Kocaba (90+3. faul) – Rodriguez (4. faul), Łabojko (66. faul), Wolski (74. faul), Meyer (70. faul).

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		MOTOR
44	posiadanie piłki	56
3	strzały celne	6
7	strzały niecelne	9
6	rzuty różne	5
14	faule	15
2	spalone	3
3	żółte kartki	4

Zbigniew Cieñciała

Niewiele, ale lepiej

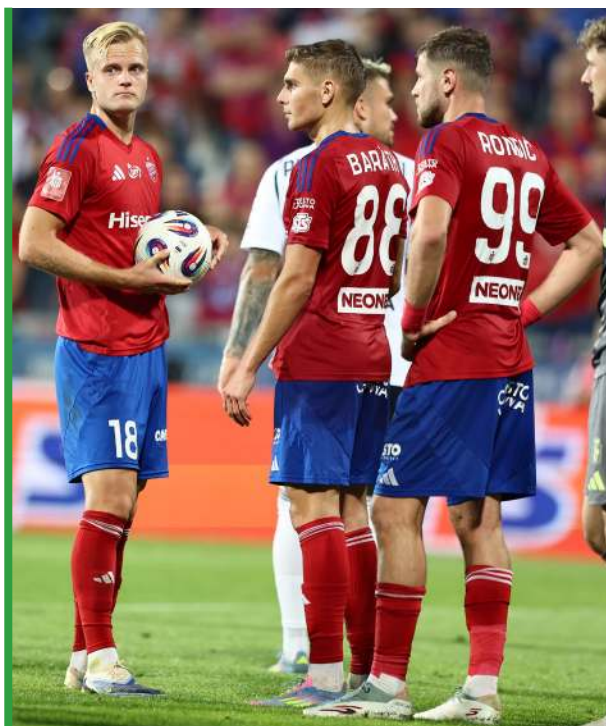
Raków w zremisowanym meczu z Legią wyglądał trochę bardziej korzystnie niż kilka dni wcześniej w starciu z Górnikiem. Słowo „trochę” jest tu jednak kluczowe.

Do formy, która byłaby do zaakceptowania przez kibiców, najważniejsze osoby w klubie, jak również sztab szkoleniowy oraz samych zawodników, w Rakowie wciąż jeszcze daleka droga. Blamażu czy „pseudospektaklu”, jak nazywał pierwszą połowę z Górnikiem Marek Papszun, tym razem nie było, ale nie oszukujmy się – sobotni mecz z Legią nie będzie przez kibiców rozpamiętywany latami. O pewnej poprawie można mówić, ale oczekiwano zarówno lepszej gry, jak i wyniku.

Szukanie rozwiązań

Będąc świadomym kryzysu swojej drużyny, czy jak woli to nazywać szkoleniowiec „trudniejszego momentu”, Papszun stara się szukać rozwiązań. W starciu z Legią spróbował je znaleźć w napastniku, którego sprowadzenia był wielkim orędownikiem. Imad Rondić po raz pierwszy wystąpił w podstawowym składzie, ale co ciekawe wcale nie odbyło się to kosztem Jonatana Brunesa. „Kuzyn Haaland” został przesunięty na „dziesiątkę”. Wyraźny jest też odwrót od stawiania na Polaków. Z sześciu, którzy rozpoczynali mecz z GKS-em Katowice (1:0) w inauguracyjnej kolejce, pozostał jeden – Kacper Trelowski w bramce. Na Legię Papszun szukał przede wszystkim silnych fizycznie graczy, którzy nie będą dawali się przepychać jak Michael Ameyaw w drugiej połowie.

Raków zaczął obiecująco, tym razem do zaangażowania i waleczności od pierwszych minut nie można było mieć pretensji. Problem w tym, że ofensywne próby kończyły się w okolicach szesnastki. Dalej częstochowianie nie mieli już pomysłu na to, jak umieścić piłkę w bramce Kacpra Tobiasza. Wykończenie sytuacji to największy problem wicemistrza Polski od początku se-



W Rakowie nastroje poprawiły się jedynie minimalnie.

Raków Częstochowa

Legia Warszawa

OCENA MECZU ★★

1:1
(1:1)

0:1 – Stojanović, 41 min (bez asysty), 1:1 – Lopez, 45+7 min (karny)

RAKÓW: Trelowski 7 - Racovitan 5, Arsenić 6, Svarnas 5 - Tudor 6, Barath 3, Bulat 4 (77. Repka niesklas.), Silva 3 (55. Amorim 4) - Brunes 4 (77. Diaby-Fadiga niesklas.), Lopez 5 (62. Ameyaw 5) - Rondić 4 (62. Makuch 3). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Zych, Konstantopoulos, Struski, Pieńko.

LEGIA: Tobiasz 6 - Wszółek 5, Piątkowski 6, Kapuadi 4, Vinagre 4 - Szymański 5 - Stojanović 6 (75. Biczahczjan niesklas.), Kapustka 5, Elitim 4, Krasniqi 5 (66. Weisshaupt 5) - Rajović 5 (87. Colak niesklas.). Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Kobyłak, Augustyniak, Burch, Pankov, Reca, Jędrzejczyk, K. Urbański, W. Urbański, J. Zewłakow.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 4. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Sebastian Mucha (Toruń). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 5500. **Żółte kartki:** Svarnas (69. faul) - Szymański (42. faul), Stojanović (64. faul), Kapuadi (68. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Edward IORDANESCU:** - Legia zastąpiła na zwycięstwo. Nie udało się mimo zdobytej bramki. Rzut karny, z którego padło wyrównanie, został podyktowany niesłusznie. Oglądałem tę sytuację 20 razy i nie rozumiem, co sprawiło, że arbiter odgwiżdżał rzut karny.

■ **Marek PAPSZUN:** - Wyszliśmy na mecz z dobrym mentalnym, potem gra trochę siadła, ale się nie poddaliśmy, to dobry prognostyk na przyszłość. To sytuacja w tabeli jest naszym problemem, a nie długotrwały kryzys. W piłce jak nie idzie, to brakuje też pewności.

zonu, poza porażkami i miejscem w tabeli. Kilku zawodników pokazało, że zależy im na klubie - Zoran Arsenić i Fran Tudor zagrali o niebo lepiej niż kilka dni wcześniej, Trelowski cały czas utrzymuje wysoki poziom. Kilku pewnie chciałoby pokazać się z jak najlepszej strony, ale jest kompletnie bez formy, mowa przede wszystkim o Jean Carlosie, Ivim Lopezie, czy Patryku Makuchu.

Wynik ustalony został pod koniec pierwszej części gry. Pierwszy cios zadała Legia. Petar Stojanović posłał piłkę do bramki po efektywnym „wystawieniu” jej nożycami przez Marko Bulata, który ekwilibrystycznie próbował wyczyścić przedpole, a asystował przy голу dla rywala. Raków tym razem umiał odpowiedzieć,

ale jedynie z rzutu karnego, który podyktowany został w sposób bardzo kontrowersyjny. Przy samym karnym można było też dostrzec, jakie nastroje i podziały panują obecnie w szatni Rakowa. Ivi Lopez wyrwał piłkę Brunesowi, a gdy już zamienił jedenastkę na gola, miał gdzieś gratulacje od Norwega. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że Brunes jest u Hiszpana „spalony” po tym, jak chciał odejść za wszelką ceną i zostawić drużynę w ważnym momencie.

Problemem (tylko) miejsce w tabeli?

Jeśli porównywać Raków w meczu z Legią, do Rakowa w starciu z Górnikiem, to faktycznie można mówić o progresie. Tyle tylko, że poprzeczka była zawieszona

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	LEGIA
39	posiadanie piłki 61
3	strzały celne 2
4	strzały niecelne 14
1	rzuty różne 2
2	spalone 0
15	faule 18
1	żółte kartki 3

na tak nisko, że brak jakiegokolwiek poprawy był wręcz nie do wyobrażenia. Rondić w ataku nie pokazał nic interesującego, ale Papszunowi mógł się spodobać, bo regularnie wracał do obrony, momentami był nawet najbardziej wysuniętym do tyłu graczem poza Trelowskim. Symbolem bezradności i braku pomysłu Rakowa w ofensywie jest sytuacja z 64 minuty, gdy Peter Barath urwał się z piłką środkiem, zapowiadało się na groźną kontrę, ale Węgier tak bardzo nie wiedział, co zrobić z piłką, że... zrobił z nią kółeczko wokół własnej osi i było po akcji. Patryk Makuch jak był bezproduktywny w ataku, tak nadal jest. Momentami nie potrafi nawet dobrze przyjąć piłki. W Częstochowie nie ma kreatora gry, który wzięłby na siebie ryzyko i poderwał kolegów. - Dobrze, że mamy chociaż ten punkt, ale oczywiście oczekujemy więcej. Nie wiemy dlaczego kilka ostatnich meczów zagraliśmy tak słabo, ale teraz pokazaliśmy, że mamy dobre podstawy. Na co dzień naprawdę pracujemy na maksa, stąd ten niedosyt - przyznał po meczu Fran Tudor.

Papszun nadal wygląda na mocno poirytowanego poczynaniami swoich podopiecznych, ale na razie nie potrafi sprawić, aby grali lepiej. Widać jednak, że wciąż mocno żyje Rakowem i wszystkim, co się dzieje wokół klubu. O posadę nie musi się bowiem martwić. W Rakowie nikt nie planuje go zwalniać, bardziej pomóc sztabowi wyprowadzić drużynę z trudnej sytuacji.

Mariusz Rajek

Pod kreską

o remisie Rakowa z Legią Warszawa GKS Katowice znalazł się w strefie spadkowej. Choć podopieczni Rafała Góraka nie zagrali w piątek fatalnie przeciwko Cracovii, przegrali 0:3. Była to szósta porażka w sezonie, a druga przed własną

publicznością. Tym samym katowiczanie w tabeli wyprzedzają tylko Piastę Gliwice, który rozegrał dwa mecze mniej, oraz Lechię Gdańsk, która sezon rozpoczynała z minusowym bilansem punktowym.

(kaj)

GKS Katowice

Cracovia

OCENA MECZU ★★

0:3
(0:2)

0:1 – Czerwiński, 33 min (samobójcza), 0:2 – Henriksson, 40 min (bez asysty), 0:3 – Stojilković, 55 min (asysta Klich)

GKS: Kudła 4 - Czerwiński 3, Jędrzych 3, Rogala 3 - Wasielewski 5 (84. Gruszkowski niesklas.), Kowalczyk 5, Milewski 4 (62. Bosch 4), Galan 5 - Bład 5 (62. Wędrychowski 5), Szukurin 3 (62. Rosolek 3), Nowak 4 (77. Markovic niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Kuusk, Klemenz, Łukasiak, Rejczyk.

CRACOVIA: Madejski 6 - Sutalo 6 (62. Piła 4), Henriksson 7, Wójcik 6 - Kakabadze 5, Al-Ammari 5, Klich 7 (83. Zahirolislam niesklas.), Perković 5 - Maigaard 5 (69. Kameri 4), Stojilković 8 (83. Praszelik niesklas.), Minczew 6 (69. Aleksic 4). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Rakoczy, Olafsson, Knap, Biedrzycki, Jugas, Traore.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 6. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 92 min (47+45). **Widzów** 11660. **Żółte kartki:** Galan (45+2. faul), Bosch (65. faul) - Minczew (63. faul).



Po przegranej z Cracovią GieKSa wylądowała w strefie spadkowej.

Wisła Płock

Jagiellonia Białystok

OCENA MECZU ★★

0:1
(0:0)

0:1 – Pululu, 81 min (karny)

WISŁA: Leszczyński 6 - Haglind-Sangre 5, Kamiński 5, Edmundsson 6 - Rogeł 5 (83. Pomorski niesklas.), Kun 5 (83. Kalandadze niesklas.), Jimenez 5 (69. Djalo 3), Pacheco 5 (76. Tavares niesklas.), Lecoeuche 5 (83. Custović niesklas.) - Nowak 6, Salvador 6. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Jurić, Hiszpański, Mijusković, Nastić, Pomorski, Tomczyk, Zajac.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 - Wojtuszek 6, Pelmard 6, Kobayashi 4 (46. Vital 5), Wdowik 5 - Flach 5 (73. Drachal niesklas.), Imaz 7, Lozano 4 (46. Romanczuk 4) - Prip 5 (62. Pozo 3), Rallis 4 (62. Pululu 6), Pietuszkowski 6. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Piekutowski, Cantero, Jackson, Jóźwiak, Mazurek, Stojinović, Sylla.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 6. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 96 min (45+51). **Widzów** 10121. **Żółte kartki:** Kobayashi (18. faul), Pozo 90+6. faul).

TABELA PO 10. KOLEJCE									
1. Wisła	9	22	32:10	7	1	1			
2. Śląsk (s)	10	20	18:15	6	2	2			
3. Polonia B. (b)	10	19	18:12	6	1	3			
4. Wiczyzta (b)	9	18	20:9	5	3	1			
5. Pogoń G. M. (b)	10	15	20:16	4	3	3			
6. Stal R.	10	14	15:15	4	2	4			
7. Chrobry	9	13	13:10	3	4	2			
8. Ruch	9	13	13:11	3	4	2			
9. Polonia W.	10	13	16:17	3	4	3			
10. Odra	10	13	10:13	3	4	3			
11. Pogoń S.	10	12	11:10	3	3	4			
12. ŁKS	10	12	14:14	3	3	4			
13. GKS	10	11	15:20	3	2	5			
14. Miedź	10	11	14:22	3	2	5			
15. Stal M. (s)	10	11	13:21	3	2	5			
16. Puszcza (s)	10	9	9:12	1	6	3			
17. Górnik	10	6	13:22	0	6	4			
18. Znicz	10	6	12:27	2	0	8			
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.									

WYNIKI 10. KOLEJKI		
Odra Opole – Stal Rzeszów	2:1 (2:1)	
Stal Mielec – Pogoń Grodzisk Maz.	1:2 (1:1)	
Polonia Warszawa – Puszcza	1:2 (0:2)	
Pogoń Siedlce – Śląsk Wrocław	2:3 (2:1)	
Polonia Bytom – Miedź Legnica	4:0 (3:0)	
Górnik Łęczna – Wisła Kraków	1:2 (1:0)	
Znicz Pruszków – GKS Tychy	4:0 (2:0)	
ŁKS Łódź – Wiczyzta Kraków	0:0	
Ruch Chorzów – Chrobry Głogów	dziś, 17.45	
PROGRAM 11. KOLEJKI (26-29.09.)		
Piątek: Śląsk – Polonia W. (20.30); sobota: Puszcza – Odra (19.30), GKS – Pogoń S. (19.30), Stal R. – Stal M. (19.30); niedziela: Miedź – Znicz (12.00), Wiczyzta – Ruch (14.30), Chrobry – Górnik (17.30); poniedziałek: Pogoń G. M. – ŁKS (17.00), Wisła – Polonia B. (19.00).		

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzta	Wisła	Znicz
Chrobry		27.09.	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	4.10.	0:0	6.12.	1:0
Miedź	16.08.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	2:1	1:1	0:0	4.10.	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	27.09.	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	4.10.		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	18.10.	3:0	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	25.10.		1:2	0:0	7.02.	4.10.	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	18.10.	2.05.
Ruch	20.09.	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	1:1	21.02.	25.10.	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	18.10.	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	27.09.		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	2:0	2.08.	18.10.	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	27.09.	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		18.10.	3:4	4.04.
Wiczyzta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	5:0	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	4.10.	4:0	7.02.	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Piotr Tubacki

Kebab i prostytutki

Prawie równo rok temu w jednej z rozmów prezes Wisty Kraków Jarosław Królewski wyjął, że musi radzić sobie ze spektrum autyzmu. Mówił to w kontekście swoich nie zawsze odpowiednich zachowań, wspominał o „problemach w interakcjach społecznych”, o ograniczonych zdolnościach interpersonalnych. To poważny kłopot i nie chcę go tu w żaden sposób wyśmiewać czy bagatelizować, to na pewno nie była dla niego łatwa deklaracja, ale... może wypadłoby z tego powodu zamknąć konto w mediach społecznościowych? Jeden z kibiców Wisty zirytował się, widząc Polonię Bytom gromiącą 4:0 Miedź. Tę samą Miedź, która niedawno jako pierwsza pokonała Wisłę. „My pół akcji z nimi zrobiliśmy” – skomentował i... odpalił Królewskiego. Całej repliki prezesa Wisty cytować tu nie będziemy, bo najmocniejszy i tak jest sam początek i koniec: „Prześtań być chłopie w końcu populistyczną prostytutką, bo się nie da słuchać tych twoich kebabowych wpisów” i „Wisła powinna być wolna od takich quasi dziwolągów. W skrócie przestań pierd***ć”. Jezu, panie Jarosławie, naprawdę? Przecież to nie przystoi prezesowi żadnego klubu, a co dopiero takiego giganta jak Wisła Kraków! Gdyby to był jeszcze pierwszy raz, ale twitterowa (iksowa) twórczość Królewskiego ma już całkiem szerokie portfolio. Tylko po co?

STRZELCY		
11 – Rodado (Wisła)	6 – J. Junior (Stal R.)	4 – Banaszak (Śląsk), Flis (Pogoń S.), F. Duarte (Wisła), Lewandowski (ŁKS), Semedo, R.
7 – Adamski (Pogoń G. M.), Zjawiński (Polonia W.)	5 – Majewski (Znicz), Piasecki (ŁKS), Warchoł (Śląsk)	Lopes (obaj Wiczyzta), Mazur (Chrobry), Stanclik (Miedź), Szwedzik (Ruch)

BRAMKI 25
ŻÓLTE KARTKI 45
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 13325

Ofensywa zatrzymana

ŁKS-owi zależało na tym, żeby nie stracić gola i ten cel udało mu się zrealizować.

P przed przerwą reprezentacyjną Wiczyzta Kraków dwukrotnie potknęła się, kończąc serię czterech zwycięstw z rzędu – najpierw zremisowała z Górnikiem Łęczna 2:2, a następnie przegrała z Polonią Bytom 2:4. Po dwóch tygodniach odpoczynku podopieczni Przemysław Cecherza podnieśli się i wygrali 2:0 ze Stalą Mielec. W dobrych nastrojach przystępowali więc do niedzielnego starcia w Łodzi przeciwko ŁKS-owi. W porównaniu do starcia z mielczanami skład krakowian nieznacznie się zmienił – zabrakło przede wszystkim Kamila Pestki, który pauzował za nadmiar żółtych kartek. Zastąpił go Michał Koj, który w tym sezonie pełnił tylko funkcję rezerwowego. 32-latek, który w poprzednim sezonie był ważną postacią w defensywie zespołu, który awansował z 2. ligi, nie nacieszył się jednak grą na zapleczu ekstraklasy. Dla niego spotkanie w Ło-

dzi zakończyło się już w 37 minucie – z powodu kontuzji został zastąpiony przez Rafała Pietrzaka. Mecze nie był porywający. Poza jedną ciekawą akcją gości w pierwszej połowie niewiele się działo. Trener Wiczyzty miał nadzieję, że kibicom z Łodzi przypomni o sobie Stefan Feiertag. Austriak grał w ŁKS-ie jeszcze w poprzednim sezonie, gdy został wypożyczony z Blau Weiss Linz. Radził sobie wyjątkowo dobrze, bo w 18 meczach zdobył osiem goli. W Polsce grał jednak tylko w trakcie rundy wiosennej. W styczniu bieżącego roku wrócił do ojczyzny, a następnie został znów wypożyczony, tym razem do niemieckiego Saarbrücken, na trzeci poziom rozgrywkowy. W końcu zakończył tułaczkę i podpisał roczny kontrakt z Wiczyztą. Przed spotkaniem z ŁKS-em zagrał w jej barwach cztery mecze, w których dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. W niedzie-

lę nie powiększył jednak swojego dorobku. Spotkanie było zamknięte i 23-latek nie miał wielu okazji do tego, żeby wykazać się pod bramką Aleksandra Bobka. ŁKS po tym, jak tracił bramki w czterech kolejnych spotkaniach, przegrywając z Miedzią Legnica (1:2) i Ruchem Chorzów (1:2) oraz remisując z Odrą Opole (1:1) i Polonią Warszawą (2:2), skupił się na

tym, żeby nie stracić gola. I ten cel udało mu się osiągnąć – spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem, wynikiem, który dobrze odzwierciedla obraz gry. Po raz pierwszy w ekipie Szymona Grabowskiego miał okazję zaprezentować się Bastien Toma, szwajcarski środkowy pomocnik, który 15 września dołączył do zespołu po tym,

jak rozwiązał kontrakt z St. Gallen. Był to obiecujący debiut, w którym zapewnił spokój w środku pola i to zdecydowanie przyczyniło się do tego, że ŁKS mógł cieszyć się z czystego konta i ze zdobytego punktu przeciwko silnej w ofensywie Wiczyzcie. Krakowianie po raz pierwszy w tym sezonie zakończyli mecz bez gola.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★
ŁKS Łódź
– Wiczyzta Kraków
0:0

ŁKS: Bobek – Löffelsend (79. Rudol), Craciun, Falowski, Norlin – Kupczak – Krykun, Toma (73. Ernst), Mokrzycki (63. Wysokiński), Balić (73. Jurkiewicz) – Piasecki (73. Lewandowski). Trener Szymon GRABOWSKI.

WICZYSTA: Mikutko – Dankowski, Mikołajewski, Pazdan, Koj (37. Pietrzak) – Gajos (46. Góralski), Piazon – Villar (63. Donkor), Pusić (75. Łysia), Semedo – Feiertag (75. R. Lopes). Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa). **Widzów** 7412. **Żółte kartki:** Löffelsend, Wysokiński – Góralski.



Bastien Toma (z prawej) zapewnił ŁKS-owi spokój w środku pola.



Fot. Lukasz Sobala/PresFocus

- Nie jest dobrze - myśli trener Artur Skowronek.

Wstyd i zażenowanie

GKS Tychy przegrał czwarty mecz z rzędu, tym razem został rozstrzelany przez ostatni zespół tabeli.

Gdy drużyna jedzie na mecz z ostatnim zespołem tabeli, a rywal w dodatku przegrał wcześniej na własnym boisku wszystkie mecze, tracąc nawet 7 goli w jednym spotkaniu - kibice mogą liczyć na zwycięstwo. Tak właśnie myśleli sympatycy GKS-u Tychy przed niedzielnym starciem Trójkolorowych ze Zniczem Pruszków. Nikt z nich pewnie w tym momencie nie brał pod uwagę faktu, że zespół Artura Skowronka przegrał poprzednie 3 mecze z rzędu.

O tym, że te porażki nie były dziełem przypadku, tyszenie przekonał się już w 103. sekundzie niedzielnej starcia. To wtedy bowiem Jakub Teclaw, a następnie Julian Keiblinger, zbyt lekko główkowali we własnym polu karnym, a w dodatku Damian Kądzior nieco się zagapił przed szesnastką i to wystarczyło, żeby pruszkowianie pokazali, że choć zamykają tabelę, to też po-

trafią grać w piłkę. Paweł Moskwik uprzedził bowiem lidera gości i zagrał futbolówkę do Radosława Majewskiego, a 38-letni napastnik gospodarzy wolejem zza narożnika pola bramkowego otworzył wynik.

9-krotny reprezentant Polski był także bohaterem ostatnich sekund pierwszej połowy, bo w 45 minucie drugi raz w tym meczu sprawił, że Leon-Oumar Wehchel musiał wyjmować piłkę z siatki. Tym razem Rafał Makowski dopuścił do wrzutki Dominika Sokoła w pole bramkowe, a tam Majewski wyprzedził Keiblingera i z 4 metrów strzelił 5 gola w tym sezonie.

Wprawdzie w trakcie przerwy szkoleniowiec tyszan dokonał dwóch rozszad, ale obraz gry się nie zmienił. To znaczy: GKS Tychy dalej rozgrywał piłkę, ale nie potrafił oddać celnego strzału. Najlepszym dowodem na potwierdzenie tych słów, był strzał Marce-

la Błachewicza z 5 metrów w słupek w 48 minucie. Natomiast rywale byli do bólu skuteczni. Wystarczyło bowiem, że po dalekim wyrzucie piłki przez Oskara Koprowskiego ze swojej połowy, kiks zaliczył wprowadzony Kamil Głogowski, a Daniel Bąk wbiegł samotnie w pole karne i z zimną krwią wykorzystał sytuację oko w oko z bramkarzem.

Uwaga: pierwszy i jedyny celny strzał w Pruszkowie tyszanie oddali w 68 minucie, wtedy z dystansu uderzył Kądzior i Piotr Misztal musiał interweniować. Miał wprawdzie małe problemy ze złapaniem piłki, ale to nic w porównaniu z tym, co prezentowali obrońcy GKS-u Tychy pod własną bramką. Nieporadność i brak zdecydowania sprawiły, że w 82 minucie pruszkowianie strzelili czwartego gola. Nikt nie zablokował Bartłomieja Ciepieli składającego się do uderzania z 14. metra i nie powstrzymał Adriana Kazimierczaka, który odbił przez bramkarza futbolówkę udem z 4. metra skierował do siatki.

20-letni wychowanek Znicza mógł (powinien) jeszcze raz wpisać się w tym meczu na listę strzelców, bo w ostatnich sekundach - po błędzie Keiblingera i zagranii Ciepieli - miał przed sobą tylko bramkarza. Jednak spudłował, strzelając z 8. metra. Nie zmienia to jednak faktu, że za swoją postawę tyszanie zapłacili adekwatną cenę, a ich kibicom po takiej klęsce pozostało tylko wstyd i zażenowanie.

Jerzy Dusik

Zwycięskie męki

W doliczonym czasie, w przewadze liczebnej, po pierwszym celnym strzale w 77 minucie, Wisła przesądziła jednak, że trzy punkty z Łęcznej jadą do Krakowa.

Po dwóch meczach bez wygranej (porażka i remis) trener Mariusz Jop przekonywał, że nie widzi oznak kryzysu w funkcjonowaniu swojego zespołu. Zwłaszcza pierwsza połowa meczu z Górnikiem - który jeszcze nie wygrał - pokazała, że jednak coś jest na rzeczy. Biała Gwiazda ostatecznie wygrała i zwycięzców się nie sądzi, jednak problemy w jej grze widać gołym okiem.

Prezent, który dodał skrzydeł

Krakowianie zaczęli mocno i przy odrobinie szczęścia mogli wpakować piłkę do bramki. Szybko jednak sami nawarzyli sobie bardzo gorzkiego piwa, które - mimo niedzielnego upału - nie smakowało dobrze. Mówił Jop, że pełniąc za dużo błędów w obronie i zbyt łatwo tracąc gole? Jego podopieczni - Kamil Broda i Marc Carbo - nie wyciągnęli wniosków i tak rozgrywali piłkę, że blisko bramki oddali ją gospodarzom. Górnicy nie odrzucili propozycji szybkiego objęcia prowadzenia - wrzutkę z lewej strony Dawida Tkacza strzałem głową wykończył Bartosz Śpiączka. Dla doświadzonego napastnika był to dobry zły początek. W drugiej połowie opuścił boisko z groźnie wyglądającą kontuzją kolana i niewykluczone, że czeka dłuższa przerwa.

„Pocisk” Austriaka

Wisła w pierwszej połowie nie oddała celnego strzału. Ba, pierwszy raz trafiła w bramkę, gdy Angel Rodado wykorzystał rzut karny podyktowany za zagranie ręką Dawida Ogagi. Od kilku minut lider grał w przewadze, bo za spóźniony atak wślizgiem drugą żółtą kartkę obejrzał Kamil

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna
- **Wisła Kraków**
1:2 (1:0)

1:0 - Śpiączka, 9 min (głową), 1:1 - Rodado, 77 min (karny), 1:2 - Grujcić, 90+5 min

GÓRNIK: Olszak - Bednarczyk, M. Broda, Kruk, Ogaga (90+10. Krawczyk) - Tkacz (90+10. Traore), Deja, Ahmedov (90+10. Osipiuk) - Orlik, Śpiączka (80. Doba), Spaczil (86. Kroczek). Trener Maciej STOLARCZYK.

WISŁA: K. Broda - Lelieveld, Biedrzycki, Grujcić, Krzyżanowski (64. Giger) - Carbo (64. Omić), Duda - Kuziemka (87. Kawata), Ertlthaler (90+3. Nikaj), Duarte (87. Sukiennicki) - Rodado. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 2680. **Żółte kartki:** Kruk, Spaczil, Orlik, Ogaga, Śpiączka, Tkacz, Deja - Krzyżanowski, Grujcić. **Czerwona kartka** Orlik (68., druga żółta).

Orlik. Mecz się przeciągał, nie brakowało ostrych starć i problemów zdrowotnych (miał je nawet golkipier łęcznian). Krakowianie bili głową w mur, jednak nie zostawili Górnikowi nawet punktu. W doliczonym czasie zaporę łęcznian „pociśkiem” z 30 metrów zniszczył stoper Darijo Grujcić i wprawił w euforię siebie oraz kolegów. Krew, pot i trzy punkty - tak można w skrócie opisać to spotka-

nie z perspektywy przyjezdnych.

Przy remisie 1:1, Górnik dwa razy był bliski podwyższenia. Szansę zmarnował m.in. Bekzod Ahmedov, po którego strzale piłka odbiła się od słupka kilkadziesiąt centymetrów nad murawą. W trafieniach w obramowanie był remis - na początku drugiej połowy podobnego pecha po udanej akcji miał Maciej Kuziemka.

Michał Knura



Fot. Dawid Pacuła/PresFocus

Mecz w Łęcznej był dla zawodników Wisły pełen cierpienia.

BRAMKARSKIE GWIAZDY

MISTRZOSTWA POLSKI OLDBOJÓW

■ Na bardzo wysokim poziomie stały tegoroczne finały MP oldbojów +42, rozgrywane na stadionach podokręgu skoczowskiego Śląskiego ZPN. Gospodarze, broniący tytułu mistrzowskiego zdobywanego w dwóch ostatnich latach, tym razem zadowolili się musieliby brązowymi medalami. W spotkaniu o podium, rozgrywanym w Ustroniu, pokonali ekipę Mazowieckiego ZPN-u, a bohaterem drużyny - prócz autorów goli - był Jakub Szmatuła, który wybronił kilka znakomitych okazji Mazowszan (w tym rzut karny Macieja Tataja!). Bohaterem wielkiego finału w Skoczowie też był bramkarz. Michał Chamera, strzegą-

cy bramki reprezentacji Pomorskiego ZPN-u, obronił rzut karny Jakuba Rejmera, dzięki czemu Pomorzanie zwyciężyli Dolnoślązaków 4:3 w serii „jedenastek”. Reportaż z mistrzowskich zmagani - w kolejnym numerze „Sportu”.

(DaL)

FINAŁ

■ Pomorski ZPN - Dolnośląski ZPN 0:0 k. 4:3

Rzuty karne: 0:1 - Żytko, 1:1 - Jakubiak 1:2 Strożek, 2:2 - Kowalski, 2:3 - Jezierski, 3:3 - Maluchnik, 3:3 - Rejmer (broni Chamera), 4:3 - Sobieraj, 4:3 - Ozieraniec (słupek)

mecz o 3. miejsce

■ Śląski ZPN - Mazowiecki ZPN 2:1 (1:0)

1:0 - Jeleń 29 min, 1:1 - Stepien 66 min, 2:1 - Kędziora 70+2 min

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków
- **GKS Tychy**
4:0 (2:0)

1:0 - Majewski, 2 min, 2:0 - Majewski, 45 min, 3:0 - Bąk, 52 min, 4:0 - Kazimierczak, 82 min

ZNICZ: Misztal - Ochronczuk, Jach, Koprowski - Sokół, Plewka, Proczek (64. Ciepiela), Borecki (78. Kazimierczak), Moskwik (86. Konieczny) - Majewski (64. Mak), Bąk (78. Nadolski). Trener Peter STRUHAL.

GKS: Wehchel - Lipkowski, Teclaw, Stefansson (46. Głogowski) - Keiblinger, Szpakowski (46. Machowski), Kalemba (74. Sanyang), Błachewicz - Kądzior, Wetniak (63. Stangret), Makowski (63. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował: Jacek Małysz (Lublin). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Koprowski - Kalemba, Wetniak, Lipkowski.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Jakub Arak rozpoczął festiwal Polonii w meczu z legniczanami.

Furia po bytomsku

Beniaminek rozbił Miedź Legnica, wygrał po raz trzeci z rzędu i trzyma się czuba tabeli!

Polonia nie przestaje zadziwiać. Niebiesko-czerwoni znów pokazali intensywny i skuteczny futbol i wypunktowali w sobotę na własnym boisku Miedź 4:0. W Bytomiu nastroje są znakomite, bo zespół Łukasza Tomczyka wygrał cztery z ostatnich pięciu spotkań i po 10 kolejkach ma już w dorobku 19 punktów. Przed sezonem celem beniaminka było utrzymanie się, ale w takiej dyspozycji Królowa Śląska - trudno już tego nie podkreślać - urasta do grona ligowych faworytów.

Rozmiary wygranej Polonii i jej rozmach - cztery gole w Bytomiu musiały wszak

„przyjąć” także Wieczysta - budzą podziw, wszak zespół z Dolnego Śląska przyjechał w glorii niepokonanego od pięciu spotkań, a pod wodzą Janusza Niedźwiedzia przegrał wcześniej tylko raz. Legniczanie początkowo zresztą sprawiali lepsze wrażenie od gospodarzy, dwukrotnie w bramkę Axela Holewińskiego przymierzał Daniel Stanclik, gdy miejscowi dopiero układali szyki pod nieobecność pauzującego za kartki swojego lidera i kapitana Tomasa Gajdy.

Złapali za gardło

Po 20 minutach bytomski potwór w końcu jednak

się przebudził - najpierw wysłał groźny pomruk w postaci uderzenia Konrada Andrzejczaka, ale już kolejny zakończył się golem, gdy precyzyjną wrzutkę na gola zmienił „główką” Jakub Arak, zaskakując Jakuba Wrąbła.

Trafienie kapitana dmuchnęło wiatr w żagle bytomianom, którzy złapali przeciwnika za gardło i w swoim stylu - wysokim pressingiem - praktycznie nie schodzili z połowy rywala. Bramkarz Miedzi uwił się jak w ukropie, odbijał strzały Andrzejczaka i Jakuba Apolinar-skiego, ale w końcu ska-

pitulował po raz drugi - po rzucie rożnym odbił jeszcze główkę Mikulasa Bakali, ale gdy dobijał Arak, zaskoczył go kolega z drużyny, Kamil Kościelny, pakując piłkę do własnej siatki.

To nie był koniec „bytomskiej furii”, bo za chwilę goście musieli przyjąć trzeci cios, nadziewając się na kontrę. Oliwier Kwiatkowski podholował piłkę przez niemal pół boiska, wpadł w pole karne i płaskim uderzeniem zaskoczył Wrąbła. Trener Tomczyk musiał zacierać ręce, bo w ostatnim czasie

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Polonia Bytom
- **Miedź Legnica**
4:0 (3:0)

1:0 - Arak, 22 min, 2:0 - Kościelny (samobójcza) - 28 min, 3:0 - Kwiatkowski, 34 min, 4:0 - Michalski, 90 min

POLO니아: Holewiński - Szymański, Azackij, Matić - ApolinarSKI (58. Zielinski), Łabojko, Bakala (70. Terlecki), Michalski - Kwiatkowski (75. Tsirigotis), Andrzejczak (70. Sarmiento), Arak (58. Wojtyra). Trener Łukasz TOMCZYK.

MIEDŹ: Wrąbel - Stępiński, Kościelny, Grudziński (73. Kwiecień) - Bochnak (73. Podgórski), Serafin, Drygas (61. Petrović), Szymoniak (79. Maliszewski) - Córdoba, Mioc (61. Angvall), Stanclik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1020. **Żółte kartki:** Szymański - Stępiński, Grudziński, Podgórski.

GŁOS TRENERÓW

■ Łukasz TOMCZYK: - Wygraliśmy z tegorocznym finalistą baraży o ekstraklasę, co bardzo cieszy. Byliśmy bardzo dobrzy w pressingu - była to część planu. Każdą bramkę zdobyliśmy w innej fazie gry, za co szacunek dla mojego sztabu.

■ Janusz NIEDŹWIEDŹ: - Gratuluję Polonii, która wykorzystała swoje szanse. Do 20 minuty my też takie mieliśmy, a potem rywal strzelił trzy gole, był bardziej zdeterminowany. Wierzyłem, że szybki gol po przerwie może nas otworzyć, ale brakowało nam ostatniego podania i wykończenia.

poświęcił sporo uwagi młodzieżowcowi Polonii, a ten odwdzieczył się już trzecim golem w sezonie!

Goście próbowali wrócić do meczu, ale bramkę Polonii fenomenalnymi paradami „zamurował” Holewiński, a Asier Cordoba w dogodnej sytuacji trafił w boczną siatkę.

Po drugiej stronie bliski podwyższenia wyniku był Kamil Wojtyra, ale futbolówkę sprzed samej linii wygarnął wracający obrońca, a piękny wolny Mikołaja Łabojki nad poprzeczką przeniósł Wrąbel. Gospodarze postawili jednak pieczęć na sukcesie, bo w 90 minucie w polu karnym jak profesor zachował się Michałski: „przewiózł” obrońcę, a potem huknął do siatki od poprzeczki!

Królewski podziwia

Dyspozycja bytomian budzi już respekt w całej lidze i sprawia że poniedziałkowy mecz (29 września) w Krakowie z Wisłą zapowiada się wręcz szlagierowo. Nad Polonią rozpyływa się właściciel Białej gwiazdy: „Jestem pod ogromnym wrażeniem pracy zespołu Polonii Bytom, zwłaszcza działu sportowego. Świetnie prowadzona metodologia, analityka i inteligentne podejście do procesu. Wielkie brawa dla nich! Gratuluję z całego serca konsekwencji” - napisał na platformie X Jarosław Królewski.

Ale zanim dojdzie do meczu przy Reymonta, Polonia zagra już we wtorek w Poznaniu z Wartą w 1. rundzie Pucharu Polski i zapewnia, że bardzo chce awansować.

Tomasz Mucha

Kanonier odpalił petardę

Udana pogoń za Pogonią - debiutant dał Śląskowi zwycięstwo w Siedlcach.

W momencie wprowadzenia zmienników poziom naszej gry się podniósł. Każdy z nich dał dziś na boisku coś ważnego - trener wrocławian, Ante Simundza, po końcowym gwizdku zacierał ręce. Trudno mu się dziwić: po zwycięstwie wyszarpanym w takich okolicznościach, jak miało to miejsce w Siedlcach, radość jest autentyczna i spontaniczna!

„Szczupak” w sieci

Do sobotniego wieczoru siedlczanie pochwali-

się mogli najszczelniejszą obroną. Stracili ledwie siedem goli, a tylko dwa z nich - na własnym stadionie. - To trudny teren, więc wygranie tego meczu to dla nas duża wartość - dodawał z uśmiechem doświadczony Patryk Sokołowski. - A zwycięstwo cieszy jeszcze bardziej, gdy odwracasz wynik - dopowiadał.

Wrocławianie zaczęli dobrze, a potwierdzeniem ich przewagi był gol Damiana Warchoła jeszcze przed upływem pół godziny gry. Całkiem ładny „szczupak” dał gościom prowadzenie i... samouspokojenie. - Zaczęliśmy grać tak, jak tego chciał przeciwnik - frasował się wspomniany Simundza.

Stoperzy na karuzeli

Gospodarze dwukrotnie zaatakowali lewą stronę, bo fantastycznie dysponowany był tam Maciej Famulski. Najpierw „wziął na karuzelę” Mariusza Malca i wyłożył „ciasteczko” Przemysławowi Misiakowi, a potem sam wpakował piłkę z ostrego kąta do bramki Michała Szromnika po tym, jak Serafin Szota zaczął szukać swych kordów wkręconych w ziemię po dryblingu siedlczanina. Na usprawiedliwienie obu stoperów zaznaczyć trzeba, że Tomasso Guercio, który powinien być pierwszą przeszkodą dla Famulskiego, w obu sytuacjach raczej podziwiał gwiazdy na niebie, niż próbował realizować nakazane mu zadania...

Jakość z ławki

Krótko po przerwie duet Famulski - Misiak mógł definitywnie rozstrzygnąć wynik. Ten pierwszy przymierzył w poprzeczkę, ten drugi poprawił... w słupek. Na tyle rozjuszyło to opiekuna gości, że masowo zaczął przeprowadzać zmiany. Kluczowa okazała się ta ostatnia: wejście na boisko Jehora Szarabury w 81 minucie. Zaraz potem Ukrainiec prostopadłym podaniem otworzył drogę do bramki Przemysławowi Banaszakowi. A po kolejnych minutach z linii końcowej idealnie wycofał piłkę na 10 metr. Strzał Marca Llinaresa został obroniony, petarda odpalona przez Michała Rosiaka - już nie. To kolejny

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Pogoń Siedlce
- **Śląsk Wrocław**
2:3 (2:1)

0:1 - Warchoł, 29 min, 1:1 - Misiak, 40 min, 2:1 - Famulak, 43 min, 2:2 - Banaszak, 85 min, 2:3 - Rosiak, 88 min

POGON: Lemanowicz - Misiak, Dembek, Flis, Jakubik - Famulak, Dzieciot (73. Pakulski), Drąg, Szuprytowski (64. Zielonka), Demianiuk (73. Rybak) - Podliński. Trener Adam NOCÓN.

ŚLĄSK: Szromnik - Guercio (73. Rosiak), Szota, Malec, Llinares - Marjanac (46. Klimek), Sokołowski, Jezierski (62. Banaszak), Halimi, Samiec-Talar (62. Kozak) - Warchoł (81. Szarabura). Trener Ante SIMUNDZA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2756. **Żółte kartki:** Dzieciot, Podliński, Lemanowicz, Misiak - Llinares, Banaszak.

zmiennik, który dał jakość po wejściu na murawę, na dodatek debiutant. - Oczywiście, że jest to debiut - marzenie. Jak wchodzisz w takim momencie, na 20 minut, to marzysz, żeby zrobić coś ważnego i odwrócić losy meczu. Chciałem pokazać swoją energię,

zmienić obraz gry. To się udało i bardzo się cieszę - mówi klubowym mediom Śląska 19-latek, który ostatnie dziewięć lat spędził w akademii Arsenalu. I faktem jest, że uderzenia z 88 minuty nie powstydziliby się żaden „Kanonier”!

(DaL)

Koniec dołującej passy

Puszcza przerwała fatalną półroczną passę: wreszcie wygrała mecz, który ma być zwiastunem lepszych czasów. Czarne koszule zaliczyły trzecią porażkę z rzędu.

Polonia w najczarniejszych scenariuszach nie mogła przewidzieć sobotnich wydarzeń na Konwiktorskiej w spotkaniu ze spadkowiczem z Niepołomic. Goście przyjeżdżali do Warszawy w bardzo kiepskich nastrojach, będąc mocno zakotwiczonymi w strefie spadkowej, nie wygrywając ani jednego meczu w tym sezonie. Ba, Puszcza pozostawała bez zwycięstwa od 18 meczów (!): nie wygrała dziewięciu kolejnych meczów jeszcze będąc w ekstraklasie, a potem dziewięciu spotkań z rzędu już grając na jej zapleczu. Ostatni triumf miał miejsce dokładnie 16 marca, gdy w Niepołomicach pokonała Piast 2:1.

Koniec złej serii

Jednak każda seria ma swój koniec. W stolicy jedenastce z Małopolski do zgarnięcia kompletu punktów po ponad półrocznej przerwie wystarczyło tak naprawdę zagrać bardzo dobrych 45 minut. Bohaterem zespołu okazał się Filipe Nascimento, zdobywca jednej z dwóch bramek i autor kapitalnej asysty. Dowodził kolegami jak na kapitana przystało - z rozsądkiem, spokojem i, nie ma co ukrywać, dużym szczęściem, zwłaszcza w drugiej połowie. W 19 minucie Sajdin Salihu nadepnął w polu karnym Steca i sędzia Szymon Łężny po analizie VAR podyktował rzut karny, a Portugalczyk w stylu Roberta Lewandowskiego, z lekkim „przestojem” w biegu do „wapna”, zmylił Mateusza Kuchtę. Cztery minuty po pierwszym „gongu” polo-

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Puszcza Niepołomice

1:2 (0:2)

POLONIA: Kuchta - Janasik (44. Brasido), Grudniewski, Salihu (46. Szur), Hoxhallari - Poczobut (83. Buksa) - Dadok, Skrabb (62. Bajdur), Wojciechowski, Durmus - Zjawirski. Trener Mariusz PAWLAK.

PUSZCZA: Kowal - Barczak, Kasolik, Piekarski (74. Przybytko), Mroziński - Stec (58. K. Stepień), Walski - Iwao (69. M. Stepień), Nascimento, Cholewiak (74. Korczakowski) - Simon (58. Śmiglewski). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Salihu, Bajdur - Stec, Mroziński, Barczak, Korczakowski.

niści ponownie znaleźli się na deskach. Znow wielkie brawa należały się wychowankowi Benfiki Lizbona, który fantastycznym, 40-metrowym „no look pasem” uruchomił Christophera Simona, a wypożyczony z Motoru Lublin 25-letni Senegalczyk ze spokojem wykorzystał sytuację sam na sam. Poślą piłkę koło wychodzącego z bramki Kuchty. Gospodarze już się nie podnieśli.

Będą szczere rozmowy

Dopiero po szczerej rozmowie w szatni gospodarze wyszli na boisko odmienieni i z dużą energią natychmiast rzucili się do odrabiania strat. W 51 minucie Żubry jeszcze obroniły się przed utratą bramki, gdy dwaj Poloniści, dobijając piłkę z trzeciego metra przed linią bramkową, skiksowali! Ale już w 61 minucie nie mieli pytań, gdy wprowadzony po przerwie Przemysław Szur, po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, uderzeniem głową pokonał debiutanta Wiktor Kowala.

Chwilę później mieliśmy kontrowersję meczu, gdy schylający się do piłki Łukasz Zjawirski został kopnięty w głowę przez interweniującego Konrada Kasolika, a arbiter z Kluczborka po długim poszukiwaniu się systemem wideorejestracji ostatecznie wybronił gości przed jedenastką. Z kolei w 81 minucie udało się gospodarzom, gdy po dograniu Kacpra Śmigiewskiego Mateusz Stepień strzelał z trzech metrów, ale Kuchta intuicyjnie odbił piłkę. W końcówce buzujące emocje doprowadziły do olbrzymiej przepychanki praktycznie wszystkich zawodników i sztabów szkoleniowych. Skończyło się na kilku „cytrynkach” i wybuchu wielkiej radości piłkarzy Puszczy, którzy po 18 meczach przerwały fatalną passę, wreszcie wygrali mecz, który ma być zwiastunem lepszych czasów. Odwrotne nastroje są na Konwiktorskiej, gdyż trzecia porażka z rzędu to już powód do poważnych rozmów.

Zbigniew Cieñciała



Patryk Szwedzik zmierzy się dzisiaj ze swoimi niedawnymi kolegami.

Cały czas do przodu

Ruch nie przegrał od pięciu meczów, ale przed meczem z Chrobrym Głogów nikt nie obrasta w Chorzowie w piórka.

RUCH CHORZÓW

Pprzed sezonem spekulowano, że głogowianie będą zaangażowani w rozpaczliwą walkę o utrzymanie, a tymczasem znajdują się na siódmym miejscu, mając tyle samo punktów co Ruch. Na Stadion Śląski przyjadą z fatalnymi wspomnieniami, bo w zeszłym roku przegrali tam aż 0:5!

To nie jest niespodzianka

Teraz to jednak nie będzie miało większego znaczenia, bo wiele zmieniło się i w Chrobrym, i w Ruchu. Chorzowianie zachwiali się ostatnio organizacyjnie, kiedy pojawiło się opisywane przez nas zaburzenie płynności finansowej, ale pod względem sportowym - wszystko idzie w dobrym kierunku. - Zawsze są rezerwy i zawsze będą. Dążymy do tego, żeby być lepszymi. Stać nas na lepszą grę, jak choćby poprzez takie rzeczy, żeby nie tracić bramek w końcówce. Będziemy dążyć do utrzymywania solidności w całym meczu. Nie chcielibyśmy, aby były fazy, gdy gramy bardzo dobrze, a potem gramy słabiej. Spotkanie z ŁKS-em było wyrównane, ale rozegrane tak, jak chcieliśmy, chociaż wiemy, że to groźny rywal i gdybyśmy mu pozwolili na więcej - byłyby problemy - mówił przed meczem z Chrobrym trener Waldemar Fornalik, który nie nazywa dobrej formy głogowian niespodzianką. - To jest taka liga - podkreślił. - Widzimy, że zespoły, które początkowo

były skazywane na pożarcie, bardzo dobrze sobie radzą. Przykładem jest Chrobry, który ma tyle samo punktów, co my. Potrafi grać skutecznie, zespołowo. Znowu musimy zagrać bardzo dobrze, żeby zgarnąć trzy punkty - powiedział 62-letni szkoleniowiec.

Ah, ten Nono

Ciekawe są pewne kwestie kadrowe w ekipie Niebieskich. Standardowo poza grą pozostają Patryk Sikora, Daniel Szczepan i Mo Mezghrani, ale w kadrze na Chrobrego powinien znaleźć się Maciej Żurawski, który wypadł przed samym meczem z ŁKS-em. - Maciej trenuje normalnie z zespołem. Nie widać żadnych problemów, więc jest do dyspozycji. Natomiast w przypadku pozostałych zawodników nic się zmieniło - wyjął trener Fornalik. To ciekawe o tyle, że w starciu z Łódzianami w kadrze meczowej Ruchu znalazł się Nono. Hiszpan

niedawno został przywrócony przez „Kinga” do treningów z pierwszą drużyną, a na ławce usiadł po raz pierwszy od spotkania ze Zniczem Pruszków 8 grudnia zeszłego roku. Czekaliśmy więc na powrót aż 279 dni! Co ciekawe, ostatni raz na boisko w 1. lidze wybiegł właśnie w meczu z Chrobrym na Stadionie Śląskim 7 listopada, a więc jeszcze miesiąc wcześniej (310 dni!). Z pewnością dozą ostrożności można stwierdzić, że Nono pomógł uraz Żurawskiego i teraz nie wiadomo, czy hiszpański pomocnik znowu załapie się do kadry. To samo można też powiedzieć o Andreju Lukiciu, który w tym sezonie prawie nie gra, a z ŁKS-em po raz pierwszy w ogóle nie został uwzględniony w protokole. W poprzedni weekend wystąpił w rezerwach, ale wczoraj - w wygranym 5:0 meczu ze Szczakowianką Jaworzno - już nie.

Piotr Tułacki

CO NIECO O NICH WIE

■ Dzisiejszy mecz będzie szczególnie dla Patryka Szwedzika, który poprzedni sezon spędził właśnie w Chrobrym Głogów. W 27 występach zdobył 5 bramek i 4 asysty, na wiosnę... zdobywając gola w starciu z Ruchem! - Wspominam ten czas bardzo do-
brze. Dużo grałem, otrzymywałem zaufanie i cieszyło mnie to. Tamten sezon mnie zbudował, bo potrzebowałem regularnego grania i dzięki temu teraz czu-

ję się bardziej pewny siebie. Przed meczami nie lubię pisać z bytymi kolegami, z którymi mam zaraz grać. Wolę się skupić na sobie i swojej drużynie, ale po spotkaniu na pewno będzie okazja porozmawiać z chłopakami, choć trochę zawodników się tam pozmieniło. Widać ich ja-
kość i nastawienie trenera Łukasza Becelli, natomiast... znam kilka rzeczy, które wykonują, więc na pewno będzie mi łatwiej - uśmiechnął się w Ruch TVSzwedzik.



Czy Żubry z Niepołomic rozpoczęły lot w górę tabeli?

KRÓTKA PIŁKA

PORTUGALIA

OD ZWYCIĘSTWA
DO ZWYCIĘSTWA

■ FC Porto wygrało kolejne spotkanie. Tym razem pokonało 3:0 Rio Ave. Kolejne pełne spotkanie rozegrał duet polskich obrońców – Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Obaj zawodnicy spisali się bez zarzutu i pomogli w odniesieniu zwycięstwa. Portugalski zespół po sześciu meczach ma komplet punktów, a także bardzo dobry bilans bramkowy, 15 goli strzelonych i tylko jeden stracony – w prestiżowym starciu ze Sportingiem Lizbona. Po spotkaniu z Rio Ave portugalskie media nie mogły nachwalić polskich defensorów, a samo FC Porto pochwaliło się w mediach spotecznościowych zdjęciem Bednarka i Kiwior nazywając ich „Nasza polska ściana”. Miło spotkania ze Smokami nie będzie wspominał Cezary Miszta, bo to on wystąpił w bramce Rio Ave.

HOLANDIA

NAPASTNICY Z GOLAMI

■ Zarówno Szymon Włodarczyk jak i Oskar Zawada miło będą wspominać sobotnie starcia. Pierwszy z nich strzelił gola dla Excelsioru w wygranym 2:1 spotkaniu z Volendamem. Dla 22-letniego napastnika było to pierwsze trafienie w obecnym sezonie po przejściu do holenderskiego zespołu. Zespół Włodarczyka po sześciu kolejkach ma sześć punktów na swoim koncie. Z kolei Oskar Zawada zdobył bramkę w wygranym meczu 2:0 z Telstarem. 29-letni snajper strzelił pierwszego gola w barwach Groningen, do którego przeszedł po bardzo dobrym sezonie z RKC Waalwijk. Polak w poprzednich rozgrywkach zdobył dziewięć ligowych goli, ale to nie wystarczyło, żeby jego zespół utrzymał się w Eredivisie. Groningen ma 12 punktów po sześciu meczach.

KATAR

BRAMKA
I NIWYKORZYSTANY
KARNY

■ Krzysztof Piątek może być w dobrym humorze po weekendzie. Jego Al-Duhail wygrał aż 8:1 w wyjazdowym starciu z Al-Arabi. Polak co prawda nie wykorzystał rzutu karnego w 9 minucie strzelając obok bramki, ale kilka minut wcześniej, na początku spotkania wykorzystał okazję i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. 30-letni napastnik ma już cztery trafienia w lidze w pięciu spotkaniach. Z kolei Al-Duhail ma na swoim koncie siedem „oczek” i zajmuje piątą pozycję w tabeli. (MC)

Derby dla Romy

Zespół Gian Piero Gasperiniego skromnie, ale wygrał z Lazio.



Lorenzo Pellegrini wrócił do gry w wielkim stylu!

WŁOCHY

Zespoły z Rzymu przystępowały do derbowego starcia po porażkach w poprzedniej kolejce. Jednak to Roma wróciła na zwycięską ścieżkę, a bohaterem meczu niespodziewanie został Lorenzo Pellegrini, który zagrał po raz pierwszy w tym sezonie i strzelił w 38 min. bramkę. – Ma 29 lat i wszystko, żeby sobie dobrze radzić: gra lekko, bo ma jakoś. Dziś zszedł z powodu skurczów. Może być znakomitym zawodnikiem pod względem

fizycznym – chwalił Pellegriniego szkoleniowiec Giallorossich. Druga połowa przyniosła festiwal niewykorzystanych sytuacji, a w 85 minucie czerwoną kartkę zobaczył piłkarz Lazio, Reda Belahyane. Wtedy wydawało się, że Roma spokojnie dowiezie prowadzenie do końca, chociaż wcale tak spokojnie nie było. Niezadowolony z ostatnich minut był Gasperini – Musimy się trochę ogarnąć: w tamtym momencie podjęliśmy kilka złych decyzji. Mogliśmy zdobyć więcej goli, ale zamiast tego ryzykowaliśmy: to były fatal-

ne minuty na końcu – podsumował 67-letni szkoleniowiec. Jan Ziółkowski wciąż nie zadebiutował w barwach Giallorossich i całe spotkanie przesiedział na ławce.

O bardzo dużym pechu może mówić Nicola Zalewski. Polak pokazał się ze świetnej strony (gol i asysta) w ostatnim spotkaniu z Lecce, aczkolwiek w środowym starciu przeciwko PSG w Lidze Mistrzów już nie podniósł się z ławki. Skład, jaki wystawił Ivan Jurić, bardzo mocno sugerował priorytety La Dei. Nie ma co się oszukiwać – pary-

żanie byli zdecydowanymi faworytami, dlatego chorwacki szkoleniowiec dał odpocząć niektórym kluczowym piłkarzom.

Spotkanie z Torino Zalewski zaczął spotkanie w wyjściowym składzie, ale doznał kontuzji. Już w 10 minucie musiał zejść z boiska. Wiele wskazuje na to, że jest to uraz mięśniowy, a na razie nie wiadomo, jak długo Polak będzie musiał pauzować. Atalanta nie miała jednak problemów w tym starciu i pewnie wygrała 3:0.

Milosz Cebo

■ **Lecce – Cagliari 1:2 (1:1)**
1:0 – Gabriel (5), 1:1 – Belotti (33), 1:2 – Belotti (71. karny)
■ **Bolonia – Genoa 2:1 (0:0)**
0:1 – Ellertsson (63), 1:1 – Castro (73), 2:1 – Orsolini (90+9. karny)
■ **Verona – Juventus 1:1 (1:1)**
0:1 – Conceicao (19), 1:1 – Orban (44. karny)
■ **Udinese – Milan 0:3 (0:1)**
0:1 – Pulisic (40), 0:2 – Fofana (46), 0:3 – Pulisic (53)
■ **Lazio – Roma 0:1 (0:1)**
0:1 – Pellegrini (38)
Cremonese – Parma 0:0
■ **Torino – Atalanta 0:3 (0:3)**
0:1 – Krstović (30), 0:2 – Soolemana (34), 0:3 – Krstović (38)
■ **Fiorentina – Como 1:2 (1:0)**
1:0 – Mandragora (6), 1:1 – Kempf (65), 1:2 – Addai (90+3)
Spotkanie **Inter – Sassuolo** zakończyło się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Napoli – Pisa (20.45).

1. Juventus	4	10	8:4
2. Napoli	3	9	6:1
3. Milan	4	9	7:2
4. Roma	4	9	3:1
5. Atalanta	4	8	9:3
6. Cremonese	4	8	5:3
7. Cagliari	4	7	5:3
8. Como	4	7	5:3
9. Udinese	4	7	4:5
10. Bolonia	4	6	3:3
11. Torino	4	4	1:8
12. Inter	3	3	9:6
13. Sassuolo	3	3	3:5
14. Lazio	4	3	4:4
15. Verona	4	3	2:6
16. Genoa	4	2	2:4
17. Fiorentina	4	2	3:6
18. Parma	4	2	1:5
19. Pisa	3	1	1:3
20. Lecce	4	1	2:8

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

3 – Pulisic (Milan), Thuram (Inter)

Dobry początek Lyonu

FRANCJA

Losy Olympique Lyon przez ostatnie miesiące były zmienne, ale ostatecznie pojawia się słońce nad zespołem Les Gones. Co prawda klub nadal jest objęty nadzorem finansowym i ma ograniczone pole manewru, jeśli chodzi o wydatki na transfery, ale wszystko zmierza w dobrym kierunku. Władze francuskiego klubu na razie skupiają się na redukcji zadłużenia, stąd jeśli chodzi o transfery z i do klubu, zarobili ok. 70 milionów euro. Jednak najważniejsze jest to, co dzieje się na boisku.

Zespół pod wodzą Paulo Fonseki bardzo dobrze wszedł w nowy sezon. Zwycięstwa z Lens (1:0),

Metz (3:0) i Marsylią (1:0) sprawiły, że Lyon zanotował najlepszy start w sezonie od 44 lat! Ostatni raz, kiedy Les Gones po trzech spotkaniach mieli dziewięć punktów na koncie, a także nie stracili żadnej bramki, miał miejsce w 1981 roku.

Po trzech zwycięstwach przyszła porażka z Rennes (1:3). Lyon prowadził, ale w 75 minucie Tyler Morton zobaczył czerwoną kartkę i gra się posypała. Kilka minut później był remis, po czym podopieczni Fonseki stracili następne gole dopiero w doliczonym czasie gry. Jednak w sobotę zespół z Lyonu ponownie wrócił na odpowiednie tory. Skromnie, bo tylko 1:0, wygrał z Angers. Decydującego gola zdobył Tanner Tessmann,

jednak na szczególne pochwały zasługuje debiutujący bramkarz Dominik Greif. Słowak przez większość spotkania nie miał zbyt wiele do roboty, natomiast gdy trzeba było się wykazać, zrobił co do niego należało. 28-latek w doliczonym czasie gry obronił dwie bardzo dobre sytuacje zawodników Angers i utrzymał zwycięstwo swojej drużyny. – Dominik spisał się znakomicie, a w dwóch ostatnich akcjach odegrał kluczową rolę – powiedział Jorge Maciel, asystent Fonseki, na konferencji prasowej.

Milosz Cebo

■ **Lyon – Angers 1:0 (0:0)**
1:0 – Tessmann (65)
■ **Nantes – Rennes 2:2 (0:2)**
0:1 – Blas (29. karny), 0:2 – Lepaul (35),

Od degradacji do najlepszego początku sezonu od 1981 roku.

1:2 – Mwanga (64), 2:2 – El Arabi (90+6)
■ **Brest – Nicea 4:1 (2:1)**
1:0 – Ajourque (6), 2:0 – Del Castillo (9), 2:1 – Moffi (30), 3:1 – Chotard (70), 4:1 – Labeau Lascary (76)
■ **Lens – Lille 3:0 (2:0)**
1:0 – Said (28), 2:0 – Thauvin (43), 3:0 – Fofana (52)
■ **Paris – Strasbourg 2:3 (0:1)**
0:1 – Paez (27), 0:2 – Dove (78), 1:2 – Dicko (81), 1:3 – Emegha (87), 2:3 – Gory (90+4)
■ **Monaco – Metz 5:2 (1:1)**
0:1 – Diallo (13), 1:1 – Biereth (28), 2:1 – Fati (46), 2:2 – Hein (67. karny), 3:2 – Fati (83), 4:2 – Kouao (86. samobójcza), 5:2 – Ilenikhena (90+3)
■ **Le Havre – Lorient 1:1 (0:1)**
0:1 – Tosin (21), 1:1 – Soumare (47)
Auxerre – Toulouse 1:0 (1:0)
1:0 – Namaso (45+2)

Spotkanie **Marsylia – PSG** zostało przerwane ze względu na zła warunki atmosferyczne i zostanie rozegrane w poniedziałek (22 września) o 20.00.

1. PSG	4	12	10:3
2. Monaco	5	12	13:7
3. Lyon	5	12	7:3
4. Strasbourg	5	12	8:5
5. Lille	5	10	13:8
6. Lens	5	9	8:5
7. Rennes	5	8	7:8
8. Marsylia	4	6	9:4
9. Toulouse	5	6	7:9
10. Auxerre	5	6	4:6
11. Paris	5	6	9:12
12. Nicea	5	6	6:9
13. Angers	5	5	3:4
14. Brest	5	4	9:11
15. Le Havre	5	4	6:8
16. Nantes	5	4	3:5
17. Lorient	5	4	6:14
18. Metz	5	1	5:13

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

3 – Kebbal (Paris), Barcola (PSG), Lepaul (Rennes), Magri (Toulouse), Neves (PSG), Panichelli (Strasbourg), Tosin (Lorient)

Tego jeszcze nie było!

Pep Guardiola otworzył siódmą setkę meczów ligowych w roli szkoleniowca... od negatywnego rekordu!

ANGLIA

Arsenal - City! Hit Premier League nie był typowym angielskim widowiskiem. Raczej typowym starciem gigantów, w którym waga meczu determinowała taktyczne podejście i nacisk przede wszystkim na niepopelnianie błędów. Ten jednak przytrafił się Arsenalowi już w 9 minucie, dzięki czemu po szybkiej kontrze i pędzie niczym rozpędzony pociąg towarowy gola strzelił - rzecz jasna - Erling Haaland.

To miało kluczowe znaczenie, bo przez ponad 80 pozostałych minut oglądaliśmy pełnych inicjatywy Kanonierów. Niewiele jednak przynosiła, stąd sytuacji było jak na lekarstwo. Wydawało się, że City zainkasuje 3 punkty, ale po błyskotliwym podaniu Eberechiego Eze Gigiego Donnarumę w trzeciej doliczonej minucie przełobował Gabriel Martinelli. Po typowej dla takich końcówek nerwówce w angielskiej przestrzeni medialnej pojawiła się ciekawa statystyka Opty - City miało tylko 32,8 procent posiadania piłki, co oznacza, że dla trenera Pepa Guardioli było to spotkanie ligowe z... najniższym takim wynikiem w karierze! Ani w Barcelonie, ani w Bayerze Monachium, ani do tej pory w Manchesterze jego zespół nie był przy piłce tak rzadko, jak wczoraj przy Emirates! Co więcej, drugi jego najniższy wynik w karierze również miał miejsce

w starciu z Arsenalem (36,5 proc., dwa lata temu). A mowa przecież o szkoleniowcu, dla którego pielęgnacja futbolówki to na boisku wręcz najważniejszy z sakramentów. Natomiast jego vis-a-vis Mikel Arteta może pochwalić się statystyką, o której marzy pewnie każdy w Anglii. Otóż nie przegrał 5 meczów ligowych z Guardiłą z rzędu, notując w tym czasie 3 remisy i 2 wygrane. A w szóstym starciu wstecz dzwignął po karnych Tarczę Wspólnoty! Guardiola nie ma łatwo ze swoim byłym asystentem...

Nie można też przejść obojętnie obok Matty'ego Casha. Reprezentant Polski zdobył bowiem pierwszą bramkę Aston Villi w tym sezonie Premier League, odpalając „bombę” z dobrych 25 metrów w meczu z beniaminkiem Sunderlandem. The Villans ostatecznie tylko zremisowali, przez co po 5 kolejkach zajmują niespodziewanie miejsce w strefie spadkowców.

Piotr Tubacki

- Arsenal - Manchester City 1:1 (0:1)**
0:1 - Haaland (9), 1:1 - Martinelli (90+3)
ARSENAL: Raya - Timber (80. Martinelli), Saliba, Magalhaes, Calafiori - Merino (46. Eze), Zubimendi (90+8. Mosquera), Rice - Madueke (46. Saka), Gyokeres, Trossard (84. Nwaneri).
CITY: Donnarumma - Kusanow (46. Nunes), Dias, Gvardiol, O'Reilly (87. Stones) - Rodri - Foden (68. Ake), Silva, Reijnders, Doku (87. Savinho) - Haaland (76. Gonzalez).
- Liverpool - Everton 2:1 (2:0)**
1:0 - Gravenberch (10), 2:0 - Ekitike (29), 2:1 - Gueye (58)

- Brighton and Hove Albion - Tottenham 2:2 (2:1)**
1:0 - Minteh (8), 2:0 - Ayari (31), 2:1 - Richarlison (43), 2:2 - van Hecke (82, sam.)
- Burnley - Nottingham Forest 1:1 (1:1)**
0:1 - Williams (2), 1:1 - Anthony (20)
- West Ham United - Crystal Palace 1:2 (0:1)**
0:1 - Mateta (37), 1:1 - Bowen (49), 1:2 - Mitchell (68)
- Wolverhampton Wanderers - Leeds United 1:3 (1:3)**
1:0 - Krejci (8), 1:1 - Calvert-Lewin (31), 1:2 - Stach (39), 1:3 - Okafor (45)
- Manchester United - Chelsea 2:1 (2:0)**
1:0 - Fernandes (14), 2:0 - Casemiro (37), 2:1 - Chalobah (80)
- Fulham - Brentford 3:1 (2:1)**
0:1 - Damsgaard (20), 1:1 - Iwobi (38), 2:1 - Wilson (40), 3:1 - Pinnock (50, sam.)
- Bournemouth - Newcastle United 0:0**
- Sunderland - Aston Villa 1:1 (0:0)**
0:1 - Cash (67), 1:1 - Isidor (75)

1. Liverpool	5	15	11:5
2. Arsenal	5	10	10:2
3. Tottenham	5	10	10:3
4. Bournemouth	5	10	6:5
5. Crystal Palace	5	9	6:2
6. Chelsea	5	8	10:5
7. Sunderland	5	8	6:4
8. Fulham	5	8	6:5
9. Man. City	5	7	9:5
10. Everton	5	7	6:5
11. Man. Utd	5	7	6:8
12. Leeds	5	7	4:7
13. Newcastle	5	6	3:3
14. Brighton	5	5	6:8
15. Nottingham	5	5	5:9
16. Burnley	5	4	5:8
17. Brentford	5	4	6:10
18. Aston Villa	5	3	1:5
19. West Ham	5	3	5:13
20. Wolverhampton	5	0	3:12

1-4 - LM, 5 - LE, 18-20 - spadek

Strzelcy

6 - Haaland (Man. City), 3 - Semenyo (Bournemouth), Richarlison (Tot-

tenham), Ekitike (Liverpool), Anthony (Burnley), Isidor (Sunderland), Gyokeres (Arsenal)

Program 6. kolejki

27.09: Brentford - Man. Utd (13.30), Chelsea - Brighton, Crystal Palace - Liverpool, Leeds - Bournemouth, Man. City - Burnley (wszystkie 16.00), Nottingham - Sunderland (18.30), Tottenham - Wolverhampton (21.00), **28.09:** Aston Villa - Fulham (15.00), Newcastle - Arsenal (17.30), **29.09:** Everton - West Ham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Middlesbrough - West Brom 2:1, Birmingham - Swansea 1:0, Leicester - Coventry 0:0, QPR - Stoke 1:0, Blackburn - Ipswich (przerwany z powodu deszczu przy stanie 1:0), Derby - Preston 0:1, Hull - Southampton 3:1, Norwich - Wrexham 2:3, Portsmouth - Sheffield Wed. 0:2, Sheffield Utd - Charlton 0:1, Bristol City - Oxford 1:3

Czołówka tabeli

1. Middlesbrough	6	16	11:4
2. Stoke	6	12	9:4
3. Bristol City	6	11	13:7
4. Leicester	6	11	8:5
5. Preston	6	11	7:5
6. Coventry	6	10	15:7

SZKOCJA - PUCHAR LIGI

Kilmarnock - St Mirren 2:2 (3:5 w karnych), Aberdeen - Motherwell 0:1, Rangers - Hibernian 2:0, Patrick Thistle - Celtic 0:4

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min, gol Łukasz Fabiański (West Ham)

poza kadra

Championship

Krystian Bielik (West Brom) ławka Michał Helik (Oxford) 90 min Olaf Kobacki (Sheffield Wed.)

poza kadra

Przemysław Placheta (Oxford) do 72 min, gol Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) 120 min



Eder Militao (w środku) wrócił po kontuzji i jest kluczowym zawodnikiem

Bez śladu

Obrońca Realu Madryt Eder Militao nie tylko jest bezbłędny w defensywie. Potrafi także uderzyć z dystansu!

HISZPANIA

Wielu na początku sezonu w lidze hiszpańskiej zwraca uwagę na formę Kyliana Mbappe, który strzela na zawołanie. Francuz w sobotę powiększył dorobek, zdobywając piątą bramkę, w piątej kolejce, w wygranym 2:0 spotkaniu z Espanyolem. Real Madryt jest dzięki temu zwycięstwem na szczycie tabeli, wciąż nie stracił punktu, ale fakt ten nie jest zasługą tylko i wyłącznie dobrej gry snajpera. Trener Xabi Alonso może liczyć też na solidnych defensorów; doskonale w sezon wszedł Eder Militao. Brazylijczyk nie popełnia błędów, jest generałem defensywy, gwarantując spokój. Udowadnia, że poradził sobie z problemami zdrowotnymi. W ostatnich dwóch sezonach dwukrotnie doznawał kontuzji więzadeł krzyżowych. W poprzednich rozgrywkach pozostawał poza grą od listopada 2024 roku aż do lipca 2025 roku, gdy Królewscy grali w Klubowych Mistrzostwach Świata. Teraz doskonale widać, jak bardzo go brakowało. Co więcej, w sobotę przydał się także w ofensywie, bo to on wyprowadził Real na prowadzenie. I to w jakim stylu! 27-latek włączył się do ataku pozycyjnego. Otrzymał piłkę kilkanaście metrów przed polem kar-

nym. Minął jednego rywala, po czym oddał silny strzał, który wyładował przy słupku. Takie bramki w wykonaniu obrońców nie zdarzają się często. - To było coś wyjątkowego. Takie uderzenia nie zawsze mi wychodzą - śmiał się po spotkaniu Militao. - Czuję się bardzo dobrze. Chcę, żeby kontuzje przestały mnie prześladować, chcę się rozwijać i grać na najwyższym poziomie - dodał Brazylijczyk.

Przekonujące zwycięstwo

Odkąd szkoleniowcem Los Blancos został Xabi Alonso, drużyna gra zupełnie inaczej w porównaniu do lat poprzednich, gdy zespołem dowodził Carlo Ancelotti. Hiszpan stawia przede wszystkim na spokój. Real pod jego wodzą nie musi grać niezwykle efektywnie. Musi być przede wszystkim skuteczny. W efekcie Xabi Alonso jeszcze nie zaznał smaku porażki od rozpoczęcia rozgrywek. Real kolekcjonuje punkty, nie starając się przy tym na siłę sprawić, żeby mecze były piękne. Mimo wszystko przed minionym weekendem dwukrotnie podniósł ciśnienie kibicom, gdy w starciach z Realem Sociedad (2:1) w lidze i Olympique'm Marsylia (2:1) w Champions League kończył mecze w osłabieniu po czerwonych kartkach. Natomiast w rywalizacji z Espanyolem madrytczy



W ekstraklasie powiedzielibyśmy, że starcie Arsenalu z Manchesterem City to mecz walki.

Fot. PAP/PEPA



em w zespole Xabiego Alonso.

kontuzji

mieli wszystko pod kontrolą. – To było przekonujące zwycięstwo. Nie było fajerwerków, ale takie wygrane cieszą. Uniknęliśmy stresujących momentów. Nie było czerwonych kartek, nie straciliśmy bramki. Takie zwycięstwa podobają mi się, drużyna wiedziała, co robi – przekazał opiekun Realu. Na razie nie zapowiada się na to, żeby Królewscy mieli się potknąć.

Wielkie rozczarowanie

Całkowicie odmienne nastroje panują w zachodniej części Madrytu, gdzie stacjonuje Atletico. Zespół Diego Simeone fatalnie rozpoczął sezon. Na start przegrał z Espanyolem 1:2. Następnie dwukrotnie zremisował 1:1 z Elche i Deportivo Alaves. Dopiero w czwartek kolejce zdobył trzy punkty w rywalizacji z Villarrealem (2:0). Wydawało się, że Los Colchonerós wychodzą na prostą, ale zaraz po wygranej otrzymali bolesny cios w postaci porażki z Liverpooliem (2:3) w Lidze Mistrzów. Gdy powrócili do zmagania w Primera Division, po raz kolejny zawiedli. W niedzielnym meczu z Mallorcą w 72 minucie czerwoną kartkę zobaczył Alexander Sorloth. Mimo tego dosłownie chwilę później Atletico wyszło na prowadzenie po голу Conora Gallaghera. Prowadzenia jednak nie utrzymało, bo w 85 minucie do wyrównania doprowadził Vedat Muriqi. Tym samym po pięciu kolejkach madrytscy, trzeci najbogatszy klub w Hiszpanii, ma zaledwie sześć punktów i znajduje się na 12. miejscu. Rozczarowania po spotkaniu rozegranym na Balearach nie krył temperamentny Diego Simeone. – Musimy nauczyć się, w jaki sposób przetrwać w takich meczach. Jako trener muszę patrzeć na pozytywne strony, ale przede wszystkim musimy korygować nasze

błędy. Musimy poprawić grę w obronie. Drużyna zaczęła zdobywać gole co mecz, ale nie zdobywa punktów – stwierdził Argentyńczyk. Czy trener z 14-letnim stażem w klubie będzie w stanie uporać się z kryzysem?

Kacper Janoszka

■ Betis – Real Sociedad 3:1 (1:1)
1:0 – C. Hernandez (7), 1:1 – Mendez (13), 2:1 – Remiro (49, samobójcza), 3:1 – Fornals (69)
■ Girona – Levante 0:4 (0:1)
0:1 – Eiyong (43), 0:2 – C. Alvarez (49), 0:3 – Romero (70), 0:4 – Koyalipou (90+2)
■ Real Madryt – Espanyol 2:0 (1:0)
1:0 – Militao (22), 2:0 – Mbappe (47)
■ Villarreal – Osasuna 2:1 (0:1)
0:1 – Budimir (45+6, karny), 1:1 – Mikautadze (69), 2:1 – Gueye (85)
■ Deportivo Alaves – Sevilla 1:2 (1:1)
0:1 – Vargas (10), 1:1 – Vicente (17, karny), 1:2 – A. Sanchez (67)
■ Valencia – Athletic 2:0 (0:0)
1:0 – Santamaria (73), 2:0 – Duro (90+3)
■ Rayo – Celta 1:1 (0:0)
0:1 – Iglesias (49), 1:1 – de Frutos (65)
■ Mallorca – Atletico 1:1 (0:0)
0:1 – Gallagher (79), 1:1 – Muriqi (85)
■ Elche – Real Oviedo 1:0 (1:0)
1:0 – A. Silva (9)

1. Real M.	5	15	10:2
2. Barcelona	4	10	13:3
3. Villarreal	5	10	10:4
4. Espanyol	5	10	8:7
5. Elche	5	9	7:4
6. Betis	6	9	9:7
7. Getafe	4	9	6:4
8. Athletic	5	9	6:6
9. Sevilla	5	7	9:8
10. Alaves	5	7	5:5
11. Valencia	5	7	6:8
12. Atletico	5	6	6:5
13. Osasuna	5	6	4:4
14. Rayo	5	5	5:6
15. Celta	6	5	5:7
16. Levante	5	4	9:9
17. Oviedo	5	3	1:8
18. Sociedad	5	2	5:9
19. Mallorca	5	2	5:10
20. Girona	5	1	2:15

Czołówka strzelców
5 – Mbappe (Real M.), 4 – Muriqi (Mallorca)

Polanski uratowany!

Trudne zadanie trenera urodzonego w Sosnowcu okazało się... jeszcze trudniejsze, gdy przed debiutem w Bundeslidze posypała mu się ofensywa.

NIEMCY

Kiedy rozbrzmiewał pierwszy gwizdek derbów Nadrenii, Borussia Moenchengladbach pozostawała jedyną drużyną w ligach top5 Europy bez strzelonego gola. I stan ten trwał ponad 1,5 godziny, bo trafienie z 26 minuty autorstwa Jensa Castropa zostało anulowane z powodu spalonego.

Debiutujący na ławce trenerskiej były reprezentant Polski Eugen Polanski na wybuch radości musiał czekać aż do... 92 minuty! Dopiero wtedy rezerwowy Haris Tabaković wyrównał w meczu z faworyzowanym Bayerem Leverkusen – i dodajmy, że było to wyrównanie sprawiedliwe. Przebudowany latem, mający swoje problemy mistrz Niemiec z 2024 roku nie grał niczego wyjątkowego, a Borussia, z wysoko uniesioną od samego początku gardą, przez większość czasu dobrze wykonywała zadania w obronie, czasami starając się odgryźć. Jej poziom organizacji gry w pierwszym meczu Polanskiego był zdecydowanie wyższy niż w poprzednich spotkaniach, choć gdy w 70 minucie jeden z najgorszych w Bayerze Malik Tillman strzelił na 1:0, obrona Gladbach kompletnie się pogubiła.

Wydawało się, że Żrebaki już tego nie odrobiją, bo sytuacja kadrowa ekipy sosnowieckiego trenera mocno się skomplikowała. Tuż przed meczem przez kontuzje wypadli mu czołowi gracze ofensywy – Robin Hack i oskrzydlający Frank Honorat, kontuzjowany jest też reprezentant Niemiec Tim Kleindienst, odszedł Alassane Plea... W starciu z Leverkusen linia ataku Borussii praktycznie nie istniała! A mimo tego kilka razy udało się zagrozić, no i po stałym fragmencie wyrównać. To optymistyczny prognostyk dla niemiecko-polskiego szkoleniowca, którego w następnej kolejce czeka kolejne trudne zadanie – mecz z Eintrachtem Frankfurt.

Show weekendu skradł natomiast Harry Kane, kompletując drugiego w tym sezonie, a 9. w ogóle w Bayernie hat tricka. Anglik ma 8 goli po 4 kolejkach i zdobył w Niemczech 70 bramek w rekordowe 67 spotkań! Czy znowu



Haris Tabaković zdobył bramkę, którą Eugen Polanski zapamięta na długo!

powinniśmy pytać o zagrożenie rekordu Roberta Lewandowskiego?

Piotr Tubacki

■ Bayer Leverkusen – Borussia Moenchengladbach 1:1 (0:0)
1:0 – Tillman (70), 1:1 – Tabaković (90+2)
LEVERKUSEN: Flekken – Quansah, Bade (63. Tape), Tapsoba – Vazquez (63. Poku), Tillman, Garcia, Grimaldo – Maza (84. Hofmann), Schick (76. Kofane), Ben Seghir (76. Echeverri).
GLADBACH: Nicolas – Diks, Elvedi, Chiarodia (86. Ranos) – Scally, Reitz (86. Herrmann), Engelhardt, Ullrich – Stoeger (80. Reyna), Machino (80. Tabaković), Castrop (72. Neuhaus).
■ Stuttgart – St Pauli 2:0 (1:0)
1:0 – Demirović (43), 2:0 – El Khanouss (50)
■ Augsburg – Mainz 1:4 (0:2)
0:1 – Sano (14), 0:2 – Kohr (26), 0:3 – Nebel (60), 0:4 – Sieb (69), 1:4 – Essende (83)
■ HSV – Heidenheim 2:1 (1:0)
1:0 – Vusković (42), 2:0 – Philippe (59), 2:1 – Koelle (90+3)
■ Werder Breme – Freiburg 0:3 (0:1)
0:1 – Grifo (33), 0:2 – Adamu (54), 0:3 – Coulibaly (75)
■ Hoffenheim – Bayern Monachium 1:4 (0:1)
0:1 – Kane (44), 0:2 – Kane (48), 0:3 – Kane (77), 1:3 – Coufal (82), 1:4 – Gnabry (90+9)
■ RB Lipsk – Kolonia 3:1 (3:1)
1:0 – Ouedraogo (13), 1:1 – Thielmann

(23), 2:1 – Romulo (44), 3:1 – Raum (45+4)

■ **Eintracht Frankfurt – Union Berlin 3:4 (1:2)**

0:1 – Anseh (9), 0:2 – Burke (32), 1:2 – Brown (45+3), 1:3 – Burke (53), 1:4 – Burke (56), 2:4 – Uzun (80), 3:4 – Burkardt (87)

■ **Borussia Dortmund – Wolfsburg 1:0 (1:0)**

1:0 – Adeyemi (20)

1. Bayern	4	12	18:3
2. Dortmund	4	10	9:3
3. Lipsk	4	9	6:7
4. Kolonia	4	7	9:7
5. St Pauli	4	7	7:6
6. Eintracht	4	6	11:9
7. Freiburg	4	6	8:8
8. Stuttgart	4	6	5:5
9. Hoffenheim	4	6	8:10
10. Union	4	6	8:11
11. Leverkusen	4	5	8:7
12. Wolfsburg	4	5	7:6
13. Mainz	4	4	5:4
14. Werder	4	4	8:10
15. HSV	4	4	2:8
16. Augsburg	4	3	7:10
17. Gladbach	4	2	1:6
18. Heidenheim	4	0	2:9

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

8 – Kane (Bayern), **4** – Guirassy (Dortmund), Uzun (Eintracht), Anseh (Union)

PROGRAM 5. KOLEJKI

26.09: Bayern – Werder (20.30), **27.09:** Heidenheim – Augsburg, Ma-

inz – Dortmund, St Pauli – Leverkusen, Wolfsburg – Lipsk (wszystkie 15.30), Gladbach – Eintracht (18.30), **28.09:** Freiburg – Hoffenheim (15.30), Kolonia – Stuttgart (17.30), Union – HSV (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Kaiserslautern – Preussen Munster 4:1 (3:0):** Prtajin (7, 24, 64), Skytta (17) – Vilhelmsson (50)

■ **Arminia Bielefeld – Greuther Fuerth 1:3 (0:1):** Woerl (50) – Futkeu (25), John (80), Klaus (90+4)

■ **Magdeburg – Schalke 0:2 (0:1):** Karaman (10, 56)

■ **Eintracht Brunswick – Elversberg 1:4 (1:2):** Yardimci (20) – Ebnoutaib (12, 79), Gyamerah (34), Schmah (86)

■ **Hertha Berlin – Paderborn 0:2 (0:1):** Bilbi-ja (38, 58)

■ **Norymberga – Bochum 2:1 (0:0):** Justvan (68), Grimaldi (90+2) – Sissoko (86)

■ **Fortuna Dueseldorf – Darmstadt 0:3 (0:0):** Akiyama (65), Nuernberger (67), Lidberg (74)

■ **Holstein Kiel – Karlsruhe 3:0 (2:0):** Kapralik (25), Zec (35), Harres (71)

■ **Dynamo Drezno – Hannover 2:2 (2:2):** Ghita (35, sam.), Froeling (41) – Pichler (11), Aseko (43)

1. Darmstadt	6	13	11:5
2. Elversberg	6	13	11:6
3. Hannover	6	13	10:7
4. Kaiserslautern	6	12	12:5
5. Schalke	6	12	7:4
6. Paderborn	6	11	7:4
7. Karlsruhe	6	11	7:6
8. Arminia	6	10	12:7
9. Holstein	6	9	8:6
10. Greuther	6	9	13:15
11. Preussen	6	7	9:12
12. Brunswick	6	7	7:11
13. Fortuna	6	7	5:12
14. Dynamo	6	5	9:11
15. Hertha	6	5	4:6

16. Norymberga 6 4 4:7
17. Bochum 6 3 6:11
18. Magdeburg 6 3 7:14
1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli) do 82 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min
Arkadiusz Pyrkas (St Pauli) od 82 min

2. Bundesliga

Bartosz Białek (Darmstadt) od 90 min
Eryk Grzywacz (Norymberga) ławka
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Hertha) do 78 min
Maik Nawrocki (Hannover) ławka
Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min, asysta
Dariusz Stalmach (Magdeburg) od 46 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg) kontuzja

1. Olimpia	9	18	19:12	5	3	1
2. Stal (s)	9	16	21:14	4	4	1
3. Hutnik	9	15	19:14	4	3	2
4. Podhale (b)	9	15	12:7	3	6	0
5. Sandecja (b)	9	15	17:13	4	3	2
6. Podbeskidzie	9	14	13:13	4	2	3
7. Resovia	9	13	17:13	3	4	2
8. Unia (b)	9	13	16:12	4	1	4
9. Warta (s)	9	13	11:10	3	4	2
10. Śląsk II (b)	9	12	15:14	3	3	3
11. Kalisz	9	12	11:10	3	3	3
12. Zagłębie	9	12	13:16	3	3	3
13. Świt	9	11	14:19	3	2	4
14. Sokół (b)	9	9	16:17	2	3	4
15. Rekord	9	9	11:16	2	3	4
16. ŁKS II	9	7	10:15	1	4	4
17. Chojniczanka	9	7	12:19	1	4	4
18. Jastrzębie	9	3	7:20	0	3	6

8 - Prusiński (Hutnik)
6 - Sabińo (Unia)
5 - Bąk (Resovia), Mas (Olimpia)
4 - Aftyka (Świt), Frelek (Olimpia), Hebel (Stal), Kiełis (Hutnik), Szykawka (Zagłębie)
3 - Kapelusż (Świt), Kotłon (Sandecja), Kort (Świt), Kubiak (Sokół), Kurzeja (Podhale), Oko (Stal), Oure (Sandecja), Piszczek (Sandecja), Putno (Kalisz), Rozwandowicz (ŁKS II), Schierack (Śląsk II), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta), Szabala (Chojniczanka), Stefaniak (Warta), Szumilas (Podbeskidzie), Wolny (Stal)

Zagłębie Sosnowiec - Świt Szczecin	3:0 (0:0)
Olimpia Grudziądz - GKS Jastrzębie	3:0 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Unia Skierniewice	3:0 (2:0)
Stal Stalowa Wola - ŁKS II Łódź	1:1 (1:1)
Podhale Nowy Targ - KKS 1925 Kalisz	1:1 (1:1)
Warta Poznań - Sokół Kleczew	3:2 (2:1)
Chojniczanka - Śląsk II Wrocław	2:4 (0:0)
Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała	2:2 (0:0)
Resovia - Sandecja Nowy Sącz	0:2 (0:1)

**Jastrzębie - Resovia, Kalisz - Olimpia, ŁKS II - Zagłębie, Sande-
cja - Unia, Sokół - Hutnik, Śląsk II - Podhale, Świt - Chojniczanka,
Warta - Stal, Podbeskidzie - Rekord.**



PODHALE: Styrzcza - Voszko (60. Salak), Kumorek, Michota - Seweryn, Vlacvik (59. Pena), Purcha, Cielemecki (60. Marcinio), Chojecki, Rubiś (59. Mikolajczyk) - Kurzeja (90. Niedziatkowski). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Paweł Psik (Łódź). **Widzów** 900.
Żółta kartka Banasiak.



RESOVIA: Tetyk - Rębisz (75. Romanowski), Geniec, Szymocha, Kowalski-Haberek, Hanc - Banach (75. Bałdyga), Bąk (85. Czyżycki), Małachowski (85. Jokel), Jaroch (72. Pieniążek) - Silny. Trener Piotr KOC.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Kowalski-Haberek, Szymocha - Brenkus, Wolsztyński, Kotłobon, Kasprzak, Talar, Skąlecki.

Była 7 minuta doliczonego czasu gry, gdy piłkę do bramki Rekordu skierował Kacper Rzepka...

Zespół z Bielska-Białej znów zgubił punkty w ostatniej akcji spotkania. - Życie piłkarskie wystawia nas na straszne próby - mówił po końcowym gwizdku trener Dariusz Rucki, który miał na myśli nie tylko stratę punktów w samej końcówce meczu z Hutnikiem, ale podobną sytuację sprzed niespełna miesiąca, gdy Rekord w końcówce stracił dwa gole i zwycięstwo z Wartą Poznań. Szkoleniowiec tym razem zdawał się mieć pretensje do sędziego, bo druga połowa została przedłużona o 5 minut, a trwała 97 minut. - Nie wiem, z jakich względów - dodawał Rucki. - Jak można 45 minut przedłużyć o pięć minut, a pięć przedłużyć o kolejne dwie? To jest brak logiki!

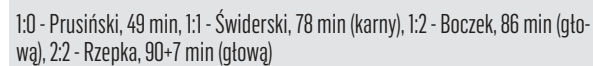
Sam gol wyrównujący padł po dośrodkowaniu Macieja Urbańczyka, a Kacper Rzepka skierował piłkę do siatki uderzeniem głową z 5 metrów. Wydaje się jednak, że lepiej w tej sytuacji powinien zachować się Wiktor Żołneczko; 16-letni bramkarz wrócił do podstawowego składu po dwóch występach Wiktora Kaczorowskiego. Wcześniej drużyna z Cygańskiego Lasu była „w niebie” po tym jak Daniel Świdewski strzałem z rzutu karnego doprowadził do remisu, a po dośrodkowa-

niu z rzutu wolnego prowadzenie bielszczanom zapewnił Tomasz Boczek. Przy obu golach kluczową rolę odegrał Jakub Ryś, który wszedł na murawę na ostatnie 20 minut, by wzmocnić ofensywę. - Najpierw zdobył karnego, a potem dał czołową dośrodkowanie - potwierdzał naszą opinię szkoleniowiec Rekordu.

Dariusz Rucki odniósł się także do pierwszego gola, jaki padł w sobotnim spotkaniu. - Popełniliśmy błąd przy bramce Kacpra Pruskińskiego, choć wiedzieliśmy jak mocną ma lewą nogę - mówił trener, mając na myśli fakt, iż młody napastnik Hutnika zdołał w polu karnym zmylić obrońcę i zejść do swojej silniejszej nogi, a potem uderzeniem po „długim” słupku otworzyć wynik.

Umiarkowanie zadowolony z remisu był trener Krzysztof Świątek, który z jednej strony doceniał postawę swojej drużyny walczącej o wyrównanie, ale z drugiej miał pretensję o zarządzanie korzystnym wynikiem. - Czuję niedosyt - podkreślał szkoleniowiec krakowian, zgłaszając również uwagi do pracy sędziego. - Nie było ani ręki, ani faulu - oceniał, kwestionując decyzję o rzucie karnym.

(gru)



HUTNIK: Damian Hoyo Kowalski - Burka, Daniel Hoyo Kowalski, Jopek, Gandziarowski (82. Bracik) - Kielis (82. Guerrier), Urbańczyk, Semik (67. Rzepka), Prusiński, Sowiński (67. Szablowski) - Śliwa (46. Motrycz). Trener Krzysztof ŚWIATEK.

REKORD: Żołneczek - Pawłowski, Boczek, Wrona, Poznański (63. Kempny) - Śliwka (63. Tekieli), Ściślak, Soszyński (71. Ryś), Ciućka (82. Kasprzak), Łaski (82. Klichowicz) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 700.

Żółte kartki: Prusiński, Rzepka - Ściślak, Łaski, Kasprzak, Żołneczeko.



Jakub Ryś dał w przy Suchych Stawach bardzo dobrą zmianę.

Korzystając z piątkowego spotkania Stalówki (1:1 z rezerwami ŁKS-u) drużyna prowadzona przez Artura Kosznickiego zajęła jej miejsce na fotelu lidera. Zadanie miało ułatwione, bo podejmowała „czerwoną latarnię” tabeli. Od początku narzucili warunki, ale trochę trwało, zanim „napoczęli” niezłe broniących się jastrzębian. Przed upływem dwóch kwadransów sposób na ich bramkarza znalazł Kacper Feitz, który dwa minione sezony spędził w Jastrzębiu. Trafiając do siatki, nie miał jednak sentymentów. Krótko po zmianie stron jego śladem poszedł Maciej Mas

i grudziądzanie oddali pole rywalom. To się przełożyło na statystki posiadania piłki (55-45% dla przyjezdnych), ale to akcje miejscowych były konkretniejsze. Ich pewne i zasłużone zwycięstwo przypieczętował Kacper Jarzec, potwierdzając wysokie aspiracje.

- Chłopcy dali z siebie wszystko. Do ich zaangażowania nie można mieć zastrzeżeń. Przeciwnik był po prostu lepszy, silniejszy fizycznie. Wypracował okazje i je wykorzystał - powiedział trener pogrążonego w kryzysie GKS-u, Maciej Tarnogrodzki.

- Cieszę się, że rozegraliśmy dwie dobre połowy.



OLIMPIA: Sobolewski - Kobryn (79. Zabłoński), Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (72. Koperski), Sewerzyński, Fietz, Frelek (46. Cichoń), Kaczmarek (72. Moneta) - Mas (65. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

JASTRZĘBIE: Molga - Mroczo, Kriegl, Gościński (63. Zieliński), Tomal - Koczy, Baranowicz, Maszkowski (56. Mozler), Jakuć (56. Osipiak, 79. Gromek), Bykowski (79. Kąkolowski) - Matyszek. Trener Maciej TARNOGRODZKI.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Fietz - Maszkowski, Kriegler.

co udokumentowaliśmy trzema bramkami. Ciężko pracujemy na treningach i przynosi efekty. Pozycja lidera bardzo cieszy, ale jesteśmy w tak wczesnej fazie sezonu, że jeszcze nic nie

osiągnęliśmy. Odkąd jestem w klubie zrobiliśmy wiele, ale mamy w sobie dużo pokory - zapewnił skromnie Artur Kosznicki, szkoleniowiec Olimpij.

[mha]



Fot. Norbert Barczyński/PresFocus

Bartosz Martosz (z lewej) zapisał na swoje konto premierowe trafienie w barwach Podbeskidzia.

Wielkie brawa dla młodzieży

Górale zmaszali plamę po ostatniej porażce w Grudziądzu i pokonując beniaminka, zameldowali się w strefie barażowej.

Mówiąc kolo-kwialnie, na pierwszą połowę nie dojechaliśmy. Gra-liśmy kompletnie nie tak, jak trenujemy od dwóch lat i trzeba też oddać, że było to efektem strategii Podbeskidzia - mówił po spotkaniu trener skier-niewiczzan, Kamil Socha. „Suchy” wynik może jed-nak mocno zaburzać ob-ras spotkania, które do momentu strzelenia gola przez Macieja Górskie-go, nie było zbyt pory-wające, a niezłą szansę na otwarcie wyniku miał także beniaminek. Chwilę przed golem z ostrego ką-ta uderzał Jarosław Czer-wik, piłkę zdołał trącić Kami Sabiło, a Krystian Wieczorek tylko obser-wował jak o centymetry mija dalszy słupek bram-ki. Gospodarze odpowie-dzieli najlepiej jak mogli,



OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biala
- **Unia Skierniewice**
3:0 (2:0)



1:0 - Górski, 41 min, 2:0 - Martosz, 44 min, 3:0 - Zawada, 90+2 min

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Kolan-ko (66. Bieroński), Majsterek, Biernat, Nagy, Gach - Martosz (46. Zawada), Takacz (72. Urynowicz), Kizyma, Szu-milas (66. Słomka) - Górski (72. Kłisiewicz). Trener Tomasz PAWLICZAK.

UNIA: Grocholski - Czarnecki (73. Tu-rek), Woliński, Stępień, Straus, Jen-dryka - Czerwik (46. Wojdakowski, 53. Jaro-ch), Makuch, Kosior (79. Ławry-nowicz), Sabiło - Sołtyśiński (46. To-porkiewicz). Trener KAMIL SOCHA.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 2500.
Żółte kartki: Górski, Bieroński, Urynowicz - Jendryka, Stępień, Sabiło.

gdy w środku pola piłkę przejął Dalibor Takacz, zagrał na prawą flankę do Mateusza Kizymy, a ten dośrodkował na 6 metr do Górskiego. Napastnik uderzył barkiem w środek bramki, ale to wystarczy-ło, by otworzyć wynik. Trzy minuty później w roli głównej wystąpił Krzysz-

tof Kolanko, którego rajd zakończył się podaniem do Górskiego. Napastnik - widząc lepiej ustawionego Bartosza Martosza - zagrał do lewej strony, a niepil-nowany młodzieżowiec uderzeniem od poprzeczki zdobył gola. Druga odsłona rozpo-częła się od rajdu Oskara

Zawady, który wyłożył pił-kę do Wojciecha Szumila-sa, ale pomocnik nie trafił czysto w piłkę. Goście mo-gli wrócić do meczu w 80 minucie, gdy po błędzie Ja-na Majsterka w pole karne wbiegł Igor Ławrynowicz, ale z jego strzałem poradził sobie Wieczorek. Mecz za-kończył gol Zawady, który był konsekwencją... straty Lucjana Kłisiewicza. Piłka niefortunnie spadła pod nogi młodzieżowca, który wpadł w pole karne i ze sto-ickim spokojem posłał ją do siatki.

Na pomeczowej konfe-rencji padło pytanie o zmia-nę w przerwie Martosza. Tomasz Pawliczak, który zastępował na ławce tre-nerskiej zawieszono go za kartki Krzysztofa Bredego, wyjaśniał, że młodzież-owiec zgłosił drobny uraz. - Zmianę przeprowadziliśmy zapobiegawczo - wyjaśniał asystent.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - UKS Ruch Radzionków 4:1, Start Sierakowice - AP Team Gliwi-ce 2:0, Sośnica Gliwice - Gwa-rek II Tarnowskie Góry 1:2, Orzeł Nakło Śl. - Olimpia Boruszowi-ce 1:4, Ruch Kozłów - Victoria Pil-chowice 1:3, LKS Żyglin - Tempo Paniówki 1:2, ŁTS Łabędy - Polo-nia II Bytom 4:0, Silesia Miechowi-ce - Górnik Bobrowniki Śl. 1:6. MO-SiR Sparta Zabrze - Unia Strzybni-ca przetożony na 24 września.

1. Sierakowice	8	22	24:7
2. Łabędy	8	19	32:13
3. Strzybnica	7	16	19:9
4. Paniówki	8	15	19:14
5. Borowa Wieś	8	14	20:13
6. Bobrowniki Śl.	7	14	23:16
7. MOSiR Sparta	7	13	19:13
8. Pilchowice (b)	8	13	12:10
9. Polonia II (b)	8	12	20:14
10. Sośnica	8	12	12:12
11. Boruszowice	8	11	19:13
12. Kozłów	7	9	15:21
13. UKS Ruch (b)	8	8	18:22
14. Żyglin	8	7	21:24
15. AP Team (b)	8	6	14:20
16. Nakło Śl.	8	5	18:24
17. Gwarek II (b)	8	3	6:35
18. Miechowice (s)	8	0	5:36

GRUPA II

Orzeł Psary-Babienica - Warta Ka-mieńskie Młyny 1:1, Lotnik Koście-lec - Płomień Lgota Mała 1:3, Stra-dom Częstochowa - Sparta Two-róg 1:1, Warta Poraj - LKS Kamieni-ca Polska 4:2, Zieloni Żarki - Ama-tor Golce 3:2, Jedność Boronów - Unia Kalety 0:1, Pogoń Kłomnice - KS Panki 3:3, Skalniak Kroczyce - Lot Konopiska 4:2.

1. Kroczyce	7	17	20:10
2. Kalety	7	15	15:6
3. Kamienica Polska	7	15	17:12
4. Kamieńskie Młyny	7	14	16:10
5. Golce	7	13	21:14
6. Żarki (s)	6	12	9:6
7. Boronów	7	11	20:9
8. Panki (s)	7	10	20:18
9. Kłomnice (b)	7	10	17:25
10. Lgota Mała	6	9	10:9
11. Konopiska	7	9	16:18
12. Kościelec	7	6	14:18
13. Poraj (b)	7	6	11:25
14. Stradom	7	4	7:12
15. Tworóg (b)	6	4	9:18
16. Psary-Babienica (b)	6	1	11:23

GRUPA III

Kolejarz Chatupki - Borowik Szczekowice 4:2, Start Mszana - Naprzód 32 Syrynia 4:2, Ruch Sta-nowice - LKS Gamów 3:2, Płomień Połomia - Unia II Turza Śl. 4:0, LKS 1908 Nędza - Dąb Gaszowice 3:0, LKS Krzyżanowice - Górnik Ra-dlin 2:3, Silesia Lubomia - Naprzód Czyżowice 4:0, Unia Racibórz - Przyszłość Rogów 0:1. Czarni Go-rycze pauszowali.

1. Radlin	7	18	24:9
2. Mszana (b)	7	15	30:13
3. Chatupki (b)	7	15	25:11
4. Rogów	7	13	13:17
5. Unia Racibórz	6	11	10:4
6. Gorzyce	6	10	12:9
7. Turza Śl. II	6	9	11:10
8. Krzyżanowice (s)	6	9	10:9
9. Stanowice	6	9	14:14
10. Szczekowice (b)	6	9	9:9
11. Czyżowice	7	9	14:17
12. Nędza	7	8	12:17
13. Połomia	7	7	9:16

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Warta Zawiercie 1:1, Niwy Brudzowice - Pogoń Imie-lin 3:2, Cyklon Rogoźnik - Siemia-nowiczanka 4:4, Unia Ząbkowice - Sarmacja Będzin 0:6, Kamionka Mikołów - Stadion Śląski Chorzów 3:2, Górnik Piski - Górnik Sosno-wiec 3:2, Jastrzęb Bielszowice - Górnik Wojkowice 1:3, Unia Koszto-wy - Wawel Wirek 0:1.

1. Sarmacja	7	17	41:5
2. Piski	6	15	24:9
3. Wirek	6	15	13:9
4. Brudzowice	7	13	20:13
5. Rogoźnik	7	13	19:11
6. Kamionka (b)	7	13	11:9
7. Wojkowice	7	12	18:13
8. Kosztowy	7	11	12:7
9. Zawiercie	7	11	10:10
10. Imielin	7	9	13:17
11. Bielszowice	7	7	13:17
12. Górnik S. (b)	7	5	13:20
13. Stadion Śląski (b)	6	4	11:13
14. Siemianowice Śl. (b)	5	1	8:18
15. Ząbkowice (b)	6	1	5:22
16. Slavia	7	1	4:42

GRUPA V

LKS Bestwina - Iskra Pszczyna 2:3, Krupiński Suszec - GLKS II Witkow-ice 0:3, KS Bestwina - LKS Łąka 1:1, ZET Tychy - Fortuna Wry 3:2, Czarni Jaworze - JUWe Jaroszo-wice 0:1, Rotuz Bronów - Pasjo-nat Dankowice 0:3, Podbeskidzie III Bielsko-Biala - LKS Studzion-ka 5:1, Piast Gol Bieroń - GTS Boj-zszowy 0:2.

1. Dankowice	7	18	17:5
2. Pszczyna (s)	7	15	16:5
3. Łąka (b)	7	14	12:8
4. ZET	6	13	15:7
5. Bronów	7	11	17:13
6. Witkowice II (b)	7	11	14:11
7. Wry	6	10	17:11
8. Studzionka	6	10	18:15
9. Bojszowy (b)	7	9	11:12
10. Jaroszwice	7	9	13:17
11. Piast Gol	7	8	11:11
12. Jaworze	7	7	11:14
13. Bestwina	7	6	14:17
14. Bestwina (b)	6	5	11:14
15. Podbeskidzie III	7	4	10:25
16. Suszec	7	3	6:28

GRUPA VI

Wista Strumień - LKS Pogórze 2:2, Skalka Żabnica - Tempo Puńców 1:4, Podhalanka Miłówka - WSS Wista 3:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Cukrow-nik Chybie 2:0, Bory Pietrzykowice - Piast Cieszyn 2:0, LKS Leśna - Victo-ria Hażlach 5:0, Smrek Ślemień - So-kół Stotwina 4:0.

1. Puńców (s)	6	18	23:4
2. Pietrzykowice	7	15	22:11
3. Ślemień	7	14	18:12
4. Chybie (b)	7	13	10:6
5. Radziechowy-W.	6	11	13:9
6. Wista	7	9	18:17
7. Leśna (b)	7	9	15:15
8. Stotwina	7	9	15:18
9. Strumień	7	8	15:17
10. Żabnica	6	7	12:15
11. Miłówka (s)	7	6	9:15
12. Cieszyn	7	6	7:17
13. Pogórze	6	5	7:13
14. Hażlach	7	3	9:24



Warta Poznań
- **Sokół Kleczew**
3:2 (2:1)



1:0 - Stefaniak, 5 min, 2:0 - Zylla, 19 min, 2:1 - Kubiak, 43 min, 3:1 - Stefaniak, 51 min, 3:2 - Śliwa, 64 min

WARTA: Przybylak - Rychert (58. Za-lewski), Lepczyński (70. Jakubowski), Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś, Kumoch (87. Steblecki), Nie-dzielski (58. Dziedzic), Zylla (58. Szy-manek) - Smoczyński. Trener Maciej TOKARCZYK.

SOKÓŁ: Szymkowiak - Zimmer, Bar-tosiak, Kaptur (79. Janiszewski), Kar-gul-Grobla - Kubacki (46. Wandacho-wicz), Laskowski (53. Kulawiak), San-gowski (63. Stachowicz), Śliwa, Ku-biak - Retlewski. Trener Tomasz PO-ZORSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Rychert, Lepczyński, Awdiejew, Jakubowski, Wojcinowicz - Wan-dachowicz.



Chojniczanka
- **Śląsk II Wrocław**
2:4 (1:0)



1:0 - Eizenchart, 8 min (wolny), 2:0 - Szabala, 49 min, 2:1 - Niewiarowski, 51 min, 2:2 - Schierack, 83 min, 2:3 - Kosmalski, 85 min, 2:4 - M. Kurowski, 90+3 min

CHOJNICZANKA: Primel - Goliń-ski, Juchymowicz, Bykow - Bąkowicz, Olejnik, Szczepanek (87. Shibata), Nowacki (63. Gutowski), Eizenchart (68. Kaczerik) - Kamiński (68. Micha-li), Szabala (63. Firlej). Trener Marek BRZOZOWSKI.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Gerstenstein (83. Rutkowski), Cegliński (83. Kosmalski), Hawrylenko, K. Kurowski - Wołczek (71. M. Kurowski), Wojtczak - Ciucka (60. Schierack), Dziuba (71. Chodera), Niewiarowski - Kamiński. Trener Mi-chał HETEL.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Juchymowicz, Goliński, Bykow - Hawrylenko, Ciucka, **czerwo-ne:** Goliński (59, druga żółta), Firlej (87, foul).

TABELA PO 9. KOLEJCE						
1. Polkowice	9	22	18:9	7	1	1
2. Sparta (b)	9	21	15:6	6	3	0
3. Lechia	9	20	24:7	6	2	1
4. Goczałkowice	9	15	18:9	4	3	2
5. Polonia (b)	9	14	16:11	4	2	3
6. Zagłębie II (s)	9	14	26:23	4	2	3
7. Stowianin (b)	9	14	16:17	4	2	3
8. Górnik II	9	13	18:13	4	1	4
9. Carina	9	13	16:14	3	4	2
10. Kluczbork	9	11	14:12	3	2	4
11. Skra (s)	9	11	15:17	2	5	2
12. Warta	9	10	12:15	2	4	3
13. Starowice Dln. (b)	9	9	8:14	2	3	4
14. Pniówek	9	8	9:13	2	2	5
15. Karkonosze	9	8	14:21	2	2	5
16. Śleza	9	8	9:19	2	2	5
17. Stal (b)	9	7	13:28	2	1	6
18. Miedź II	9	4	10:23	1	1	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY	
6	- Kurianowicz (Stal), Mettuszeko (Skra)
5	- Olek (Lechia), Żagiel (Goczałkowice)
4	- Antkiewicz (Zagłębie II), Bargiel (Lechia), Biskup (Kluczbork), Ciapa (Miedź II), Hanzel (Pniówek), Haraszkiewicz (Carina), Kasprzyk (Karkonosze), Popielec (Zagłębie II), Skrzypczak (Polkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI	
■	Górník Polkowice - Skra Częstochowa 4:1 (1:1) 0:1 - Mettuszeko 2, 1:1 - Kwapisz, 13 min, 2:1 - Skrzypczak, 52 min, 3:1 - Wireński 87 min, 4:1 - Strzelecki, 89 min
■	Zagłębie II Lubin - Polonia Nysa 5:2 (3:1) 1:0 - Popielec, 6 min, 2:0 - Nowogoński, 25 min, 3:0 - Dorożko, 36 min, 3:1 - Podgórski, 44 min, 4:1 - Kaczmarek, 60 min, 4:2 - Wójcicki, 66 min, 5:0 - Antkiewicz, 90 min
■	Stowianin Wolibórz - Lechia Zielona Góra 1:5 (0:4) 0:1 - Nahrebecki, 1 min, 0:2 - Więcek, 7 min, 0:3 - Bargiel, 15 min, 0:4 - Olek, 24 min, 0:5 - Olek, 56 min, 1:5 - Cyrek, 81 min
■	Śleza Wrocław - Carina Gubin 2:2 (1:2) 0:1 - Haraszkiewicz, 8 min, 0:2 - Haraszkiewicz, 12 min (karny), 1:2 - Bieńkowski, 22 min, 2:2 - Marcjan, 66 min
■	Warta Gorzów Wielkopolski - Górnik II Zabrze 2:1 (1:0) 1:0 - Niklas, 23 min, 1:1 - Tobolił, 48 min, 2:1 - Tuliszka, 88 min
■	Stal Jasień - LZS Starowice Dolne 2:2 (0:1) 0:1 - Paszkowski, 37 min, 0:2 - Gruszecki, 53 min, 1:2 - Kurianowicz, 65 min, 2:2 - Mordasiewicz, 67 min
10. KOLEJKA - 26-29 WRZEŚNIA	
Polonia - Pniówek, Carina - Stowianin, Karkonosze - Sparta, Lechia - Miedź II, Goczałkowice - Polkowice, Kluczbork - Starowice Dln., Skra - Stal, Warta - Śleza, Górnik II - Zagłębie II.	

Ręka Wosia

Kiepskie wyniki uzyskane pod wodzą Jarosława Zadyłaka zmusiły działaczy Pniówka do... działania. Kolejny raz namówiły do współpracy Jana Wosia, który przejął drużynę i prowadzi ją wraz ze Sławomirem Szarym, pozostawionym na stanowisku drugiego trenera. W sobotę ich podopieczni nie mieli zbyt trudnego zadania, bo Karkonosze - choć prowadzi ich znany z wyższych lig Dominik Nowak - nie mają czym zaimponować. Dla pawłowiczan była to więc doskonała okazja do wejścia na zwycięską ścieżkę. Zaczęli doskonale, bo po 120 sekundach gratulacje odbierał Dawid Hanzel. Niewiele zrobili sobie ze „swojąką” Kamila Szymury, naciskanego przez Michała Bezpalcę, bo dominowali niepodzielnie. Efekt

tem tego było trafienie Dawida Weisa do szatni, a także kropka nad „i” postawiona przez rezerwowego Szymona Młocka.

■	Pniówek 74 Pawłowice - Karkonosze Jelenia Góra 3:1 (2:1) 1:0 - Hanzel, 2 min, 1:1 - Szymura, 27 min (samobójcza), 2:1 - Weis, 45+2 min, 3:1 - Młoczek, 73 min
PNIÓWEK 74:	Hajduk - Budzik, Szymura, Pańkowski, Groborz - Kamiński, Hornik (59. Oleksy), Przydacz (46. Witkowski), Weis - Hanzel (67. Młoczek), Zieliński (86. Barański). Trener Jan WOŚ.
KARKONOSZE:	Potoczny - Pojasek, Lewandowski (59. Bednarski), Borkata (68. Fieduk), Kasprzyk - Cieślík (68. Makarenko), Bajerski (59. Ratajski), Maciejewski, Bezpalec (68. Szyrhun) - Piątek, Klimek. Trener Dominik NOWAK.
Sędziował	Bartosz Owsiany (Opole). Widzów 150.
Żółte kartki:	Przydacz, Oleksy - Szyrhun, Makarenko.

Lokomotywa pędzi dalej

Do dziewięciu wzrosła seria meczów bez porażki katowickiego beniaminka. Skromne, ale zasłużone zwycięstwo wzbudziło sporo kontrowersji.

Spartanie nie przestają zadziwiać, odsyłając do naróżnika kolejnych rywali. Tym razem ich „ofiara” została ekipa z Kluczborka, która pierwszej części sezonu do udanych zaliczyć nie może. Nie oznaczyło to jednak, że przyjedzie na Koszutkę, by położyć się na sztucznej murawie boiska Rapid i się skorzystać z kąpieli słonecznej. Gdy zawodnicy wychodzili na boisko, termometr wskazywał 30 stopni, co jeszcze bardziej podgrzało atmosferę tego ciekawie zapowiadającego się spotkania. Katowiczanie przystąpili do niego z celem podtrzymania świetnej passy i udowodnienia, że dwa remisy zanotowane na początku rozgrywek można było uznać za wypadki przy pracy. Już mecz z Górnikiem Polkowice, bądź co bądź liderem tabeli, zdawał się to potwierdzić. Goście natomiast chcieli potwierdzić, że wspomniany kryzys mają za sobą.

Już pierwsze fragmenty pokazały, że o jakąkolwiek zdobycz nie będzie im łatwo. Miejscowi grali agresywnie i nie pozwalając rozwinąć skrzydeł, próbowali zagrażać ich bramce. Napotkali jednak na solidną przeszkodę w osobie Kacpra Jureczki. 18-latek bronił jak w transie, ale po raz rautując zespół, ale w 33 minucie musiał wyciągać piłkę z siatki. Sposób na niego znalazł Rafał Kuliński, który najprzystomniej zachował się w podbram-



Radości katowiczanie nie można się dziwić...

■	Sparta Katowice - MKS Kluczbork 1:0 (1:0) 1:0 - Kuliński, 33 min
SPARTA:	Kucharski - Michalski, Piątek, Zacharczenko, Skroch - Krzak (73. Baranowicz), Kuliński (86. Ciszewski), Paszek (62. Włodarczyk), P. Mazurek - Strączek (62. Woźniak), Zambrano (46. M. Mazurek). Trener Tomasz WRÓBEL.
KLUCZBORK:	Jureczko - Lewandowski, Napora, Chłód (46. Biskup), Trojanowski (74. Nykiel), Maj - Plichta (74. Muller), Niziołek (74. Zawada), Janicki - Tuszyński, Czapliński (63. Nowak). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował	Mateusz Kowalski (Piotrków Trybunalski). Widzów 300.
Żółte kartki:	Strączek, Zacharczenko, Baranowicz - Tuszyński, Plichta, Maj, Trojanowski.

kowym zamieszaniu. Ten gol uspokoił katowiczanie, ale wiedzieli, że kluczborkianie ruszą do odrabiania strat. Krótko po przerwie mogli stracić kolejne bramki, lecz Mateuszowi Mazurkowi brakowało precyzji. Zmarnowane przez rezerwowego Sparty okazje mogły się zemścić. Za przypadkowe zagranie ręką Aleksandra Piątka arbiter poddyktował rzut karny. Piłkę na „wapnie” ustawił Michał Biskup. W momencie roz-

biegu kątem oka dostrzegł wbiegających w „szesnastkę” zawodników oraz gest sędziego. Postanowił się więc zatrzymać, co zostało uznane za błąd techniczny i skutkowało rzutem wolnym pośrednim dla Sparty. Decyzja wzbudziła spore emocje i kontrowersji, lecz została podtrzymana; wielu uczestników meczu z czymś podobnym nie miało do czynienia...
- Mamy to nagrane. Widać wyraźnie, że zawodni-

cy Sparty wbiegli w pole karne jeszcze przed strzałem Michała, ale on niepotrzebnie się zatrzymał. Gdyby oddał strzał, sędzia najpewniej nakazałby powtórkę. To był kluczowy moment meczu, który mógł odmienić jego losy - stwierdził trener MKS-u, Łukasz Ganowicz, ale nie ma zamiaru się załamywać. - Musimy się otrząsnąć, skoncentrować na najbliższym meczu, a na treningu popracować nad skutecznością. Chciałbym zobaczyć u chłopaków więcej radości i pewności siebie w decydujących momentach - dodał szkoleniowiec, mając pewnie na myśli okazje, które jego drużynie mogły dać remis, w tym strzał Biskupa z 5 metrów kapitalnie obrońiony przez Bartosza Kucharskiego.

Marek Hajkowski

Goczały „zwolniły” trenera

Goście przyjechali do Legnicy z zamiarem odniesienia drugiego z rzędu zwycięstwa i przedłużenia serii do sześciu meczów bez porażki. Swego dopięli, ale trafili na niezwykle wymagającego rywala. Zdominowali miejscowych od początku, ale nadziewali się na oskrzydłujące kontry. Nie stanowiły one jednak wielkiego zagrożenia. Prowadzenie dla Goczałów zdobył Kacper Mendrela, który zdecydował się na płaski strzał z linii pola karnego i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Od 31 minuty sytuacja miejscowych

stała się krytyczna. Kacper Józefiak sfaułował bowiem wychodzącego na czystą pozycję Doriana Orlińskiego i sędzia nie miał wątpliwości, by pokazać mu czerwoną kartkę. Grający w przewadze goście szybko to wykorzystali, a wyżej od obrońców wyskoczył Orliński, pokonując Franciszka Chojaka.
Po początkowej przewadze szukających kontaktowego gola legnickian znów do głosu doszli goczałkowiczanie, ale na przypieczętowanie zwycięstwa potrzebowali sporo czasu. Dopiero w 70 minucie

w narożniku pola karnego piłkę otrzymał Filip Żagiel i zdecydował się na strzał w okolicę dalszego słupka. Nie był on zbyt mocny, ale na tyle precyzyjny, że znalazł drogę do siatki. Honor rezerw Miedzi mocnym uderzeniem z 20 metrów uratował 17-letni Mateusz Węzik, ale to nie uratowało Jacka Kanasa, który został zwolniony ze stanowiska. Zamykając tabelę drużynę przejął dotychczasowy asystent Marcin Garuch, lecz jest to ponoć rozwiązanie tymczasowe.

Marek Hajkowski

■	Miedź II Legnica - KS Panattoni Goczałkowice 1:3 (0:2) 0:1 - Mendrela, 21 min, 0:2 - Orliński, 32 min, 0:3 - Żagiel, 70 min, 1:3 - Węzik 79 min
MIEDŹ II:	Chojak - Drina, Józefiak, Ciapa, Klich (60. Keita) - Bida (80. Żwan), Bolesta (60. Kaczemba), Okoh (60. Żur), Józefiak, Bryja (60. Węzik) - Szalapatá, Rezacz. Trener Jacek KANAS.
GOCZAŁKOWICE:	Valion - Będzieszak, Zięba, Rabczak - Mendrela (46. Mras), Maroszek, Płonka, Wuwer (75. Komandera) - Żagiel (75. Flasz), Wróblewski (60. Rostowski), Orliński (60. Fidziukiewicz). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował	Mateusz Sipura (Poznań). Widzów 100.
Żółte kartki:	Klich, Szalapatá, Węzik, Żwan - Maroszek, czerwona Józefiak (31, akcja ratunkowa).

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Broń Radom - Znicz Białą Piską 2:0, Wisa II Płock - Żabkonia 2:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Jagiellonia II Białystok 3:2, KS CK Troszyn - Warta Sie-
radz 0:0, ŁKS Łomża - Wigry Suwał-
ki 1:1, GKS Bełchatów - KS Wąsilków
3:1, Mławianka - GKS Wiekielec 1:2, Wi-
dzew II Łódź - Lechia Tomaszów Maz.
0:2, Legia II Warszawa - Olimpia El-
bląg 4:2.

1. Żabkonia (b)	9	22	33:15
2. Łomża	9	19	21:10
3. Legia II	9	19	22:14
4. Warta	9	19	16:8
5. Świt	9	16	17:16
6. Wigry	9	14	13:13
7. Bełchatów	9	14	21:24
8. Lechia	9	13	17:12
9. Broń	9	13	14:13
10. Wąsilków (b)	9	13	11:18
11. Wiekielec	9	12	11:12
12. Wisa II	9	11	16:14
13. Widzew II (b)	9	10	17:23
14. Olimpia (s)	9	9	12:17
15. Troszyn (b)	9	8	18:19
16. Jagiellonia II	9	6	10:17
17. Mławianka	9	6	14:23
18. Znicz (b)	9	2	8:23

GRUPA II

Unia Swarzędz - Polonia Środa Wlkp.
0:2, Lipno Stęszew - Elana Toruń 2:2,
Kluczewia Stargard - Tuchowia 3:0, Vic-
toria Września - Pogoń II Szczecin 2:3,
Zawisza Bydgoszcz - Wybrzeże Rewal-
skie 5:0, Lech II Poznań - Wda Świecie
6:0, Wikęd Luzino - Błękitni Stargard
2:2, Cartusia - Noteć Czarnków 3:2, Po-
goń Nowe Skalmierzyce - Flota Świno-
ujście 0:2.

1. Zawisza	9	23	26:7
2. Cartusia	9	22	21:8
3. Flota	9	20	17:7
4. Wikęd (b)	9	18	23:12
5. Polonia	9	18	16:11
6. Błękitni	9	17	22:14
7. Lech II	9	16	28:17
8. Elana	9	14	19:15
9. Unia	9	12	12:13
10. Pogoń II	9	10	15:22
11. Kluczewia (b)	9	9	13:14
12. Noteć	9	8	8:13
13. Lipno (b)	9	8	12:20
14. Pogoń	9	8	5:14
15. Wda	9	8	7:22
16. Victoria (b)	9	6	9:17
17. Tuchowia (b)	9	5	5:16
18. Rewal	9	4	3:19

GRUPA IV

Korona II Kielce - KSZO 1929 Ostro-
wiec Święt. 1:2, Cracovia II - Czarni
Potaniec 1:0, Wisa II Kraków - Wisa-
nie Skawina 1:2, Avia Świdnik - Świd-
niczanka 2:3, Stal Kraśnik - Sokół
Kolbuszowa Dolna 3:1, Pogoń-Sokół
Lubaczów - Chetmianka 0:0, Siarka
Tarnobrzeg - Podlasie Biała Podl. 1:2,
Star Starachowice - Wistoka Dębica
1:1, Sparta Kazimierza Wlk. - Naprzód
Jędrzejów 0:0.

1. KSZO	9	23	18:7
2. Avia	9	19	21:13
3. Wisłanie	9	19	20:17
4. Chetmianka	9	18	15:10
5. Pogoń-Sokół	9	15	18:12
6. Podlasie	9	14	17:15
7. Cracovia II (b)	9	14	16:18
8. Stal (b)	9	13	17:11
9. Star	9	13	14:13
10. Siarka	9	11	13:15
11. Naprzód (b)	9	10	12:13
12. Wistoka	9	10	11:12
13. Korona II	9	10	15:19
14. Czarni	9	9	14:16
15. Sparta (b)	9	8	13:21
16. Sokół (b)	9	7	11:17
17. Świdniczanka	9	6	12:17
18. Wisa II	9	6	16:27

(g)

Punkty to niezły prezent

Mecz beniaminka z liderem przyniósł rekord frekwencji przy Modrzewskiego w Bytomiu.

4. LIGA ŚLĄSKA

Niemal pełna była trybuna gospodarzy oraz sporo fanów gości wspomaganych przez GKS Katowice zasiadło po drugiej stronie boiska. Była efektowna oprawa kibiców Zielonych, a rybniczanie też mocno dopingowali swoich. Po gwizdku pierwsze zaatakowały osłabione brakiem Piotra Pacholskiego, Michała Chrabąszcza i Dawida Krzemienia Szombierki i pod bramką gości doszło do zderzenia Kamila Moritza z Marcinem Grolikiem, który zupełnie niedawno grał wśród Zielonych. Wyglądało niebezpiecznie, ale skończyło się na strachu, potem jednak inicjatywę przejęli goście. Alex Żółtak obronił nogą strzał sam na sam Jakuba Kuczery, a Grolik wrzutkę na 5 metr wolejem prze-
niósł nad poprzeczką. Po drugiej stronie Piotr Wojdas uderzył obok, a Moritz głową ponad. W 30 minucie Żółtak odbił „bombę” z daleka i kapitalnie dobitkę Kamila Spratka z bliska. W 37 minucie nastąpiła jednak wrzutka z prawej strony, „świeca” od czyjejś głowy i na dalszym słupku zamykał Nikodem Juraszczyk, który pewnie z ostrego kąta Żółtaka by nie zaskoczył, ale pomógł mu rykoszet...
W drugiej połowie ROW nie dawał Szombierkom się rozpędzić, sam kontrował, bramkarz Szombierek bronił, aż w 80 minucie Tomasz Papierok trafił w poprzeczkę. W 85 minucie trener Paweł Cygnar wprowadził na boisko... siebie, a warto dodać, że w tygodniu w podokręgowym Pucharze Polski Zieloni w Stolarzowicach pokona-
li Tempo 21:0 (!), a grający szkoleniowiec strze-
lił... 12 bramek (dwa hat-tricki, pierwszy w 6 minut, a drugi równie szybko, ale z przerwą na zmianę stron). Tym razem jednak się nie udało, a jeszcze w 87 minucie Jakub Szczepanik, strzelając do odsłoniętej części bramki, trafił w... słupek! - Faktycznie mam 63. urodziny, ale moi piłkarze grali przede wszystkim o punkty dla ROW-u. Mie-
liśmy poprzeczkę, słupek i powinniśmy zmienić ob-
raz gry, a nie byłoby koń-
cowej nerwówki. O awan-
sie nie mówimy, bo jeszcze nikt nie awansował nie za-
pewniając sobie wcześniej utrzymania - skwitował charyzmatyczny trener RO-
W-u Piotr Mandrysz.



Fot. Piotr Kosciuk/ROW 1964 Rybnik

Marcin Grolik odwiedził „stare kąty” i wraz z zespołem wyjechał z kompletem punktów.

■ **Szombierki Bytom - ROW 1964 Rybnik 0:1 (0:1)**
Bramka - Juraszczyk 37.
■ **SZOMBIERKI:** Żółtak - Skrzy-
piński, Sierczyński (88. Ko-
muda), Małkowski, Sobotka
(85. Cygnar) - Rogala, K. Sta-
choń (73. Ankiewicz), Mular-
czyk, Saternus (58. Gasz) - Mo-
ritz, Wojdas. Trener Paweł CY-
GNAR.
■ **ROW:** Śledziński - Okulic-
ki, Grolik, Balcer, Ćwielong -
Niedźwiedzki (62. Papierok),
Chłodek, Skrzyniarz (73. Ku-
części bramki, trafił w... słu-
pek! - Faktycznie mam 63.
urodziny, ale moi piłkarze
grali przede wszystkim o
punkty dla ROW-u. Mie-
liśmy poprzeczkę, słupek
i powinniśmy zmienić ob-
raz gry, a nie byłoby koń-
cowej nerwówki. O awan-
sie nie mówimy, bo jeszcze
nikt nie awansował nie za-
pewniając sobie wcześniej
utrzymania - skwitował
charyzmatyczny trener RO-
W-u Piotr Mandrysz.

(b)

■ **Zalechem Znicz Kłobuck - Rozwój Katowice 6:1 (1:0)**
Bramki: Korczak 43 - głową,
Holik 48, Nowak 50, 71 - karny,

Marchewka 58 - karny, Przy-
bylski 83 - Rzeszowski 85.
■ **Podlesianka Katowice -
Kuźnia Ustroń 3:1 (2:0)**
Bramki: Zak 11, Śliwiński 32,
Grzeszczyk 58 - Baranow-
ski 47.
■ **Decor Bętk - Raków II
Częstochowa 1:2 (0:1)**
Bramki: Sewerin 75 - Wał-
czak 41, Kocieniewski 60.
■ **Przemsza Siewierz - Po-
lonia Łaziska Górne 1:1 (1:0)**
Bramki: Bębenek 36 - karny -
Długosz 84.
■ **Ruch Radzionków - Orzeł
Łękawica 1:1 (0:1)**
Bramki: Harmata 75 - Capu-
ta 6.
■ **Unia Turza Śląska - Vic-
toria Częstochowa 5:0 (1:0)**
Bramki: Pankowski 20, Ko-
rus 47, Stodowy 64 - wolny,
Miensopust 72 - głową, Klima-
nek 86.
■ **Gwarek Tarnowskie Góry
- Drama Zbrostawice 0:3
(0:1)**
Bramki: Ochwat 42, 79, Ko-
talczyk 66.

■ **Piast II Gliwice - Spójnia
Landek 2:3 (1:1)**
Bramki: Nakajima 6 - karny,
Maziarz 70 - Fabian 33 - karny,
Mencnarowski 57, Biskup 66.

1. ROW	9	22	25:6
2. Podlesianka (s)	9	18	18:9
3. Spójnia	9	18	18:11
4. Raków II	9	17	21:9
5. Drama	9	17	20:10
6. Ruch	9	16	17:12
7. Znicz (b)	9	15	27:17
8. Kuźnia	9	14	16:10
9. Szombierki (b)	9	14	19:16
10. Orzeł (b)	9	14	13:12
11. Piast II	9	12	13:13
12. Polonia	9	12	10:11
13. Rozwój	9	10	17:20
14. Victoria	9	10	14:22
15. Unia (s)	9	7	18:21
16. Decor	9	4	13:19
17. Gwarek	9	3	8:45
18. Przemsza	9	2	10:34

(mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Orzeł Miedary - Gwarek Ornontowi-
ce 2:2, Concordia Knurów - GKS II
Katowice 1:2, Jedność 32 Przyszowi-
ce - Odra Miasteczko Śl. 1:2, Liswarta
Krzepice - Zagłębie II Sosnowiec 2:1,
CKS Czeladź - Unia Rędziny 2:2, Ruch
II Chorzów - Szczakowianka Jaworz-
no 5:0, Piłca Koniecpol - Unia Dą-
browa Górnicza 1:2, Śląsk Święto-
chtowice - AKS Mikołów 6:3.

1. Ruch II	7	17	19:4
2. Rędziny	7	16	19:10
3. GKS II (b)	7	15	13:6
4. Zagłębie II	7	14	16:6
5. Czeladź (b)	7	13	15:12
6. Ornontowice (s)	7	11	15:8
7. Mikołów	7	11	15:12
8. Szczakowianka	7	10	11:14
9. Miasteczko Śl.	6	8	11:12
10. Unia D. G. (s)	7	8	8:15
11. Miedary	7	7	23:21
12. Śląsk	6	6	14:22
13. Krzepice	7	5	7:15
14. Concordia (b)	7	4	5:13
15. Przyszowice	7	4	6:21
16. Koniecpol (b)	7	3	11:17

GRUPA II

LKS Czaniec - Stal-Śrubiarnia Żywiec
2:2, LKS II Goczałkowice - Góral Isteb-
na 8:0, MKS Łędziny - Podbeskidzie II
Bielsko-Biała 1:2, Drzewiarz Jasienica
- MRKS Czechowice-Dziedzice 0:1, Bły-
skawica Drogomyśl - Forteca Świer-
klany 2:0, BKS Stal Bielsko-Biała - GKS
II Jastrzębie 2:2, Rekord II Bielsko-Bia-
ła - GLKS Wilkowice 2:0, LKS Tworów -
Beskid Skoczów 3:2.

1. Goczałkowice II (b)	6	15	25:7
2. Czechowice-Dz.	7	15	17:12
3. Czaniec	7	14	21:12
4. Drogomyśl	7	12	11:7
5. Rekord II (s)	7	12	12:11
6. Stal-Śrubiarnia	7	11	18:11
7. Podbeskidzie II (s)	7	11	15:11
8. Tworów	7	11	13:13
9. Łędziny (b)	6	9	10:13
10. Jasienica	7	7	17:16
11. Świerklany	7	7	9:17
12. Skoczów	6	6	6:7
13. Wilkowice	7	6	9:15
14. Jastrzębie II	6	5	9:13
15. Istebna (b)	7	5	9:23
16. BKS Stal	7	3	7:20

(g)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Pogoń Tczew - APLG Gdańsk
0:3 (0:2)**
Bramki: Fabova 23, Kotodziejek 29,
Jagodzińska 48.
■ **Lech/UAM Poznań - Pogoń
Szczecin 1:3 (1:0)**
Bramki: Kwiatkowska 28 - Łaniewska
49, Okoniewska 77, Giętkowska 89.
■ **Rekord Bielsko-Biała - UKS
SMS Łódź 1:4 (1:2)**
Bramki: Gutowska 38 - Dąbrowska 6
- karny, Fesinger 7, Filipczak 60, 75.
■ **UJ Kraków - Górnik Łęczna
0:1 (0:0)**
Bramka - Lefeld 79.
■ **Stomilanki Olsztyn - Śląsk
Wrocław 0:5 (0:2)**
Bramki: Siciarz 7, Buś 44, 50, Polew-
ska 89, Musiałowska 90.
■ **GKS Katowice - Czarni Sosno-
wice - poniedziałek, 17.00.**

1. Górnik	6	16	15:3
2. Szczecin	6	14	14:4
3. Czarni	4	12	15:3
4. Śląsk	6	9	13:7
5. Łódź	6	8	9:11
6. Gdańsk	6	8	6:9
7. Lech	4	7	6:5
8. Katowice	3	6	8:4
9. Rekord	6	6	8:16
10. Kraków	6	5	2:7
11. Tczew	5	0	3:13
12. Stomilanki	6	0	5:22

Tort super smakował

Od zwycięstwa z wymagającymi Serbkami rozpoczęły sezon Biało-czerwone. Mecz w Gnieźnie był pierwszym z trzech sprawdzianów przed tegorocznymi mistrzostwami świata.



Dynamiczna Magda Balsam była dla rywelek nie do zatrzymania.

REPREZENTACJA KOBIET

Piłkarki ręczne z Bałkanów również przygotowują się do występu w listopadowo-grudniowym mundialu w Niemczech i Holandii, więc był to bardzo wartościowy test dla Biało-czerwonych, które ostatnie starcie z tymi rywalkami rozegrały w ramach MŚ 2023 w duńskim Herning, wygrywając 22:21. Do sobotniego zwycięstwa poprowadziła drużynę doskonale dysponowaną zdobywczyni 10 bramek Magda Balsam, która w ten sposób uczciła 29. urodziny. - Po takim meczu tort zawsze super smakuje - uśmiechała się MVP meczu.

Koszmarne początek i... spokój Heidi

Początek spotkania w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie był jednak koszmarne w wykonaniu 9. reprezentacji w Europie i nic nie zapowiadała radosnego końca. Pierwszą bramkę zdobyła Monika Kobylńska przy stanie 0:4. Po 10 minutach Polki prze-

grywały już 1:8, a na przerwę schodziły przy prowadzeniu rywelek 16:11. - Początek był elektryczny w naszym wykonaniu. Wynikało to ze stresu i faktu, że spotkałyśmy się po pięciu miesiącach, więc musiałyśmy się dotrzeć. Popelnialiśmy też bardzo proste błędy w obronie, po nich za łatwo traciliśmy bramki i głównie na to zwrócimy uwagę w szatni - tłumaczyła w przerwie legendarna obrotowa Heidi Loke, od marca asystentka selekcjonerki Arna Senstada. Spokój emanujący z wypowiedzi Norweżki, dwukrotnej mistrzyni olimpijskiej i świata, czterokrotnej mistrzyni Europy, najlepszej zawodniczki świata minionej dekady, dawał nadzieję, że w drugiej połowie będzie lepiej i gra naszych pań się poprawi. I tak było!

Balsam nie do zatrzymania

Biało-czerwone błyskawicznie zareagowały na niekorzystny wynik, bo po 3 minutach przewaga Serbek stopniała do 2 bramek, a na pierwsze trafienie uży-

POD SZATNIĄ

■ **Paulina WDOWIAK**: - Potrzebujemy jeszcze trochę czasu, aby wrócić na najwyższy poziom. Mamy w składzie kilka nowych zawodniczek. Cieszę się, że w drugiej połowie poprawiliśmy jakość gry i pokazaliśmy, że jesteśmy lepszym zespołem. W składzie są trzy bramkarki i współpracujemy nam się dobrze. Uzupełniamy się, bo każda z nas jest inna. Czy na mistrzostwa świata pojedziemy wszystkie trzy? To zależy od trenera. My dajemy z siebie wszystko. Magda Balsam jak zwykle zagrała bardzo dobre spotkanie. Od początku sezonu pokazuje bardzo wysoki poziom i możemy się cieszyć, że mamy w drużynie taką zawodniczkę.

■ **Malwina HARTMAN**: - W hali w Gnieźnie zawsze panuje świetna atmosfera, jest wyjątkowy klimat, a tutejsi kibice są cudowni. Debiut w miejscu, w którym gram na co dzień, był wyjątkowy, kibice pomogli mi nieco mniej się stresować. Myślę, że nasza stabsza pierwsza połowa wynikała z długiej przerwy, odkąd dziewczyny po raz ostatni miały okazję ze sobą grać. Cieszę się, że po zmianie stron udało nam się odbić i wygrać.

skwały dopiero po 6 minutach. Poprawiła się defensywa, a w kontrach szalała Balsam. W 42 minucie prawoskrzydłowa rumuńskiego CSM Slatina doprowadziła do remisu, po chwili dołożyła 2 kolejne gole, a w ciągu 6 minut aż 4-krotnie pokonała bramkarkę. Wkrótce, po trafieniu Darii Michalak, Biało-czerwone wygrywały już 22:19 i do końcowej syreny nie straciły kontroli nad meczem, systematycznie powiększając prowadzenie. W końcówce norweski selekcjoner wpuszczał na parkiet debutantki - owacyjnie powitał gnieźniankę Malwinę Hartman i Natalię Pankowską, która wraz z Joanną Granicką zdobyły pierwsze bramki w reprezentacji.

Kolejnymi sprawdzianami będą spotkania

w ramach EHF Euro Cup - ze Słowacją (16 października w Mielcu) i Rumunią (18 października w Craioviej).

Zbigniew Ciećciała

Polska - Serbia 30:26 (11:16)

POLSKA: Płaczek, Wdowiak, Zima - Balsam 10, Kobylńska 3, Drazyk 1, Olek 2, Cygan 4, Michalak 3, Głęboka 1, Pankowska 1, Granicka 2, Nosek 1, Janas, Hartman, Kochaniak, Uściłowicz, Nocun 2. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.

SERBIA: Ilić, Kostić - Radosavljević 2, Majkić, Lazić 1, Tabak, Nedeljković, Janjusević 3, Risović, Mitrović 1, Kocić 2, Jovović 6, Skrobić 4, Bojčić 1, Velicković, Radević 1, Fajfrić, Garović 5. Kary: 10 min. Trener Jose Ignacio PRADES.

Przebieg meczu: 0:4 (5), 1:4 (5), 1:8 (10), 5:8 (13), 5:10 (15), 7:13 (21) 10:15 (26), 11:16 (30), 14:16 (33), 14:17 (37), 16:18 (38), 20:18 (44), 23:20 (48), 26:22 (53), 29:23 (58), 30:26 (60).

TRZY PYTANIA DO...

Lubię imprezki w skromnym gronie

1 Zgodzi się pani, że słaby początek i pierwsze 30 minut nie napawały optymizmem?

- Nie chcę nas w żaden sposób usprawiedliwiać, ale jedną z przyczyn było to, że długo ze sobą nie grałyśmy. Tydzień zgrupowania w Wałczu mógł nas delikatnie przygotować, ale treningi, meczu nie zastąpią. Potrzebowaliśmy się rozkręcić, ale cieszy mnie, że w drugiej połowie potrafiłyśmy się odnaleźć i zagrać naprawdę mą-

drze. Myślę jednak, że z mocniejszym rywalem mogłybyśmy nie dać rady wrócić do meczu...

2 W przerwie w szatni odbyłyście... męską rozmowę?

- Trener tak naprawdę nie musi dużo mówić, bowiem my same od siebie wiele oczekujemy. Powiedziałyśmy sobie, że nasza postawa musi się zmienić, ponieważ taka gra nie przystoi reprezentacji Polski.

3 Tytuł MVP jest miłym prezentem urodzinowym i zwiastunem dobrej zabawy?

- Moja pozycja na boisku często jest uzależniona od rozgrywających. Cieszę się, że dziewczyny śmiejeły się grając skrzydłami, bo gdyby nie one, to ja bym tylu bramek nie zdobywała. Przede wszystkim liczy się jednak zwycięstwo drużyny. Gdybym zdobyła 10 goli, ale byśmy przegrały, na pewno nie byłabym

zadowolona.

A co do urodzin, to śmiałam się, że lubię imprezki w skromnym gronie, a tym razem świętowałam przy pełnej hali... A mówiąc poważnie, miałam w sobie mnóstwo emocji. Dzień urodzin to dla mnie cofnięcie się w czasie, bo mi pokazuje, ile musiałam przejść, ile pracy musiałam włożyć, żeby być tu, gdzie jestem.



MAGDY BALSAM
MVP meczu z Serbią

POPIS LIGARZEWSKIEGO

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

■ Gdyby nie tylko punkt zdobyty w pierwszym meczu sezonu (remis i porażka w rzutach karnych w Gdańsku), Ostrovia miałyby 9 „oczek” i zajmowałyby miejsce na podium. Przed tygodniem brązowy medalista poprzednich rozgrywek pauzował i bardzo solidnie trenował. Efektem tego było zwycięstwo z Piotrkowianinem. Na bohaterą spotkania zapracował Kacper Ligarzewski, wyrastający na bramkarza nr 1 zespołu z Ostrowa Wielkopolskiego. Reprezentacyjny golkeeper bro-

nił jak w transie, zatrzymując 17 z 44 rzutów i zapracował na miano MVP.

Z równie dobrej strony zaprezentował się Anton Derewiankin. 32-procentowa skuteczność bramkarza Chrobrego pomogła glogowianom wygrać - na luzie jedną - derby Dolnego Śląska z Zagłębiem.

■ **KGHM Chrobry Głogów - MKS Zagłębie Lubin 27:26 (16:10)**

CHROBRY: Derewiankin - Zieniewicz, Żyszkiewicz 2, Paterek 7, Mościółek, Dadej 3, Pawłowski 2, Styrzyc 10/6, Orpik 1, J. Adamski 2, Skiba, Car, Kula. Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz,

Schodowski - Krysiak 3/2, Dudkowski 1, Krupa 5, Michalak, Drozdalski 3, Czuwara 3, Pedryc 1, Gębala 4, Katużny 2, Świata 3/2, Wojtala 1. Kary: 8 min. Trener Jarostaw HIPNER.

■ **Energia Bank PBS MMTS Kwidzyn - Orlen Wisła Płock 26:37 (13:16)**

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Stempin, Łazarczyk 3, Milicević 2, Potoczny 1, M. Piliński 3, Papaj 5/3, K. Piliński 2/1, Malczak 3, Landzwojczak, Mucha 4, Lewczyk 1, Kostro, Siekierka 2, Bekisz. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

PŁOCK: Borucki, Bergerud - Szyszko 1/1, Fazekas 2, Zarabec, Serdio 3, Richardson 7/3, Mihić, Janc 3, Szita 4, Ilić 2, Sroczyk 2, Kosorotow 4, Dawydzik 3, Daszek 6, Samoita. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - MKS Piotrkowianin 35:29 (17:13)**

OSTROVIA: Ligarzewski, Krekora, Zimny - Klopsteg 5, Gajek 3, K. Adamski, Kamyszek 4, Szpera, Urbaniak 5, Gawaszelszili 1, P. Marciniak 4/2, Chojnacki, Frankowski, Krok 1, Wojciechowski 1, Burzak 6, Smolikow 5. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski - Stolarski 3, Drózd, Szopa 6/4, Mastalerz 1, Filipowicz 1, Surosz 3, Grzesik 6, Trójniak, Jurczenia, Rutkowski 1, Pożarek 1, Lewandowski, Makowiejew 6, Krajewski 1, Gogola. Kary: 14 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Zepter KPR Legionowo - PGE Wybrzeże Gdańsk 31:33 (16:17)**

LEGIONOWO: Cincadze, Lilje-

strand - Stupski 2, Kosmala 7/1, Chabior 6, Matuszak 2, Fajfara 3, Wiaderny 3/3, Wołowicz 7, Ciok, Laskowski, Petryczenko 1, Lewandowski. Kary: 4 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Siekierka 1, Stanescu 2, Papina, Peret 1, Czertowicz 4, Czaplinski 5/1, Tomczak 1, Pepliński 2, Domagała 5, Michałowicz 1, Rodak, Protusiuk, Zmavc (CZK, 57 - gradacja kar), Będzikowski 11. Kary: 12 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **Azoty Puławy - Corotop Gwardia Opole poniedziałek, 18.00**

■ **Stal Mielec - Netland MKS Kalisz poniedziałek, 20.00**

■ **Industria Kielce pauzowała**

1. Płock	3	9	114:71
2. Kielce	3	9	116:77
3. Wybrzeże	4	8	129:134
4. Ostrovia	3	7	98:82
5. Chrobry	3	6	79:74
6. Stal	3	6	76:75
7. Kalisz	3	6	86:92
8. Kwidzyn	3	5	85:95
8. Piotrkowianin	4	4	109:133
10. Azoty	3	2	87:98
11. Legionowo	4	1	98:106
12. Zagłębie	3	0	92:98
13. Gwardia	3	0	73:107

5. seria - 27-29 września: Kwidzyn - Ostrovia, Wybrzeże - Stal, Kielce - Piotrkowianin, Płock - Zagłębie, Kalisz - Chrobry, Gwardia - Legionowo, Azoty pauzuje. **(mha)**

Nadchodzi niespodzianka?

Torunianie fantastycznie spisali się w pierwszej odstonie finału ekstrakligi. Pewnie pokonali obrońców tytułu mistrzowskiego.

PGE EKSTRALIGA

Już przed sezonem większość obserwatorów żużlowych realiów przewidywało, że faworytem do sięgnięcia po złoto będzie Motor Lublin. W końcu to zespół, w którym występuje mistrz świata Bartosz Zmarzlik. Triumfował w trzech ostatnich sezonach z rzędu. To klub z ogromnym wsparciem sponsorów, głównie spółek skarbu państwa. Nikogo więc nie zdziwiło, że znalazł się w finale play offu. W dwóch poprzednich latach pokonał Spartę Wrocław. Tym razem ekipa ze stolicy Dolnego Śląska odpadła w półfinale, przegrywając dwumecz z torunianami. I to właśnie oni niespodziewanie zawiesili bardzo wysoko poprzeczkę ekipie z Lublina w pierwszej odstonie finału, która odbyła się na ich terenie.

W fazie zasadniczej Motor przegrał tylko raz, właśnie w Toruniu. Historia powtórzyła się w niedzielny wieczór. Gospodarze od początku rywalizacji narzucili zabójcze tempo, a obrońcy tytułu nie byli w stanie ich dogonić. W pierwszym biegu wygrali 4:2, wykorzystując wykluczenie Jacka Holdera. Potem powiększali przewagę, przegrywając tylko w wyścigu numer 5, gdy Bartosz Zmarzlik i Dominik Kubera pokonali Mikkeła Michelsena i Jana Kvecha. Problem lublinian polegał na tym, że sześciokrotny mistrz świata był



Patryk Dudek (kask czerwony) był niemal nieomylny.

tak naprawdę jedynym zawodnikiem, który punktował na zadowalającym poziomie.

Po trzynastym biegu gospodarze byli pewni zwycięstwa, wygrywali 47:31. Kibice Motoru modlili się o jak najniższy wymiar kary. Przed nimi rewanż u siebie, więc zależało im, żeby strata była jak najmniejsza, żeby dało się ją jeszcze odrobić. W 14. gonitwie obudził się Kubera, który dojechał do mety na pierwszym miejscu, ale jego zespołowy partner Jack

Holder nie zdobył punktów. Dla odmiany w ostatnim akcie rozgrywki dojechał na ostatni miejscu, a współpracujący z nim Zmarzlik na drugim. Toruń ostatecznie wygrał 54:36 i ma sporą zaliczkę przed rewanżem.

Bezapelacyjnie najlepszy na torze był Patryk Dudek, który w miniony piątek został mistrzem Europy. Pod koniec sezonu były srebrny medalista Grand Prix jest w wybitnej formie i udowodnił to także w zmaganiach drużynowych, zdobywając w niedzielę 13 punk-

tów. Jeśli podobnie będzie spisywał się w rewanżu w Lublinie, Motor powoli może się żegnać z myślą o czwartym złocie z rzędu.

Kacper Janoszka

FINAL

■ **PRES Grupa Deweloper-ska Toruń – Orlen Oil Motor Lublin 54:36**

TORUŃ: Dudek 13 (3, 3, 3, 1, 3), Lambert 8+1 (2*, 1, 0, 3, 2), Kvech 5+1 (1, 0, 1*, 3), Michelsen 10 (2, 2, 2, 3, 1), Sajfutdinow 9+2 (1*, 3, 3, 1, 1*), Duchiniński 4 (1, 3, 0), Kawczyński 5+1

(3, 0, 2*), Lewandowski ns. **LUBLIN:** J. Holder 5+1 (w, 2, 1*, 2, 0), Lindgren 3+1 (0, 1*, 2, 0, w), Kubera 10 (2, 1, 2, 2, 3, 0), Cierniak 2+1 (1, -, 1*, -, -), Zmarzlik 13 (3, 3, 2, 3, 0, 2), Przyjemski 2 (2, 0, -), Bańbor 1 (d, 0, 0, 1), Jaworski ns.

MECZ O TRZECIE MIEJSCE

■ **Betard Sparta Wrocław – Bayersystem GKM Grudziądz 61:29**

WROCŁAW: Kurtz 14+1 (3, 3, 3, 3, 2*), Janowski 9+3 (2*, 1, 2*, 1*, 3), Kowalski 7+1 (w, 2*, 2, 3), Bewley 10+3 (2, 3, 1*,

2*, 2*), Łaguta 11+1 (1*, 3, 2, 2, 3), Kowalik 6+2 (2*, 3, 1*), Krawczyk 4 (3, 1, 0), Mikołajczyk ns.

GRUDZIĄDZ: Fricke 6 (2, 2, 1, 1, 0), Lidsey 2 (0, 0, 0, 2), Miśkowiak 1 (1, 0, -, 0, -), Tarasienko 2 (0, 1, 0, 0, 1), Jepsen Jensen 15 (3, 2, 3, 3, 3, 1), Matkiewicz 3+1 (1, 1, 0, 1*, 0), Łobodziński 0 (0, 0, -), Przanowski ns.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ **Wybrzeże Gdańsk – Pro-nergy Polonia Piła 38:52. W pierwszym meczu 41:49. Awans Gdańsk**

Nie oszukali przeznaczenia

PGE EKSTRALIGA

Wprowadzenie nowego systemu rozgrywek polegającego na walce w play down o utrzymanie w polskich ligach miało podnieść atrakcyjność i sprawić, że wielkie emocje do końca będą nie tylko w walce o medale i awans, ale również o pozostanie w danej klasie rozgrywkowej. Samo rozwiązanie wydaje się słuszną koncepcją, aczkolwiek w bieżącym sezonie wielkich emocji - zarówno w PGE Ekstralidze, jak i Metalkas 2. Ekstralidze - nie było. Beniaminkowie za

bardzo odstawali od reszty i nie byli w stanie podjąć wyrównanej walki o pozostanie w wyższej lidze na kolejny sezon.

ROW Rybnik był skazany na taki los w zasadzie już na starcie. Nie zbudował składu, który pozwoliłby mu na nawiązanie walki w najlepszych drużynach w kraju. Maksym Drabik oraz pół Rohana Tungete'a to zdecydowanie za mało nawet na walkę z borykającą się słuszną koncepcją, aczkolwiek w bieżącym sezonie wielkich emocji - zarówno w PGE Ekstralidze, jak i Metalkas 2. Ekstralidze - nie było. Beniaminkowie za

Losy rywalizacji o siódme miejsce rozstrzygnęły się właściwie już w pierwszym spotkaniu w Rybniku.

Drużyna prezesa Krzysztofa Mrozka, przegrywając u siebie dwunastoma punktami (39:51), nie dała sobie w zasadzie nawet cienia złudzeń w rewanżu. Na półmetku spotkania w Gorzowie wydawało się nawet, że dojdzie do pogromu, bo rybniczanie przegrywali aż 14:28. Ostatecznie skończyło się na honorowej porażce osiemnastoma punktami (36:54). - Brałem tych zawodników, którzy zostali na rynku. Planowałem, aby zablokować inne drużyny w przypadku kontuzji. Kto jest dobry ten jedzie. Wszystko musimy na spokojnie przeanalizować.

Każdy musi przyznać się do błędu, ale w Rybniku i tak zawsze jest wina Mrozka. Proszę sobie jednak wyobrazić, że Mrozek jest za gruby, aby jeździć na żużlu. Wszyscy widzieli, jak jeździli nasi zawodnicy. Według mnie za mało agresywnie - podsumował roczną przygodę z najwyższą klasą rozgrywkową prezes ROW-u Rybnik, tajemniczo zaznaczając, że nie wie, czy zostanie w klubie na kolejny sezon, już na drugim szczeblu rozgrywkowym. Bez względu na to kto poprowadzi rybniczanie, czekać go będzie praktycznie budowa nowej drużyny. Pra-

Coraz mniej niewiadomych pozostało do rozstrzygnięcia w polskim żużlu. W sobotę poznaliśmy spadkowiczów z ekstrakligi.

wie wszyscy żużlowcy są już bowiem dogadani z nowymi pracodawcami, a nawet jeśli nie, to i tak nie zamierzają zostać na Śląsku.

W Gorzowie, mimo pewnej wygranej z ROW-em, nie mogą jeszcze spać spokojnie. Teraz będą musieli jeszcze pokonać przegraną w finale 2. ekstrakligi Polonię Bydgoszcz, a to zadanie może okazać się o wiele trudniejsze.

Mariusz Rajek

■ **Gezet Stal Gorzów - In-npro ROW Rybnik 54:36. W pierwszym meczu 51:39. Spadek: Rybnik** **GORZÓW:** Lebediew 13+1 (2*,

3, 3, 2, 3), Krok 0 (-, -, 0, 0, -), O. Fajfer ns., Vaculik 8+2 (3, 2*, 2, 1*, -, -), Thomsen 13 (3, 3, 3, 3, 1), Paluch 9+1 (3, 3, 2*, 1, 0), Jabłoński 3+1 (0, 1, 0, 2*, 0), Bednar 8+1 (1*, 2, 3, 2).

RYBNIK: Pedersen 6 (1, 2, 2, 1), Tungate 7+1 (1, 1*, 1*, 1, 3), Pludra 0 (0, 0, -, -, -), Drabik 12 (2, 3, 2, 3, 2), Czugunow 6 (0, 1, 3, 2, 0), Trześniowski 2 (2, 0, 0), Tkocz 1+1 (1*, 0, 0), Je. Knudsen 2+1 (0, 1*, 1).

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ **H. Skrzydłowska Orzeł Łódź - Autona Unia Tarnów 57:33.**

W pierwszym meczu 47:43. Spadek Tarnów.



FOT. PAPPEA

Kamil Semeniuk (w środku) wraz z kolegami ma powody do radości.

Im bliżej, tym lepiej...

Polska już w ósemce! Wszystkie elementy gry stały na odpowiednim poziomie i to cieszy przed kolejnymi występami.

MISTRZOSTWA ŚWIATA SIATKARZY

Im bliżej kluczowych meczów mistrzostw świata w Manili, tym forma Biało-czerwonych zdaje się iść w górę. Gra jest płynniejsza oraz bardziej stabilna, co było wyraźnie widać w meczu 1/8 finału z Kanadą. Polacy nie mieli większych problemów z jej pokonaniem 3:1. Stratę seta można uznać za drobne potknięcie w kontekście solidnej pracy w pozostałych odsłonach.

W ćwierćfinale na Polaków czekają Turcy, którzy po raz pierwszy znaleźli się na tym etapie zmagania.

Siła skrzydłowych

Kamil Semeniuk w przedostatni weekend sierpnia stanął na ślubnym kobiercu, ale nie miało to wpływu na jego formę. Wręcz przeciwnie, podczas spotkań eliminacyjnych, wchodząc jako zmiennik, nigdy nie zawodził. Po meczu z Holendrami duet Bartosz Kurek – Semeniuk zyskał najwyższe noty. Trener Polaków, Nikola Grbić, uznał, że przyjmujący Perugii zasługuje na miejsce w podstawowym składzie. Tym bardziej, że Tomasz Fornal, do tej pory etatowy gracz „6”, miał drobne problemy zdrowotne. Semeniuk po raz kolejny stanął na wysokości zadania i zagrał jedną z pierwszoplanowych ról. Na 25 ataków skończył 15, 3 „oczka” dołożył blokiem i był najsukuteczniejszy w naszym zespole.

Rozgrywający Marcin Komenda miał dość kom-

fortową sytuację, bo nie tylko Semeniuk, ale również pozostali skrzydłowi, Kurek oraz Wilfredo Leon, solidnie punktowali. Siła ofensywna naszego zespołu rozłożyła się równomiernie i stąd też nikt nie miał wątpliwości, który zespół jest lepszy. Nasz dyrygent może nieco mniej korzystać w ataku ze środkowych, choć od czasu do czasu dali o sobie znać. Solidną pracę, jak zwykle, wykonał libero Jakub Popiwczak.

Unikanie błędów

W meczach eliminacyjnych irytowało nas zachowanie siatkarzy w polu serwisowym. Wiele razy nie podejmowali ryzyka, a jak już to robili, to po ich zagrywkach piłka lądowała w połowie siatki lub poza boiskiem. Trener Grbić zapewne przed potyczką z Kanadą uczulał swoich podopiecznych w tej kwestii. I mieliśmy tego wymierne efekty. W inauguracyjnym secie Polacy popełnili zaledwie dwa błędy przy ośmiu rywali, w kolejnych było ich nieco więcej. W sumie 16 przy 35 przeciwnika. To zestawienie doskonale ilustruje przewagę naszego zespołu. W pozostałych elementach Polacy również byli lepsi od Kanadyjczyków: w bloku 10-7, asy serwisowe 5-2. Dobrze funkcjonował element blok – obrona, co przełożyło się na możliwość wyprowadzania kontr. Największe zagrożenie dla naszego zespołu pojawiało się ze strony 27-letniego atakującego Sharone'a Vernona-Evansa.

W ofensywie był trudny do zatrzymania, a ponadto straszył zagrywką. Jednak im bliżej końca meczu, tym więcej popełniał błędów.

Szkoda seta

Mecz trwał 96 minut, a mógł krócej, godzinę z hakiem. Przedłużył się za sprawą drugiej odsłony (27 minut). Brak koncentracji w końcowych fragmentach sprawił, że Kanadyjczycy ją wygrali. Nim do niej doszło, w pierwszej partii Biało-czerwoni solidnie punktowali, choć zaliczyli drobne potknięcie. Prowadzili 15:8, by w jednym ustawieniu stracić cztery punkty. Jednak potem gra była pod ich kontrolą.

Kanadyjczycy po takiej solidnej lekcji doszli do wniosku, że muszą się postawić, by dorównać tak renomowanemu rywalowi jak Polska. Podopieczni Grbicia wyszli na prowadzenie 20:18 i nic nie wskazywało, że dojdzie do nieoczekiwanego rozstrzygnięcia. Przy remisie 23:23 Kurek postawił piłkę w aut, zaś chwilę potem Semeniuk został zablokowany. Siatkarze Klonowego Liścia dość nieoczekiwanie wygrali tę odsłonę. Po ostatniej akcji na twarzy serbskiego szkoleniowca pojawił się grymas, ale natychmiast się odwrócił, by przypadkiem nie zobaczyli jego miny zawodnicy.

Z porażki szybko zostały wyciągnięte właściwe wnioski. Dwa pozostałe sety były już pod pełną kontrolą Polaków. Jeszcze

w trzecim secie Kanadyjczycy pojedynczymi akcjami próbowali się „odgryźć”, ale praktycznie nie mieli żadnych argumentów. Ostatnia partia była już pokazem siły Biało-czerwonych.

Teraz polski zespół może spokojnie obserwować rywali oraz przygotowywać się do ćwierćfinałowego meczu z Turkami, którzy w eliminacjach postarali się o niespodziankę, wygrywając z Japonią 3:0. W efekcie z kompletem zwycięstw wyszli z grupy. Przy pełnej koncentracji jednak nie przewidujemy kłopotów, bo nasz zespół ma zdecydowanie więcej atutów. Chyba dopiero po ćwierćfinale dla Biało-czerwonych rozpoczyna się schody... To jednak zmartwienie na potem, bo najpierw trzeba się uporać z Turcją!

■ Polska – Kanada 3:1 (25:18, 23:25, 25:20, 25:14)

POLSKA: Komenda (2), Leon (14), Kochanowski (9), Kurek (15), Semeniuk (18), Huber (4), Popiwczak (libero) oraz Fornal, Sasak (1). Trener Nikola GRBIĆ.

KANADA: Herr, Hoag (7), Gyimah (5), Vernon-Evans (23), Heslinga (4), McCarthy (9), Currie (libero) oraz Young (12), Elgert, Ketrzynski (1). Trener Dan LEWIS.

Sędziowali: Ça i Ozan Sarikaya (Turcja) i Ibrahim Ismail Alblooshi (Zjednoczone Emiraty Arabskie). Widzów 5306.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:8, 20:13, 25:18.

II: 10:9, 15:13, 20:18, 23:25.

III: 10:3, 15:11, 20:15, 25:20.

IV: 10:4, 15:9, 20:12, 25:14.

Bohater – KAMIL SEMENIUK.

FAZA FINAŁOWA

1/8 FINAŁU (PASAY CITY)

Turcja	3:1 (-27, 23, 16, 19)	Holandia
Polska	3:1 (18, -23, 20, 14)	Kanada
Argentyna	0:3 (-23, -20, -22)	Włochy
Belgia	3:0 (21, 17, 21)	Finlandia
Bułgaria	22.09. - 9.30	Portugalia
USA	22.09. - 14.00	Słowenia
Tunezja	23.09. - 9.30	Czechy
Serbia	23.09. - 14.00	Iran

ĆWIERĆFINAŁY (PASAY CITY)

Polska	24.09.	Turcja (Q1)
Włochy	24.09.	Belgia (Q4)
Tunezja/Czechy	25.09.	Serbia/Iran (Q2)
Bułgaria/Portugalia	25.09.	USA/Słowenia (Q3)

PÓŁFINAŁY (PASAY CITY)

Q1	27.09.	Q4
Q2	27.09.	Q3

0 3. MIEJSCE (PASAY CITY)

?	28.09. 8:30	?
---	-------------	---

0 1. MIEJSCE (PASAY CITY)

?	28.09. 12.30	?
---	--------------	---

CZTERY PYTANIA DO...

NIKOLI GRBICIA

trenera reprezentacji Polski

Pod ciągłą presją



1. Co się stało w drugim, przegranym secie?

- Jakim cudem straciliśmy seta? Polska jest jednym z najlepszych krajów do pracy w siatkówce. Ale w ślad za tym przychodzi większe ciśnienie. Staram się mówić moim zawodnikom, by skupili się na tym, co dzieje się na boisku. To byłoby odciążenie uwagi od tego cyrku, który jest wokół.

Mówię swoim zawodnikom, by nie czytali artykułów, by nie wchodzili w sekcję komentarzy, zwłaszcza jeśli nie zagrali dobrego meczu, zostali zmienieni itp. Sporo osób nie rozumie, co robimy i jak się te chłopaki poświęcają. Z dala od rodziny, często z bólem dają z siebie wszystko. Nic dobrego z czytania takich rzeczy nie wynika. Nie odnoszę jednak sukcesu, bo cały czas to robią.

2. W porównaniu z poprzednimi meczami, tym razem w wyjściowym składzie za Tomasza Fornala wyszedł Kamil Semeniuk. Czym była podyktowana ta zmiana?

- Czemu Semeniuk, który grał znakomicie, ma nie mieć miejsca w zespole? Czemu nie mógłby to być wybór sportowy? Jego dobra gra nie jest żadną niespodzianką. Wiem to, bo z nim pracuję sześć lat. Znam jego charakterystykę, wiem na co go stać. To w tej chwili jeden z najbardziej

kompletnych zawodników na świecie. Tomek z kolei ma drobne problemy z plecami. Był do mojej dyspozycji, ale zdecydowałem inaczej.

3. Z meczu na mecz pana podopieczni grają coraz lepiej. Szczyt formy przyjdzie na spotykaniu o medale?

- Krok po kroku dochodzimy do swojej najwyższej formy. Mam bardzo doświadczoną drużynę, która często przechodziła przez podobne sytuacje. Zawodnicy wiedzą, że im więcej czasu mają podczas turnieju, tym będziemy mieć silniejszych przeciwników. Wiedzą, jak ważne jest, by poprawiać się z każdym następnym meczem i mam nadzieję, że tak będzie dalej.

4. Ćwierćfinał z Turcją gracze dopiero w środę. Zawodnicy dostaną wolne?

- Nie mamy trzech dni wolnego. Jako zawodnik nigdy nie miałem dnia wolnego podczas mojej kariery. Nie wiem jeszcze, jak ten czas zaplanuję, bo nigdy wcześniej nie mieliśmy trzech dni przerwy w żadnym turnieju. Nie mamy na razie żadnego planu.

■ Rzecznik prasowy reprezentacji poinformował, że w niedzielę drużyna miała dzień wolny, do wykorzystania według uznania. Do treningów polscy siatkarze wrócą w poniedziałek.

(SOW)

ROZMOWY POD SZATNIĄ

■ Marcin KOMENDA:

- Gra przeciwko nam nie jest łatwa, bo jeżeli się nakręcimy, to trudno nas zatrzymać. Dlatego szkoda trochę drugiego seta, zrobiliśmy kilka głupich błędów, które doprowadziły do wyrównanej końcówki. Raz dotknęliśmy siatki, zdarzył nam się błąd komunikacji w jednej sytuacji... Inaczej pewnie mielibyśmy przewagę 3-4 punktów i grato by się dużo łatwiej. Przez to rywale nas doszli, a wiedzieliśmy, że taki zespół jak Kanada może zagrywką rozstrzygnąć końcówkę. Niepotrzebnie daliśmy przeciwnikom nadzieję, pojawiła się nerwowość, a zawsze lepiej się gra przy stanie 2:0 niż 1:1. Spodziewamy się już tylko bardzo trudnych meczów i trener chce nas ostrzec przed takimi spotkaniami. Zespoły grające przeciwko nam nie mają nic do stracenia i będą prezentować swoją najlepszą siatkówkę. Kanadyjczycy tak grali przez dwa pierwsze sety, więc przed każdym meczem trener nam to przypomina.

■ Kamil SEMENIUK:

- Emocje trochę już mnie opuszczają i dociera do mnie zmęczenie, bo dużo potu zostawiliśmy na boisku. Byliśmy na to przygotowani, bo jak sięgam pamięcią, to każde spotkanie z reprezentacją Kanady jest trudne. Tym bardziej cieszymy się, że zakończyliśmy mecz w czterech setach, a nie w tie-breaku, bo byłoby ogromne emocje i niepotrzebne nerwy.

■ Jakub POPIWCZAK:

- Tak naprawdę kontrolowaliśmy spotkanie. Było to w miarę pewne zwycięstwo, może poza delikatnym wahnięciem w drugim secie. Kanadyjczycy grali naprawdę dobrze, ale jestem zbudowany postawą naszej drużyny, bo od początku byliśmy dobrze przygotowani, natarci, z dobrym podejściem mentalnym i to pozwoliło nam wygrać 3:1. Cieszę się, że mecz 1/8 finału zagraliśmy w pierwszym terminie i teraz mamy kilka dni, żeby odpocząć. Będziemy śledzić to, co się dzieje w innych parach i spokojnie się przygotowywać. Czeka nas trzy dni wolne od meczów, czyli będzie to najdłuższa przerwa w tym turnieju. Znajdziemy chwilę, żeby odetchnąć, zresetować głowę i wrócić na ćwierćfinał z nową, dobrą energią i ze świetnym nastawieniem przystąpiły do walki o czwórkę.

Rewelacja znad Bosforu

Turcja lepsza od Holandii i pozostaje bez porażki w turnieju. Włosi po rozbiciu Argentyny w 1/4 finału będą mieli okazję do rewanżu na Belgach.

Turcy są objawieniem zawodów na Filipinach. Przez fazę grupową przeszli bez porażki, tracąc tylko seta i wysyłając do domu jednego z kandydatów do medali, Japonię. W 1/8 finału natomiast niespodziewanie łatwo rozprawili się z Holandią i w ćwierćfinale staną na drodze Białoczerwonych.

Wyrównane były jedynie dwa pierwsze sety. W pierwszym gra od początku toczyła się punkt za punkt. Żaden z zespołów, choć ryzykowały na zagrywce, nie potrafił odskoczyć. Doszło do gry na przewagi. Inicjatywa była po stronie Holendrów. Zaskoczyć rywali udało im się jednak dopiero za piątym razem, gdy skutecznym atakiem z drugiej linii decydujący punkt wywalczył Bennie Tuinstra.

Turcy z minuty na minutę rozkręcili się i wchodzili na wyższy poziom. Kapitałne zawody rozgrywał Adis Lagumdžija. Raz za razem rozbijał defensywę Holendrów. Po drugiej stronie siatki z kolei atak trzymał Michiel Ahji. To przede wszystkim dzięki niemu Oranje dwukrotnie odrabiali kilkupunktowe straty. Gdy w końcówce Turcy znów odskoczyli, rywale nie dali rady już odpowiedzieć.

To był przełomowy moment spotkania. Przegrana partia wybiła z rytmu Holendrów i napędziła Tur-



Turcy z Holandią mieli problemy jedynie w dwóch pierwszych setach.

ków. Z każdą kolejną piłką ich przewaga rosła. Awans do ćwierćfinału przypieczętował Efe Mandiraci.

Coraz lepiej radzą sobie obrońcy mistrzowskiego tytułu, Włosi, którzy zatrzymali Argentyńczyków. Obie ekipy walczyły bardzo twardo, stawiając na atak. Wśród Włochów błyszczyli Alessandro Michieletto, Yuri Romano i Mattia Bottolo, grę drużyny z Ameryki Południowej ciągnęli natomiast Luciano Vicentin, Luciano Palonsky i Luciano De Cecco. Ten ostatni, roz-

grywający, ma ewidentną nadwagę. Z trudem skakał do bloku, ale w kreowaniu gry nie ma sobie równych. Jest wirtuozem. Z łatwością gubił blok rywali. W końcu jednak większa „siła ognia” Włochów okazała się decydująca. W kluczowych momentach podopieczni trenera Marcello Mendez nie byli w stanie zatrzymać skrzydłowych Italii. Tak było choćby w pierwszym secie, gdy w końcówce Michieletto atakował ponad blokiem przeciwników, zdobywając ostatnie punkty. Z kole-

w trzeciej partii przy stanie 20:20 trzy asy zaserwował Romano. I choć Argentyńczycy próbowali jeszcze wrócić do gry, nie dali rady.

Włosi w ćwierćfinale zagrają z Belgią, która bez straty seta odpawiła Finlandię. Będzie to rewanż za spotkanie grupowe. Wówczas Belgowie wygrali 3:2.

(mic)

■ Turcja – Holandia 3:1 (27:29, 25:23, 25:16, 25:19)

TURCJA: Yenipazar (4), Mandiraci (15), Matić (7), A. Lagumdžija (28), M. Lagumdžija (13), Bedirhan (12), Bayrak-

tar (libero) oraz Turner. Trener Slobodan KOVAČ.

HOLANDIA: Berkhout (1), Koops (14), Plak (2), Ahji (21), Tuinstra (9), Van Der Ent (9), Jorna (libero) oraz Korenblek (6), Keemink, Meijs, Klok (libero), Wijkstra, Bak (2), Wilttenburg (1). Trener Joel BANKS.

Sędziowali: Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina) i Wensheng Luo (Chiny). Widzów 2386.

Bohater – Adis LAGUMDŽIJA.

■ Argentyna – Włochy 0:3 (23:25, 20:25, 22:25)

ARGENTYNA: De Cecco, Palonsky (8), Loser (8), Kukartsev (6), Vicentin (15), Gallego (9), Danani (libero) oraz Sanchez, Gomez (2), Armoa, Giraud. Trener Marcelo MENDEZ.

WŁOCHY: Giannelli (3), Michieletto (15), Russo (8), Bottolo (13), Gargiulo (6), Balaso (libero) oraz Sani. Trener Ferdinando De GIORGI.

Sędziowali: Juraj Mokry (Słowacja) i Ozan Cagi Sarikaya (Turcja). Widzów 4903.

Bohater – Alessandro MICHIELETTI.

■ Belgia – Finlandia 3:0 (25:21, 25:17, 25:21)

BELGIA: D'Hulst, Deroo (19), Coolman (4), Reggers (20), Rotty, D'heer, Lant-soght (libero) oraz Desmet (6), Verwimp (libero), Dermaux, Fafchamps (1). Trener Emanuele ZANINI.

FINLANDIA: Ivanov, L. Martilla (9), Savonsalmi (6), Jokela (14), Ronkainen (3), Tyynismaa (3), Breil (libero) oraz Tervaportti (1), Suihkonen (1), Haapaniemi (1), Lindqvist (1), N. Martilla (2). Trener Olli KUNNARI.

Sędziowali: Vladimir Simonovic (Szwajcaria) i Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina). Widzów 2975.

Bohater – Sam DEROO.

Aspiracje Nysy

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze Stali Nysy potwierdzili wysokie aspiracje i w meczu z drugim spadkowiczem z PlusLigi, Nowak-Mosty MKS Będzin, wygrali 3:1. Tylko w 1. secie przyjezdni postawili twarde warunki. Ostatecznie wygrali do 20. W kolejnych odsłonach gospodarze pod kuratelą trenera Marka Lebedewa mocno się zmobilizowali i solidnie punktowali. W każdej z nich uzyskiwali kilkupunktową przewagę i utrzymywali ją do końca. Najlepszym zawodnikiem meczu był Dominik Depowski, który zdobył 20 pkt. W drużynie gości solidnie punktował atakujący Patryk Szwarzdzki – 15 pkt.

GKS Katowice, trzeci spadkowicz z PlusLigi, po raz drugi wystąpił we własnej hali i pokonał beniaminka z Augustowa 3:0. Jedynie w ostatniej odsłonie gospodarze mieli drobne problemy i ostatecznie wygrali po grze na przewagi 27:25. Jednak na poważne wyzwanie przyjdzie czas już w najbliższy czwartek, bowiem GieKSa wybiera się do rywala zza miedzy, do Będzina. Jesteśmy ciekawi jak zaprezentują się obie drużyny, które nie ukrywają, że chcą powrócić na najwyższy szczebel rozgrywek.

Dwie pozostałe drużyny z naszego regionu również odniosły zwycięstwa. Ekipa z Jaworzna nie miała problemów i w Nowej Soli

pewnie wygrała. Natomiast BBTS po raz drugi wygrał na wyjeździe, tracąc w Radomiu jednego seta. Zespół Sergieja Kapelusa jest zaliczany do grona faworytów i w najbliższy weekend wystąpi przed własną publicznością przeciwko ekipie z Bydgoszczy.

Komplet rezultatów: Stal Nysa – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (20:25, 25:23, 25:22, 25:21), GKS Katowice – Necoko Augustów 3:0 (25:20, 25:20, 27:25), Pierrot Czarni Radom – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (22:25, 23:25, 25:23, 21:25), Karton-Pak Astra Nowa Sól – MCKiS Jaworzno 0:3 (18:25, 20:25, 20:25), BKS Bydgoszcz – Sparta Grodzisk Maz. 3:0 (30:28, 26:24, 25:19), PZL LEONARDO Avia Świdnik – Lechia To-



Patryk Szwarzdzki, atakujący z Będzina, solidnie punktował w meczu ze Stalą Nysa, ale to nie wystarczyło do wygranej.

maszów Maz. 2:3 (16:25, 25:22, 19:25, 25:21, 9:15), CUK Anioły Toruń – KPS Siedlce 0:3 (22:25, 20:25, 16:25), SMS Spała – Mickiewicz Kluczbork 1:3 (20:25, 20:25, 25:22, 18:25).

1. Katowice	2	6	6:0
2. Jaworzno	2	6	6:1
3. Nysa	2	6	6:1
4. Kluczbork	2	6	6:2
5. Bielsko-Biała	2	6	6:2
6. Tomaszów Maz.	2	4	6:4
7. Bydgoszcz	2	4	5:3
8. Będzin	2	3	4:3

9. Siedlce	2	3	4:3
10. Nowa Sól	2	3	3:4
11. Świdnik	2	1	3:6
12. Grodzisk Maz.	2	0	1:6
13. Radom	2	0	1:6
14. Spała	2	0	1:6
15. Toruń	2	0	1:6
16. Augustów	2	0	0:6

Następna kolejka (25-28.09.), grają: Będzin – Katowice, Bielsko-Biała – Bydgoszcz, Jaworzno – Toruń, Nysa – Kluczbork, Augustów – Radom, Spała – Siedlce, Tomaszów Maz. – Nowa Sól, Grodzisk Maz. – Świdnik.

(ws)

Zadyszka mistrza?!

Bramkarz GKS-u, Tomáš Fučík, mimo szwów na głowie, wyjechał na lód i spisywał się bez zarzutu. Linus Lundin, jego vis-a-vis, nie chciał być gorszy...

TAURON HOKEJ LIGA

Tyszenie, obrońcy tytułu mistrzowskiego, już na początku sezonu zaliczyli dwie porażki z rzędu; obie jednym golem. Najpierw ulegli w Karwinie JKH 4:5, zaś wczoraj na własnej tafli nie sprostali Unii Oświęcim. Ekipa trenera Roberta Kalabera była zespołem szybszym, dokładniejszym i co najważniejsze - skuteczniejszym. Wysłała czytelny sygnał, że w tym sezonie ma zamiar walczyć o najwyższe cele.

Tomaš Fučík w meczu z Jastrzębiem był rezerwowym, ale i tak jego głowa ucierpiała. Obrońca gospodarzy Aku Alho wystrzelił krążek, który trafił bramkarza w boksie. Założono mu kilka szwów, w sobotę wypoczywał, a wczoraj pojawił się na lodzie. Po przegranej z JKH trener Pekka Tirkkonen dokonał kilku zmian w formacjach. Dominik Paś obchodził wczoraj 26. urodziny i na tę okoliczność otrzymał wolne. Do duetu Filip Komorski - Alan Łyszczarczyk dołączył Fin Rasmus Heljanko, który w poprzednim sezonie miał stałe miejsce w tym ataku.

W piątkowych meczach obie drużyny nie zachwyciły i trenerzy-kumple Adam Bagiński oraz Krzysztof Majkowski pół żartem, pół serio stwierdzili, że zawodnicy kumulowali siły na tę potyczkę



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Erik Ahopelto wraz kolegami wykonał solidną pracę i cieszył się ze zwycięstwa Unii.

w związku z czym nastąpi eksplozja. Nie odnotowaliśmy jej, choć jedni i drudzy zwawo poruszali się na lodzie. Alan Łyszczarczyk (3 min) i Bartłomiej Jeziorski (8) mieli okazję posłać krążek do siatki, ale Linus Lundin popisał się efektownymi interwencjami. Gdy do boku s kar powędrował Reece Scarlett, formacje specjalne gospodarzy nie wyjeżdżały z tercji gości. W końcu Joona Monto z bliskiej odległości zdobył prowadzenie. Goście wyrównali w niecodziennej sytuacji. Olli Kaskinen zza bramki próbował wystrzelić

krążek i zrobił to tak nieudolnie, że podał do Miki Partanena. Fin stał przed bramką i pewnym uderzeniem wyrównał. Potem trwała twarda walka i bandy trzeszczały, jednak remisowy rezultat utrzymał się do końca inauguracyjnej tercji.

W 2. tercji było sporo emocji i... chaosu. Owszem, tempo było niezłe, ale sporo było akcji szarpanych i niecelnych podań. W 23 min Łyszczarczyk po podaniu Komorskiego trafił w słupek. W rewanżu Erik Ahopelto (25 min) znalazł się w dogodnej sytuacji, ale niezbyt precyzyjnie uderzył w krążek. Z kolei Matias Lehtonen po dwójkowej akcji nie trafił w bramkę, choć odległość była niewielka. Trafił za to Monto w przewadze. Goście dążyli do wyrównania, Lukash Matthews uderzył spod niebieskiej linii, a krążek przed bramkarzem stracił Nick Moutrey i „guma” wpadła do bramki.

W 46 min hokeiści Unii przeprowadzili szybką i skuteczną kontrę. Aleksander Peresunko przejął krążek we własnej tercji i popędził w stronę tyskiej bramki. Za nim podążył Moutrey, który

13
SEKUND
przebywał Partanen w boksie kar gdy Monto zdobył 2. gola dla gospodarzy.

34
SEKUNDY
było do końca kary Scarlettta gdy Monto dał GKS-owi prowadzenie 1:0.

otrzymał krążek jak na patelni. Goście po raz pierwszy wyszli na prowadzenie. A potem Ahopelto podwyższył na 4:2 i wydawało się, że goście opanowali sytuację. Jednak tyszenie ruszyli do przodu i Hannu Kuru zmniejszył straty. Po bramką Ludina było wiele gorących momentów, ale krążek nie chciał wpaść do bramki. Na 1:24 min przed syreną Fučík po raz pierwszy zjechał z lodu, a potem jeszcze dwa razy opuszczał taflę, jednak nie było żadnego efektu.

Włodzimierz Sowiński

■ GKS Tychy - Unia Oświęcim 3:4 (1:1, 1:1, 1:2)

1:0 - Monto - Lehtonen - Pocięcha (8:39, w przewadze), 1:1 - Partanen (13:11), 2:1 - Monto - Lehtonen (29:27, w przewadze), 2:2 - Moutrey - Matthews (34:15), 2:3 - Moutrey - Peresunko (45:49), 2:4 - Ahopelto - Mäkelä (52:41), 3:4 - Kuru - Łyszczarczyk - Knuutinen (55:28).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło - Łukasz Sośnierz i Kacper Król. Widzów 2052.

GKS: Fučík; Bryk - Kaskinen, Kakkonen - Viinikainen, Pocięcha - Bizacki (2), Walli; Viitanen - Monto - Lehtonen (4), Jeziorski - Kuru - Knuutinen, Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk, Drabik - Ubowski - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

UNIA: Lundin; Matthews (2) - Morrow, Mäkelä - Florczak, Scarlett (2) - Söderberg, Mościcki - Prokopiak; Moutrey - Olsson Trkulja - Peresunko, Partanen (2) - Heikkinen - Ahopelto, Petras (2) - Rac - Kasperlik, Prusak - Galant - Krzemień. Trener Robert KALABER.

Kary: GKS - 6 min, Unia - 8 min.

PIERWSZE PUNKTY!

■ Bytomski beniaminek po trzech porażkach, o których obserwatorzy mówili, że były płacaniem frycowego, w drugim w sezonie meczu u siebie „musiał” już wygrać. Polonia zaczęła z animuszem i Andriej Bujalski trafił w słupek, jednak goście w ciągu... 67 sekund zdobyli dwa gole. Na szczęście dla bytomian w ich barwach gra Bujalski. W II tercji asystował przy bramce Christiana Mroczkowskiego, a na 34 sek. przed końcową syreną, w przewadze i bez bramkarza, podawał przy wyrównaniu Dominika Jarosza, a w 43 sekundzie dogrywki sam odesłał torunian do narożnika.

■ BS Polonia Bytom - Energa Toruń 3:2 (0:2, 1:0, 1:0, 1:0)

0:1 - Sedlak - Syty - Denyskin (11:08), 0:2 - Arrak - Kulincew - Jensen (12:15, w przewadze), 1:2 - Mroczkowski - Bujalski - Bajon (22:08), 2:2 - Jarosz - Bujalski - Lehtimäki (59:26, w przewadze), 3:2 - Bujalski (60:43).

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Majta - Dawid Kubiszewski i Dariusz Pobożniak. Widzów 700.

POLONIA: Diaczenko; Ośienieks - L. Karjalainen, Zatamaj - Górny (2), Kamieniew - Bieniek, Bodora (2) - D. Musiol; Lehtimäki - Jarosz - M. Zajac, Mroczkowski - Karasiński - Bujalski, Sawicki - Bajon - Wybiral (2), J. Musiol - Łoza - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

ENERGA: Svensson; Szkrabow - A Jaworski, Zieliński - Kulincew, Kurnicki - Gimiński, Schafer - Ziarkowski; Sedlak (2) - Syty (2) - Denyskin, Worona (2) - Arrak - Lewandowski, K. Kalinowski - Fjodorow - Jensen, Baszyrow (2) - Maćkowski - M. Kalinowski. Trener Leif STRÖMBERG.

Kary: Polonia - 6 min, Energa - 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	4	12	4	-	20:8
2. JKH GKS Jastrzębie	4	11	4/1	-	13:9
3. Energa Toruń	4	7	2	2/1	21:12
4. ECB Zagłębie Sosnowiec	3	6	2	1	9:7
5. GKS Katowice	3	4	1	2/2	6:7
6. Comarch Cracovia	3	3	1	2	11:14
7. GKS Tychy (m, p)	3	2	1/1	2	9:10
8. Polonia Bytom (b)	4	2	1/1	3	7:10
9. STS Sanok	4	0	-	4	7:26

W następnej kolejce, we wtorek 23.09., grają: Unia - GKS Katowice, Cracovia - Polonia, Energa - GKS Tychy, Zagłębie - STS. Pauzuje JKH.

BEZDOMNI ZADZIWIAJĄ

■ Jastrzębianie mieli potraktować ten sezon jako przejściowy, bo przecież nie mają swojego lodowiska i trenują oraz grają w Karwinie. Po trzech wygranych za granicą i wybrali się na pierwsze wyjazdowe spotkanie do katowickiego „Satelity”, gdzie sprawili kolejną nie-

spodziankę, wygrywając z GieKSą 4:3 po karnych. Decydującego gola zdobył główny specjalista od tego rodzaju strzałów Emil Bagin. Ekipa trenera Rafała Bernackiego ma komplet punktów i teraz może nieco odpocząć, bo jutro pauzuje.

(S)

■ GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 3:4 (0:1, 1:1, 2:1, 0:0) po karnych (1-3)

0:1 - Kietlicki - Charvat - Urbanowicz (8:18, w podwójnej przewadze), 0:2 - Forsberg - Sihvonen (20:15), 1:2 - McNulty - Koivasaari - Runesson (21:52), 2:2 - Dupuy - Magee (42:28, w przewadze), 2:3 - Sihvonen - Berzinś - Forsberg (44:48, w przewadze), 3:3 - Andreson - Dupuy - Michalski (48:06), 3:4 - Bagin (karny).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk - Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 1390.

GKS: Eliasson; Hoffman - Macias, Verveda (4) - Varttinen, Lundgård - Runesson (4), Chodor; Fraszko - Pasiut (2) - Wronka, Dupuy - Andreson - Bepierszcz, Koivussari - McNulty - Jonasz Hofman, Magee (2) - Michalski - Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

JKH: Karlehto; Bagin - Alho, Onak (2) - Bezuška, Adamek - Charvat (2), Wojciechowski - Piotrowski; Forsberg - Berzinś - Sihvonen, Ślusarczyk - Kietlicki - Urbanowicz, Ł. Nalewajka - Stolarski - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Osiadły - W. Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS - 12 min, JKH - 4 min.

A BYŁO 2:2...

■ Jeśli w naszej lidze przydarzy się komuś słabsza seria, to wystarczy podjąć STS albo nawet pojechać do Sanoka, by poprawić sobie hu-

mory. Cracovia odbiła się po dwóch porażkach, choć na początku drugiej tercji był remis, a ligowi maruderzy po raz pierwszy zdobyli w meczu trzy bramki.

■ STS Sanok - Comarch Cracovia 3:7 (0:2, 3:4, 0:1)

0:1 - H. Karjalainen - Mäki - Bezwiński (4:17), 0:2 - Valtola - Kruczek - D. Kapica (12:14), 1:2 - K. Bukowski - Sienkiewicz - A. Kamieniew (21:16), 2:2 - Prokurat - Filipek - J. Bukowski (23:55, w przewadze), 2:3 - Mętel - Valtola - Mocarski (25:20), 2:4 - Mocarski - Hansson - Valtola (26:07, w przewadze), 3:4 - Huhdanpää - Starościak (31:50, w przewadze), 3:5 - Bezwiński - Jaśkiewicz - H. Karjalainen (34:27, w przewadze), 3:6 - D. Kapica - Mäki - Hansson (38:15, w przewadze), 3:7 - Valtola - D. Kapica - Jaśkiewicz (42:40).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Andrzej Nenko - Piotr Kot i Michał Kret. Widzów 500.

STS: Świdorski; Kasteczka - Wilczok, Starościak (2) - A. Kamieniew, Sitnik - Bieda, Niemczyk (2); Filipek - Prokurat - J. Bukowski (2), K. Bukowski - Wawrzekiewicz - Sienkiewicz (2), Tomiczek - Kowalczyk - Nikolaiewicz, Majerczyk - Huhdanpää - Czopor, Kazłowski. Trener Bogusław RAPAŁA.

CRACOVIA: Lipiäinen; Hansson (2) - Jaśkiewicz (2), Kruczek - Noworyta, Kapa - Wajda, Ślusarek - Mętel; Mäki (2) - Bezwiński - H. Karjalainen, F. Kapica (2) - Michalski - Sterbenz, D. Kapica - Valtola - Mocarski, Janeczek - Gumiński - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: STS - 8 min, Cracovia - 8 min.

Gra o przyszłość...

Głosy rozkładają się mniej więcej równo. O tym, kto zostanie prezesem, może zdecydować dwóch-trzech delegatów!

WYBORY W PZHL

Kto wie, ale może to być jedno z najciekawszych spotkań w tegorocznym sezonie. Nie, nie będzie ono rozgrywane na taflach, lecz w sali konferencyjnej w jednym z zabrzańskich hoteli. Tam właśnie dzisiaj odbędzie się zjazd sprawozdawczo-wyborczy Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. To będzie poważna gra o przyszłość tej dyscypliny targanej przez wiele lat problemami natury organizacyjno-finansowej oraz waściami między skłóconymi działaczami. A zasoby hokejowe z roku na rok się kurczą. Najwyższy czas, by to zatrzymać i zacząć odbudowywać struktury, nie tylko sportowe.

Kuriozalny termin

Nawet postronni obserwatorzy, absolutnie niezwiązani z tymi środowiskiem, wyrażali zdziwienie terminem tego zgromadzenia. Za nami już przecież cztery kolejki ligowe, a wybory – nie tylko naszym zdaniem – powinny się odbyć po zakończeniu poprzedniego sezonu przed kolejnym. Wówczas

można byłoby spokojnie się zastanowić nad wieloma palącymi kwestiami.

A tak w czerwcu odbył się zjazd sprawozdawczy, podsumowujący rok 2024, zaś teraz będzie sprawozdawczo-wyborczy. Kuriozum, nieprawdaż?! Działacze ustępującego zarządu tłumaczyli niżej podpisanemu, że obowiązujący termin to wrzesień i Ministerstwo Sportu i Turystyki nie zgodziło na przyspieszenie wyborów! Polski Związek Piłki Nożnej znalazł się w podobnej sytuacji, ale działacze doszli do wniosku, że trzeba przyspieszyć wybory, bo jesienią czeka nas ważne wydarzenia sportowe. Odbyły się one pod koniec czerwca, zaś w połowie lipca wybrano nowego selekcjonera reprezentacji.

Śmiem twierdzić, że działaczom hokejowej centrali nie zależało, by przyspieszyć zgromadzenie. I nie wiem z jakiego powodu. Natomiast wiem, że nie zostały załatwione pilne sprawy związane z reprezentacją. Po awansie juniorów do lat 18 trener Andrej Gusow otrzymał nominację na szefa zespołu młodzieżowego do lat 20. To logicz-

ne, wszak większość jego podopiecznych przechodzi do tej - starszej - drużyny. Natomiast po mistrzostwach świata Dywizji 1A w Rumunii wygał kontrakt z trenerem Robertem Kalaberem. Owszem, były i są pomysły, kto ma ewentualnie prowadzić zespół. Ba, nawet były prowadzone rozmowy z Kalaberem, by pozostał na stanowisku przez najbliższy rok. Ostatecznie działacze uznali, że o nominacji będą decydowały już nowe władze.

Walka o stołki

Bez fałszywej skromności mogę stwierdzić, że za mną kilka tego rodzaju wydarzeń. I jak sięgam pamięcią, toczyły się bez większych wstrząsów. Owszem, zdarzały się groteskowe wystąpienia, ale szły w niepamięć. Kandydaci na prezesa, rekomendowani przez związek, wygrywali. Ale teraz może być zgoła inaczej.

Tomasz Jaworski, były reprezentant kraju, członek ustępującego zarządu, został wysunięty przez prezesa Mirosława Minkinę (sam nie może kandydować ze względów regulaminowych). Natomiast Krzysz-



Krzysztof Woźniak (z prawej) jest popierany m.in. przez Henryka Grutha.

tof Woźniak, aktualnie wiceprezes GKS-u Tychy, został kandydatem grupy opozycyjnej, która wydaje się skonsolidowana i mocna. Ten pierwszy, praktyk z krwi i kości, w swoim programie przekonuje, że ustabilizuje sytuację w związku, sukcesywnie będzie zmniejszał dług, liczy też na sukcesy reprezentacji. Woźniak dał się poznać jako skuteczny menedżer, a zgromadził wokół siebie znane postaci. Ma wsparcie Mariusza Czerkawskiego, który będzie kandydował do zarządu, oraz Henryka Grutha, deklarującego pomoc w tworzeniu progra-

mu szkolenia młodzieży. Plan został opracowany przez duet Tomasz Valtonen (były trener reprezentacji, obecnie IFK Helsinki) – Agata Michalska (była prezes Podhala z sukcesami, zaś obecnie Comarch Cracovia) i zyskał akceptację MSiT. Jeszcze musi zyskać uznanie Rady Programowej, w której ma się znaleźć grono fachowców z dwoma wspomnianymi znakomitymi byłymi hokeistami. Woźniak jest orędownikiem promocji młodzieży w zespołach ekstraklasowych.

Nie wiemy, jakiego wyboru dokonają delegaci,

ale wiemy, że w kuluarach toczy się twarda walka nie tylko o fotel prezesa, ale również o stołki w zarządzie. Obie zwaśnione strony, jak wynika z naszych informacji, chwytają się różnych sposobów, by wygrać wybory. Jedni oraz drudzy, podobno, szukają pomocy u polityków i to – naszym zdaniem – nie jest trafne rozwiązanie.

Kto zostanie prezesem związku? Naszym zdaniem to najmniej ważne. Przede wszystkim chodzi o program i wizję na najbliższe czterolecie...

Włodzimierz Sowiński

Start za burzą LM

W kwalifikacjach Ligi Mistrzów wicemistrzowie Polski z Lublina nie dali rady ósmej drużynie ligi hiszpańskiej.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Start Lublin przegrał ćwierćfinałowy mecz z UCAM Murcia i odpadł

z rywalizacji o zakwalifikowanie się do Ligi Mistrzów. Drużyna z Hiszpanii po pierwszej kwarcie miała już 10 oczek zaliczki (27:17),

aż dziewięciu graczy rywali punktowało już w pierwszych 10 minutach. Samotną walkę z przeciwnikami toczył Tevin Mack, który do przerwy miał 21 punktów. W drugiej połowie UCAM powiększył przewagę, w końcu nie było emocji.

Najlepszymi zawodnikami hiszpańskiej drużyny byli Emanuel Cate (15 punktów, 6 zbiórek) oraz Devontae Cacok (17 punktów, 5 zbiórek). Po odpadnięciu w kwalifikacjach LM start zagra w FIBA Europe Cup.

■ UCAM Murcia - PGE Start Lublin 100:84 (27:17, 21:25, 28:21, 24:21)

LUBLIN: Krasuski 3 (1x3), Mack 26 (5x3), Hawkins 13 (1x3), Ford, Griffin 13 (1x3) - Wright 13, Pelczar, Tennyson 14 (2x3), Szymański 2, Put. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

(p)



W bułgarskim Samokowie Hiszpanie z Murcji pozbyli lublinian marzeń o Lidze Mistrzów.

Loyd w Efezie

Jordan Loyd przenosi się z Monaco do tureckiego Efezu.

Jordana Loyda będzie można teraz oglądać w barwach Anadolı Efezu.

EUROLIGA

Potwierdziły się informacje, które przekazywaliśmy w ubiegłym tygodniu. Jordan Loyd został zawodnikiem Anadolı Efezu. "Osiągnięto porozumienie z AS Monaco w sprawie transferu Jordana Loyda do naszego zespołu. Kontrakt zostanie podpisany po przeprowadzeniu badań lekarskich zawodnika" – czytamy w komunikacie tureckiego klubu na platformie X. Nieoficjalnie mówi się,

że Monaco za odstąpienie reprezentanta Polski otrzymało 250 000 euro.

Loyd napisał list do kibiców AS Monaco. „Kibice Monaco, z głębi serca i w imieniu całej mojej rodziny chciałem wam przekazać, że nigdy nie będę w stanie wystarczająco podziękować za waszą miłość i wsparcie, jakie mi okazaliście przez ostatnie trzy lata. Było o wiele więcej wlotów niż upadków, a wy byliście ze mną na każdym kroku. Dziękuję, że mnie motywowaliście, nieustraszenie

wspieraliście mnie i okazaliście mi miłość, jaką mogło dać mi tylko Monaco. Będzie mi was bardzo brakować, bo sprawiliście, że to doświadczenie w Monaco było dla mnie i mojej rodziny tak niesamowite. Dziękuję wam wszystkim".

W Anadolı Efezu Loyd dołączy do byłych zawodników NBA – Shane'a Larkina, Rodrigue'a Beaubois, PJ-a Doziera, Cole'a Swidera, Kaia Jonesa, Georgiosa Papagiannisa oraz Vincenta Poiriera.

(p)

Dziękuję Polsko!

Honor polskiej lekkoatletyki uratowała w Tokio urodzona w Białorusi skoczkini wzwyż Maria Żodzik, która ostatniego dnia czempionatu globu sięgnęła po sensacyjne srebro.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Reprezentantka Polski skoczyła w niedzielę na skąpanym w deszczu Narodowym Stadionie w Tokio 2,00 i bijąc rekord życiowy wywalczyła jedyny medal dla 62-osobowej reprezentacji. To jeden z najlepszych wyników Białoczerwonych lekkoatletów w datowanej od 1983 roku i znaczonej 20 edycjami historii mistrzostw świata. Do tej pory tylko raz wrócili bez medalu z MŚ na stadionie (w 1987 roku w Rzymie).

Urodzona w białoruskich Baranowiczach, ale mająca polskie korzenie po dziadkach 27-letnia Żodzik rozpoczęła zawody od pokonania w drugiej próbie poprzeczki zawieszanej na wysokości 1,88. Następnie bez problemu zaliczyła 1,93 oraz 1,97, czym otworzyła sobie furtkę do zajęcia w Tokio jednego z czołowych miejsc. Gdy poprzeczka powędrowała na wysokość 2,00 nad stadion przyszyły ciemne chmury i rozpoczęła się ulewa. To sprawiło, że Polka musiała dłużej czekać na swoją próbę.

Jest już своя

Po kilkunastominutowej przerwie dwa skoki na 2,00 nie były udane, ale w trzeciej próbie Polka pokonała poprzeczkę i była już pewna medalu! Wtedy sędziowie ponownie



Maria Żodzik zdobyła jedyny medal MŚ dla Polski i wskoczyła do „klubu 2 metrów”.

przerwali konkurs, ze względu na ulewę. Ostatecznie nasza zawodniczka zajęła 2. miejsce i zdobyła srebrny medal. Wygrała Australijka Nicola Olyslagers, też z wynikiem 2,00, ale która wcześniej nie miała żadnej zrzutki. Brązowe medale zdobyły Serbka Angelina Topić i rekordzistka świata (2,10) Jaroslawa Mahuczich z Ukrainy.

– Cały czas marzyłam o tym medalu, bardzo chciałam. Wiedziałam, że jest to w moim zasięgu, że jestem na takim samym poziomie, jak większość

zawodniczek. Wiedziałam, że wszystko jest możliwe – mówiła podopieczna 24-letniego trenera Pawła Wysznińskiego (rocznik 2001!), która podkreśliła, że ten medal jest „podziękowaniem dla Polski”. – Za to, że mnie przyjęła, że pozwoliła realizować marzenia. Jestem już swoją – dodała, z trudem powstrzymując łzy.

Pogubione sprinterki

W strugach deszczu i wielkich kałużach przyszło mierzyć się w finale 4x400 m szta-

fecie kobiet. Anna Gryc, Alicja Wrona-Kutrzepa, Justyna Święty-Ersetic i Natalia Bukowiecka pobięły na miarę aktualnych możliwości i finiszowały piąte. 3:22,91 to czwarty rezultat w historii polskiej LA, ale trzecie na mecie Holenderki pobięły o prawie 3 sekundy szybciej. – Na ten moment piąte miejsce na świecie to coś, na co nas stać. Żeby walczyć o medal, musiałybyśmy poprawić rekord Polski. Ale pokazaliśmy, że nadal liczymy się na świecie – przyznała Bukowiec-

ka, która wcześniej w Tokio była dwa razy czwarta - w sztafecie mieszanej 4x400 m oraz indywidualnie na 400 metrów.

Błąd przy przekazywaniu pałeczki na drugiej zmianie między Pią Skrzyszowską a Kristyną Cimanouską zawył na dyskwalifikacji sztafety 4x100 metrów. Pierwotnie Magdalena Niemczyk, Skrzyszowska, Cimanouska i Ewa Swoboda zajęły 8. miejsce z czasem 43,27. Skrzyszowska była piąta w biegu na 100 m przez płotki, podobnie jak Katarzyna Zdziebło w chodzie na 35 km.

Wynik tragedia

W sobotę Małgorzata Maślak-Glugla zajęła ostatnie, 12. miejsce w finale oszczepu ze słabym rezultatem 57,80; dzień wcześniej w eliminacjach rzuciła 61,79. – Nie dałam rady fizycznie rzucać dzień po dniu, po wczorajszej życiówce. Muszę zacząć trenować tak, aby to było możliwe. Zmęczenie wzięło górę - tłumaczyła debiutująca w MŚ mistrzyni Polski. Maria Andrejczyk, wicemistrzyni olimpijska z Tokio sprzed czterech lat, odpadła w piątkowych eliminacjach.

Adrianna Sułek-Schubert zajęła 15. miejsce w siedmioboju. 26-letnia rekordzistka Polski zgromadziła 6105 pkt - w piątek przebiegła 100 m ppł w 13,47, skoczyła wzwyż 1,80 m, pchnęła kulą 14,53,

a w biegu na 200 m uzyskała czas 24,38 i była siódma; w sobotę skoczyła w dal 5,78, rzuciła oszczepem 39,32 i przebiegła 800 m w 2.17,25, biegnąc już - jak przyznała - bez motywacji. Wynik to tragedia. Byłam przygotowana na 6500 punktów. Czuję się świetnie fizycznie, ale biegnia boleśnie mnie zweryfikowała - przyznała 26-latką z Bydgoszczy.

Toruń, Birmingham, Pekin

Klasyfikację medalową w Tokio zdecydowanie wygrali reprezentanci USA, którzy zdobyli 26 krążków, w tym aż 16 złotych. Polacy z jednym srebrem zajęli 27. miejsce, medale zdobyli sportowcy aż 53 państw.

W klasyfikacji punktowej Polska z 36 „oczkami” zajęła 14. miejsce i wypadła znacznie lepiej niż rok temu na igrzyskach w Paryżu (20), nieco lepiej także niż 2 lata temu na MŚ w Budapeszcie (31).

Kolejna edycja MŚ odbędzie się we wrześniu 2027 w Pekinie. Wcześniej, bo już w drugiej połowie marca 2026, w Toruniu rozegrane zostaną halowe MŚ. Latem przyszłego roku czekają nas mistrzostwa Europy w Birmingham i pierwsza edycja nowego tworów - World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie, dla największych gwiazd.

Tomasz Mucha, PAP

MEDALIŚCI

Sobota KOBIEТЫ

Bieg na 5000 metrów

- Beatrice CHEBET (Kenia) 14.54,36
- Faith Kipyegon (Kenia) 14.55,07
- Nadia Battocletti (Włochy) 14.55,42

Chód na 20 km

- Maria PEREZ (Hiszpania) 1:25.54
- Alegna Gonzalez (Meksyk) 1:26.06
- Nanako Fujii (Japonia) 1:26.18
- ...
- Katarzyna Zdziebło 1:29.31

Rzut oszczepem

- Juleisy ANGULO (Ekwador) 65,12
- Anete Sietina (Łotwa) 64,64
- Mackenzie Little (Australia) 63,35
- ...
- Małgorzata Maślak-Glugla 57,80
- Maria Andrejczyk 60,04 odpadła w eliminacjach

Pchnięcie kulą

- Jessica SCHILDER (Holandia) 20,29
- Chase Jackson (USA) 20,21
- Maddison-Lee Wesche (Nowa Zelandia) 20,06

Siedmiobój

- Anna HALL (USA) 6888
- Kate O'Connor (Irlandia) 6714
- Katarina Johnson-Thompson (W. Brytania) 6581
- Taliyah Brooks (USA) ...
- Adrianna Sułek-Schubert 6105

MĘŻCZYŹNI

Bieg na 800 metrów

- Emmanuel WANYONYI (Kenia) 1.41,86
- Djamel Sedjati (Algieria) 1.41,90
- Marco Arop (Kanada) 1.41,95
- ...
- Maciej Wyderka 1.45,55 odpadł w półfinale
- Filip Ostrowski 1.45,47 odpadł w eliminacjach
- Patryk Sieradzki 1.45,90 odpadł w eliminacjach

Chód na 20 km

- Caio BONFIM (Brazylia) 1:18.35
- Zhaozhao Wang (Chiny) 1:18.43
- Paul McGrath (Hiszpania) 1:18.45
- ...
- Maher Ben Hlima 1:20.39

Niedziela KOBIEТЫ

Bieg na 800 metrów

- Lilian ODIRA (Kenia) 1.54,62
- Georgia Hunter-Bell (W. Brytania) 1.54,90
- Keely Hodgkinson (W. Brytania) 1.54,91
- ...
- Anna Wielgosz 1.59,72 odpadła w półfinale
- Margarita Koczanowa 1.59,37 odpadła w eliminacjach
- Angelika Sarna 2.02,81 odpadła w eliminacjach

Sztafeta 4x100 metrów

- USA (M. Jefferson-Wooden, T. Terry, K. White, S. Richardson) 41,75

- Jamajka (S-A. Fraser-Pryce, Tia Clayton, Tina Clayton, J. Smith) 41,79
- Niemcy (S. Mayer, R. Haase, S. Junk, G. Lueckenemper) 41,87
- ...

- Polska (M. Niemczyk, P. Skrzyszowska, K. Cimanouska, E. Swoboda) dyskwalifikacja

Sztafeta 4x400 metrów

- USA (I. Whittaker, L. Irby-Jackson, A. Butler, S. McLoughlin Levrone) 3.16,61
- Jamajka (D. Oakley, S. Ann Williams, A. Knight, N. Pryce) 3.19,25
- Holandia (E. Saalberg, L. Klaver, L. de Witte, F. Bol) 3.20,18
- ...
- Polska (A. Gryc, Al. Wrona-Kutrzepa, J. Święty-Ersetic, N. Bukowiecka) 3.22,91

Skok wzwyż

- Nicola OLYSLAGERS (Australia) 2,00
- Maria ŻODZIK (Polska) 2,00
- Angelina Topić (Serbia) 1,97

- Jaroslawa Mahuczich (Ukraina) 1,97

Mężczyźni

Bieg na 5000 metrów

- Cole HOCKER (USA) 12.58,30
- Isaac Kimeli (Belgia) 12.58,78
- Jimmy Gressier (Francja) 12.59,33

Sztafeta 4x100 metrów

- USA (C. Coleman, K. Bednarek, C. Lindsey, N. Lyles) 37,29
- Kanada (A. Brown, J. Blake, B. Rodney, A. De Grasse) 37,55
- Holandia (N. Ekpo, T. Burnett, X. Mo-Ajok, E. Afrifa) 37,81
- ...
- Polska (O. Wdowik, Ł. Zak, A. Brzeziński, D. Kopeć) 38,59 odpadła w eliminacjach

Sztafeta 4x400 metrów

- Botswana (L. Eppie, L. Tebogo, B. Ndori, B. Kebinatshipi) 2.57,76
- USA (V. Norwood, J. Patterson, K. McRae, R. Benjamin) 2.57,83

- RPA (L. Pillay, U. Okon, W. van Niekerk, Z. Nene) 2.57,83

Rzut dyskiem

- Daniel STAHL (Szwecja) 70,47
- Mykolas Alekna (Litwa) 67,84
- Alex Rose (Samoa) 66,96

Dziesięciobój

- Leo NEUGEBAUER (Niemcy) 8804
- Ayden Owens-Delerme (Portoryko) 8784
- Kyle Garland (USA) 8703

Klasyfikacja medalowa

	Zł.	Sr.	Brąz	Raz.
1. USA	16	5	5	26
2. Kenia	7	2	2	11
3. Kanada	3	1	1	5
4. Holandia	2	2	2	6
5. Botswana	2	0	1	3
N. Zelandia	2	0	1	3
Szwecja	2	0	1	3
Hiszpania	2	0	1	3
9. Portugalia	2	0	0	2
10. Jamajka	1	6	3	10
...				
27. POLSKA	0	1	0	1
(i 12 innych państw)				

Córeczka na medal

Iga Świątek wygrała turniej WTA 500 w Seulu, choć statystycznie w finale... była gorsza! To jej trzeci tytuł w tym sezonie, a 25. w karierze.

Zwrot „liczby nie kłamią” to powszechne nieporozumienie – zwłaszcza w tenisie. Udowodnił to finał Korea Open, w którym Iga Świątek statystycznie była gorsza od Jekateriny Aleksandrowej w niemal każdej kategorii, w tym w łącznej liczbie wygranych punktów. A jednak to Polka odniosła zwycięstwo w Seulu, wygrywając z Rosjanką (11. WTA) 1:6, 7:6 (7-3), 7:5. - Szczerze mówiąc, nie wiem, jak udało mi się to wygrać, bo grałaś naprawdę świetnie, a ja po prostu starałam się przetrwać - przyznała po meczu nasza tenisistka.

To trzeci tytuł 24-letniej raszynianki w sezonie, a 25. w karierze. W tym roku triumfowała w wielkoszlemowym Wimbledonie w Londynie i w sierpniu w „tysięczniku” w Cincinnati. Wszystkie trzy wygrała po raz pierwszy. Świątek po raz pierwszy zagrała w Korea Open. Chciała w ten sposób nawiązać do olimpijskiego występu swojego ojca Tomasza, który na igrzyskach w 1988 roku wystąpił w wioślarskiej czwórce. I w końcu, po 37 latach, w rodzinie Świątków będą mogli cieszyć się trwałą pamiątką z Seulu.

- Cieszę się ze względu na naszą rodzinną historię. Mój tata nie wygrał tu igrzysk olimpijskich, ale przynajmniej ja wygrałam ten turniej. Mam nadzieję, że w przyszłym roku przyjedzie, żeby wspólnie się tym nacieszyć - powiedziała Iga, zawsze wdzięczna córeczka tatusia.

Deszcz, toaleta i notes

W stolicy Korei Płd. pogoda od początku tygodnia torpedowała program zawodów. Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa przez kilka dni zdołała rozegrać tylko spotkanie 2. rundy z Rumunką Soraną Cirstă. Zawody nabrały tempa w sobotę, kiedy jednego dnia skumulowano ćwierćfinały i półfinały.

Wiceliderka rankingu nie miała jednak większych problemów z odprawieniem Czeszki Barbory Krejčíkové - 6:0, 6:3 i Australijki Mayi Joint - 6:0, 6:2, na co w sumie potrzebowała niewiele ponad dwie i pół godziny. Z kolei Aleksandrowa, druga najwyżej rozstawiona w stolicy Korei Płd., też wygrała dwukrotnie po 2:0, a na korcie spędziła pół godziny więcej niż Polka.

Siedem lat starsza od raszynianki tenisistka z Czelabińska po 31 minutach gry zamknęła pierwszego seta wynikiem 6:1. Świątek zdobyła w nim ledwie 16 punktów i tradycyjnie w takiej sytuacji udała się na przerwę toaletową, zabierając ze

RADWAŃSKA BYŁA PIERWSZA

■ Iga Świątek kontynuuje sukcesy polskiego tenisa w stolicy Korei Płd. W 2013 roku tę imprezę wygrała Agnieszka Radwańska. Z kolei w 2019 w finale była Magda Linette, która wtedy wyeliminowała Aleksandrową w półfinale (w finale przegrała z Czeszką Karoliną Muchovą). Z kolei w pierwszej edycji, w 2004 roku, do decydującego spotkania dotarła Marta Domachowska, która uległa Rosjance Marii Szarapowej.

sobą notes z notatkami. W drugiej odsłonie podopieczna Wima Fissette'a miała przebliski lepszej gry, co wystarczało do utrzymania własnego podania i wykazała się też odpornością mentalną - serwowała przy stanie 4:5 i po 30, a więc Rosjanka była o dwa punkty od zwycięstwa. O losach seta zdecydował tie-break, który był najlepszym okresem gry Świątek w tym spotkaniu. Wygrała go 7-3, uciekła spod topora i mogła szykować się do decydującej partii.

Pomogło szczęście

Na jej początku Świątek oddała serwis, popełniając trzy podwójne błędy w jednym gemie i przegrywając 1:3. Zdołała jednak się pozbierać - wyrównała szczęśliwie, gdyż przy drugim break poincie w szóstym gemie piłka po jej zagranie zaatakowała na taśmie i spadła na kort po stronie rywalki tuż za siatką.

Od tego momentu presja wyniku zaczęła działać na korzyść Polki. Gdy Aleksandrowa serwowała, by pozostać w meczu, Świątek podkreślała tempo - kończąc spotkanie efektywnym uderzeniem forehendem po przekątnej przy swojej drugiej piłce meczowej. Finał trwał 2 godziny i 46 minut, czyli więcej niż zajęło jej wygranie dwóch spotkań w sobotę.

Liczby kłamią

Pomimo porażki, Aleksandrowa przeważała niemal w każdej kluczowej statystyce: miała więcej asów (6 do 2), popełniła mniej podwójnych błędów serwisowych (6 do 9), miała wyższy procent trafionego pierwszego serwisu (59,5% do 53,5%), lepszy

procent wygranych punktów po pierwszym serwisie (66% do 58%), więcej uderzeń wygrywających (30 do 23), mniej niewymuszonych błędów (25 do 40), stworzyła więcej okazji na przełamanie (8 do 7) i miała lepszy procent ich wykorzystania (63% do 43%), a co najważniejsze - wygrała więcej punktów ogółem (108 do 97)! Ale to na nic, bo to Świątek była po prostu skuteczniejsza w kluczowych momentach.

Punkty i pieniądze

Za zwycięstwo na konto Polki trafi 164 tys. dolarów, ale co ważniejsze - 500 punktów rankingowych. Świątek umocniła się na drugiej pozycji na liście WTA i zmniejszyła stratę do prowadzącej Aryny Sabalenki do 2792 pkt.

Z tego punktu widzenia ważniejsze będą dwa kolejne turnieje w Chinach - w Pekinie i Wuhan. W nich za zwycięstwa będzie po 1000 punktów. Świątek w ubiegłym roku w nich nie grała, więc nie będzie bronić żadnych punktów. Sabalenka natomiast w poprzednim sezonie wywalczyła 1215 pkt za ćwierćfinał w Pekinie i triumf w Wuhan. Z imprezy w stolicy Chin Białorusinka wycofała się z powodu kontuzji.

Tomasz Mucha

Będzie jednak w rodzinie Świątków trwałą pamiątka z Seulu...

25-5

WYNOŚI BILANS zwycięstw i porażek w finałach WTA Igi Świątek.

Z KORTÓW

WŁOSZKI OBRONIŁY PUCHAR

■ Tenisistki Italii pokonały Amerykanki 2:0 w finale turnieju drużynowego Billie Jean King Cup, rozgrywanego w chińskim Shenzhen. To drugi z rzędu i szósty w historii triumf ekipy z Półwyspu Apenińskiego. Włoszkom do tytułu wystarczyły dwa zwycięstwa w singlu. Najpierw niespodziewanie 91. w rankingu Elisabetta Cocciaretto pokonała 18. na liście WTA Emmę Navarro 6:4, 6:4. Tytuł przypieczętowała Jasmine Paolini, pokonując Jessicę Pegulę 6:4, 6:2. Tenisistki z USA, które triumfowały w tych rozgrywkach 18 razy, są najbardziej utytułowane, ale ostatni raz zwyciężyły w 2017 roku. W półfinałach Amerykanki wygrały z Brytyjkami 2:0, a Włoszki pokonały Ukrainki 2:1; te ostatnie w kwietniowym turnieju kwalifikacyjnym w Radomiu były lepsze od Polek (bez Igi Świątek) i Szwajcarek.

RESZTA ŚWIATA BLIŻEJ?

■ Tenisiści Europy przegrywają z ekipą Reszty Świata 3:9 po dwóch dniach odbywającego się w San Francisco turnieju Laver Cup. Po piątkowych gra Europa, prowadzona w tym roku przez Yannicka Noaha, prowadziła 3:1. Norweg Casper Ruud pokonał Amerykanina Reilly'ego Opelkę 6:4, 7:6 (7-4), Czech Jakub Mensik wygrał z innym zawodnikiem gospodarzy Alexem Michelsenem 6:1, 6:7 (3-7), 10-8, a debel Carlos Alcaraz (Hiszpania) i Mensik, pokonał Amerykanów Taylora Fritza i Michelsena 7:6 (9-7), 6:4; jedynie Brazylijczyk Joao Fonseca wygrał z Włochem Flavio Cobolliem 6:4, 6:3.

Zgodnie z zasadami rywalizacji stawka rośnie jednak w miarę upływu czasu, więc każde sobotnie zwycięstwo było warte dwa punkty i każde wygrali tenisiści Reszty Świata, kierowani przez Amerykanina Andre Agassiego i Australijczyka Patricka Raftera. Fritz pokonał Alcaraza 6:3, 6:2, Australijczyk Alex De Minaur - Niemca Alexandra Zvereva 6:1, 6:4, Argentyńczyk Francisco Cerundolo - Duńczyka Holgera Rune 6:3, 7:6 (7-5), a debel De Minaur, Michelsen - z parę Ruud, Rune 6:3, 6:4. W niedzielę w nocy polskiego czasu każde spotkanie było warte trzy punkty, a puchar zdobędzie drużyna, która zgromadzi 13 „oczek”.

Pomysłodawcą imprezy jest Szwajcar Roger Federer. Nazwa nawiązuje do legendarnego Australijczyka Roda Lavera, jedynego dwukrotnego zdobywcy klasycznego Wielkiego Szlema, w 1962 i 1969 roku. Do tej pory odbyło się siedem edycji. Europa ma na koncie pięć triumfów.

(U)



Zwycięskie zakończenie

Kamil Stoch i Dawid Kubacki wygrali konkurs duetów we włoskim Predazzo.

SKOKI NARCIARSKIE

Od czwartku do niedzieli, podczas zawodów Letniej Grand Prix, skoczkini i skoczkowie mieli okazję zapoznania się z obiektami, na których w lutym przyszłego roku przyjdzie im rywalizować o olimpijskie medale. Na skoczni normalnej (HS 97) wśród pań triumfowała Kanadyjka Abigail Strate przed Słowenką Niką Prevc i Japonką Yuką Seto. Dobrze spisała się Anna Twardosz, która zajęła dziewiąte miejsce. Gorzej poszło jej kolegom, bo najlepszy z nich Dawid Kubacki był dopiero 23.; Piotr Żyła – 26., Aleksander Zniszczoł – 30, Kamil Stoch – 31., a Maciej Kot odpadł po pierwszej serii i zajął 37. miejsce. Konkurs wygrał Austriak Jan Hoerl przed swoim rodakiem Danielem Tschofenigiem i Japończykiem Ryoyu Kobayashim.

Stoch znowu upadł

W piątkowych kwalifikacjach do sobotniego konkursu na dużej skoczni (HS 143) przeżyliśmy sporo strachu, bo Stoch zaliczył upadek po niezłym skoku na 133 m. Zajął dopiero 51. miejsce, a do kwalifikacji zabrakło mu 0,2 pkt. Na szczęście nie doznał żadnych urazów; do wymiany był kombinezon. Martwi tylko to, że dla naszego trzykrotnego mistrza olimpijskiego był to już trzeci upadek w tym sezonie, wcześniej w Courchevel i Wiśle.



Niedzielnny konkurs był popisem Kamila Stocha.

Awans wywalczyła pozostała czwórka Polaków. Kubacki był 12., Kot 23., Żyła 29., Zniszczoł 34. Sobotni konkurs znów stał pod znakiem rywalizacji austriacko-japońskiej. Tym razem wygrał Ryoyu Kobayashi, który wyprzedził Austriacka Manuela Fettera, który w drugiej serii ustanowił rekord skoczni wynikiem 137,5 m, oraz Niemca Philippa Raimunda. Najlepszy z Polaków znów był Kubacki, który zajął 12. miejsce. Nieźle spisał się Zniszczoł, który po 1. serii był 9., ale w drugiej spadł na 15. lokatę. Kot był 20., a Żyła nie awansował do drugiej serii.

Prowadzenie w cyklu LGP utrzymał Austriak Niklas Bachlinger, mimo że w sobotę został zdyskwa-

lifikowany. Z trzeciego na czwarte miejsce obsunął się Kubacki. Punkty można będzie jeszcze zdobyć w austriackim Hinzenbach (18-19 października) oraz w finale sezonu w niemieckim Klingenthal (25-26 października).

Austria i Kanada zrezygnowały

W sobotnim konkursie na dużej skoczni zwyciężyła Norweżka Anna Odine Stroem – 230,8 pkt (124 m/130,5 m), wyprzedzając Japonkę Yukę Seto – 214,5 (118,5/132) oraz Nozomi Maruyamę – 202,7 (118,127). Nie wystąpiły ekipy Austrii i Kanady, co było skutkiem upadków na skoczni w poprzednich dniach. W czwartek, pod-

czas pierwszego konkursu, Austriaczka Eva Pinkelnig doznała poważnego urazu kolana, który wykluczył ją z udziału w przyszłorocznych igrzyskach, a w piątek w kwalifikacjach do sobotniego konkursu poważnej kontuzji doznała Kanadyjka Alexandria Loutitt. I nie brakuje opinii, że profile skoczni w Predazzo wymagają jeszcze korekty.

Polki uplasowały się na dalszych pozycjach: 21. Nicole Konderla-Jurczek – 151,3 pkt (105/109), 22. Anna Twardosz – 150,7 (108/109,5) oraz 30. Pola Bełtowska – 134,3 (106/107).

W klasyfikacji LGP po ośmiu konkursach prowadzi Maruyama, która wyprzedza o 50 punktów czwartą

w sobotę utytułowaną Słowenkę Nikę Prevc. Do zakończenia rywalizacji pań zostały tylko dwa konkursy w niemieckim Klingenthal (25-26 października).

Polska dominacja

W niedzielę na Trampolina Dal Ben odbył się konkurs duetów, który zadebiutuje w programie zimowych igrzysk olimpijskich. Na starcie stanęło 18 reprezentacji: Chiny, Turcja, Estonia, Kanada, Ukraina, Rumunia, Finlandia, Włochy, Francja, Stany Zjednoczone, Kazachstan, Norwegia, Szwajcaria, Niemcy, Słowenia, Polska, Austria i Japonia. Do drugiej serii awansowało 12 najlepszych ekip, po której w rundzie finałowej wystąpiło 8 czołowych drużyn.

Trener Maciusiak do konkursu wyznaczył Kamila Stocha i Dawida Kubackiego. I był to bardzo dobry wybór, bo ci skakali daleko i równo, wygrywając z dużą przewagą nad rywalami. Drugie miejsce zajęli Japończycy Ren Nikaido i Ryoyu Kobayashi, a trzecie Słowenci Domen Prevc i Anze Laniszek.

Stoch i Kubacki prowadzili już po pierwszej serii. Uzyskali, odpowiednio, 134,5 oraz 127,5 m i wyprzedzali Japończyków o 3,5 pkt. Po drugiej serii przewaga Białoczerwonych nieznacznie wzrosła, do 4,3 pkt. W finałowych skokach Polacy utrzymali wysoki poziom – 135,5 m Stocha oraz 137 m Kubackiego. Ostatecznie wygrali z Japonią różnicą 20,9 pkt.

Słowenci stracili do naszych skoczków 21,9 pkt.

W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej najlepszy był Stoch (405,8 pkt), a kolejne miejsce zajęli: Kobayashi (395), Prevc (384) i Kubacki (380,8).

Konkurs indywidualny mężczyzn na dużej skoczni

1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 280,2 (136,5/137,0 m), 2. Manuel Fettner (Austria) 270,8 (133,0/137,5), 3. Philipp Raimund (Niemcy) 269,6 (134,5/135,5), 4. Ren Nikaido (Japonia) 268,8 (134,0/135,0), 5. Anze Laniszek (Słowenia) 268,0 (132,5/134,0), 6. Stefan Kraft (Austria) 267,1 (136,0/131,5)... 12. Dawid Kubacki 262,5 (131,0/135,0), 15. Aleksander Zniszczoł 260,9 (134,0/131,5), 20. Maciej Kot 254,9 (132,0/130,5), 46. Piotr Żyła 113,3 (124,5)

Klasyfikacja LGP: 1. Niklas Bachlinger (Austria) 362 pkt, 2. Sakutaro Kobayashi (Japonia) 317, 3. Naoki Nakamura (Japonia) 280, 4. Dawid Kubacki 261, 5. Philipp Raimund (Niemcy) 260, 6. Kamil Stoch 229, 7. Maciej Kot 203... 14. Piotr Żyła 148,18. Aleksander Zniszczoł 116, 75. Paweł Wąsek 6

Konkurs duetów: 1. Polska 786,6 (Kamil Stoch, Dawid Kubacki), 2. Japonia 765,7 (Ren Nikaido, Ryoyu Kobayashi), 3. Słowenia 764,7 (Domen Prevc, Anze Laniszek), 4. Austria 751,1 (Manuel Fettner, Stefan Kraft), 5. Niemcy 713,2 (Karl Geiger, Philipp Raimund), 6. Włochy 699,9 (Giovanni Bresadola, Alex Insam).

Andrzej Wasik

Udany rewanż Concordii

BOKS

Podczas odbywającego się w Kielcach 5. Forum Polskiego Boks i Międzynarodowych Targów Branży Bokserskiej odbyły się cztery mecze Polskiej Ligi Boks. Mieliśmy więc przegląd wszystkiego, co najlepsze na krajowych ringach. Wystąpili niemal wszyscy uczestnicy niedawnych mistrzostw świata w Liverpoolu, w tym dwóch ćwierćfinalistów. Adam Tutak (KB Legia Warszawa) wygrał przez dyskwalifikację, po tym jak w drugiej rundzie Jakub Ciesielka otrzymał trzecie ostrzeżenie. Paweł Brach (WKB Rushh Kielce)

potrzebował zaś dwóch minut, żeby rozprawić się z debiutującym w lidze Mateuszem Osińskim. Efektownie przed czasem (III runda RSC) wygrał Nicolas Pawlik (Legia), który trzykrotnie posłał rywala na deski, co w wadze 55 kg nie jest częstym widokiem. Zwycięstw przed czasem – po trzech liczeniach przez RSC, przez poddanie lub po dyskwalifikacji – na kieleckim ringu było sporo, bo aż 10.

W tabeli prowadzi Legia Warszawa, która jest jedynym zespołem bez porażki. Zaś Golden Team z Nowego Sącza jest jedynym, który nie odniósł ani jednej wygranej. Na uwagę zasługuje

kolejne zwycięstwo Concordii Knurów, która zrewanżowała się za porażkę (8:10) w pierwszej rundzie Wiśłokowi 1995 Rzeszów, wygrywając 12:6.

Imperium Boxing Wałbrzych – CKB Potężnie Ciechocinek 12:6. Dominik Piotrowski – Hrachyk Barsehian 0:5, Jakub Krzypiet – Mateusz Jonski 5:0, Aleksandr Solomenikov – Qalid Osman 3:2, Mike Drużga – Kacper Jakowski 5:0, Marcin Mergalski – Mateusz Urban 0:5, Petro Lakotskyi wygrał z Pawłem Świtalskim RSC II runda, Dawid Tkacz wygrał przez poddanie w I r. z Alanem Le Dinh, Witold Lisek – Patryk Bo-

Pięściarze z Warszawy wciąż niepokonani i coraz bliżej mistrzowskiego tytułu.

rucki 0:5, Paweł Sajda – Paweł Wardyn 5:0

KB Legia Warszawa – Golden Team Nowy Sącz 14:4. Nikolas Pawlik wygrał z Hubertem Martuszewskim RSC III r., David Khachatryn – Wiktor Hannas 5:0, Bartłomiej Rośnikowicz – Oksandr Vasko 5:0, Mateusz Grejber wygrał z Wiktorem Orynkem RSC II r., Bohdan Gorgol – Konrad Gołuzd 5:0, Kazimierz Kunicki – Marian Ivanitskyi 0:5, Tomasz Rios Turek – Wiktor Skiba 0:5, Alexey Sevostyanov wygrał z Piotrem Baranem RSC II r., Adam Tutak wygrał przez dyskwalifikację z Jakubem Ciesielką RSC II r.

■ **Concordia Knurów – RKB Wiśłok 1995 Rzeszów 12:6.**

Kacper Słomka – Tymoteusz Jakubowski 4:1, Bartosz Zarembo – Michał Akoto-Ampaw 0:5, Łukasz Dudziński – Jakub Pałka 2:3, Olivier Zamojski – Olivier Sztot 5:0, Damian Durkacz – Dmytro Kulya 5:0, Valerij Walter – Dawid Skalny 5:0, Vitalij Walter – Maksymilian Kula 5:0, Mateusz Wodziński – Wiktor Bartnik 5:0, Michał Fiedler przegrał przez dyskwalifikację ze Stanislavem Tsurkanem II r.

■ **WKB Rushh Kielce – Pomorzanin Boxing Team Toruń 10:8.** Mateusz Szczoczarz – Olivier Rogiewicz 0:5, Paweł Brach wygrał z Mateuszem Osińskim RSC I r., Artur Kuzmenko – Adam Wąsowski 5:0, Karol Pawlik – Alek-

sander Trofimczuk 0:5, Łukasz Pomorski – Łukasz Zyguła 0:5, Damian Cieślak wygrał z Mikołajem Dmytrukiem RSC III r., Igor Rondoś – Michał Wiktorowski 0:5, Ashot Kocharian – Jonas Jazevicius 3:2, Jakub Domurad wygrał przez poddanie z Pawłem Saładonisem I r.

1. Warszawa	9	18	122
2. Kielce	9	1	104
3. Wałbrzych	9	12	86
4. Toruń	9	10	80
5. Ciechocinek	9	8	82
6. Knurów	9	6	76
7. Rzeszów	9	4	66
8. Nowy Sącz	9	0	32

Następna kolejka: 11.10. Kielce – Ciechocinek, 12.10. Wałbrzych – Knurów, Nowy Sącz – Toruń, Warszawa – Rzeszów.

[a]

Koszmar lidera

Max Verstappen ponownie dominuje. Holender wygrał GP Azerbejdżanu, Oscar Piastri nie ukończył wyścigu. Znacznie ciekawsze były kwalifikacje.

Lider klasyfikacji generalnej Oscar Piastri na starcie wyścigu zaliczył falstart, a później uderzył w bandę, przedwcześnie kończąc weekend - bez zdobycia punktów.

Już sobotnie kwalifikacje dostarczyły niespodziewanych zwrotów akcji. Ze względu na liczne czerwone flagi - wywieszane aż sześciokrotnie, co jest nowym rekordem Formuły 1 - spowodowane rozbiciami bolidów, sesja była wielokrotnie przerywana. Azerskie kwalifikacje trwały łącznie dwie godziny i były najdłuższymi spośród wszystkich w tym sezonie.

Klasa mistrza

Po raz kolejny rozczarowali kierowcy Ferrari, którzy znakomicie radzili sobie na treningach. Lewis Hamilton zakończył zmagania na Q2 i 12. pozycji. Zabrakło mu kilku sekund, aby rozpocząć swoje ostatnie, decydujące okrążenie pomiarowe. Charles Leclerc także nie będzie wspominał soboty najlepiej. Monakijczyk awansował do decydującej części kwalifikacji, ale przez zbyt późne hamowanie przed zakrętem zblokował koła, a uderzając w bandę w efekcie uszkodził przód samochodu. W taki sposób na torze w Baku zakończyła



Max Verstappen wygrał drugi wyścig z rzędu i odrabia straty do lidera.

się jego seria czterech z rzędu pole position.

Po przerwie, podczas której uprzątnięto tor i bolid kierowcy Ferrari, swój pojazd w trzecim zakręcie rozbił lider klasyfikacji generalnej Oscar Piastri. W momencie zderzenia do końca kwalifikacji pozostały niespełna 4 minuty... Po kolejnej pauzie w Baku rozpadało się. W tych warunkach Lando Norris w swoim ostatnim przejeździe popeł-

nił błąd i otarł się o bandę, co przekreśliło jego szansę na najwyższą lokatę.

Po raz kolejny klasę pokazał czterokrotny mistrz świata Max Verstappen. Pomimo kilku czerwonych flag, które przeszkodziły mu w ustanowieniu najszybszego kółka, Holender wykazał się niezwykłym opanowaniem i finalnie wyprzedził drugiego Carlosa Sainza o prawie 0,5 s, czym zapewnił sobie pole

position do niedzielnego wyścigu. Sensacyjne trzecie miejsce wywalczył Liam Lawson z Racing Bulls, a drugą linię zamykał Kimi Antonelli z Mercedesu.

Kunszt Mercedesu

Niedzielną wyścig fatalnie rozpoczął Piastri, który zaliczył falstart, a na kolejnych metrach uderzył w barierę, co oznaczało dla niego koniec ścigania - jako jedyny nie ukończył wyści-

gu. Od początku do mety stawce przewodził Verstappen - Holender odniósł drugie zwycięstwo z rzędu (67. w karierze), dwa tygodnie temu triumfował w Grand Prix Włoch na torze Monza i odrobił 25 pkt do liderującego w MŚ Australijczyka. - To był niesamowity weekend. Dla nas zwycięstwo tutaj jest po prostu fantastyczne, świadczy o tym, że nadal liczymy się w stawce - powiedział Verstappen.

Dzięki dobrej decyzji strategicznej zespołu Mercedesu Russell zdołał wyprzedzić Carlosa Sainza i zakończył wyścig na drugim miejscu. Ale Hiszpan i tak stanął na podium po raz pierwszy od przejścia z Ferrari do Williamsa. Tuż za czołową trójką dojechał drugi kierowca Mercedesu, Kimi Antonelli.

Kolejna runda F1 odbędzie się od 3 do 5 października w Singapurze.

Milosz Derda

GP Azerbejdżanu: 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:38.26,408, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) strata 14,609 s., 3. Carlos Sainz (Hiszpania/Williams) 19,199, 4. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 21,760, 5. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 33,290, 6. Yuki Tsunoda (Japonia/Red Bull) 33,808, 7. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 34,227, 8. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 36,310, 9. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 36,774, 10. Isack Hadjar (Francja/Racing Bulls) 38,982.

Klasyfikacja generalna kierowców: 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 324 pkt, 2. Norris 299, 3. Verstappen 255, 4. Russell 212, 5. Leclerc 165, 6. Hamilton 121, 7. Antonelli 78, 8. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 70, 9. Hadjar 39, 10. Nico Hulkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 37.

Mistrz Matulka

RAJDOWE MP

Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) wygrał Rajd Śląska, szóstą rundę mistrzostw Polski. Drugie miejsce zajął Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2) i na jedną rundę przed końcem sezonu zapewnił sobie pierwszy w karierze tytuł najlepszego w kraju. Matulka stracił do Marczyka 28,8 s. Trzeci był Grzegorz Grzyb (Skoda Fabia RS Rally2) - strata 38,3 s.

Ostatnią rundą RSMP będzie w dniach 10-12 października Rajd Nyski. Do zdobycia będzie jeszcze 50 punktów (45 + 5 za Power Stage), ale już po Śląskim Matulka mo-

że świętować pierwszy tytuł mistrzowski, gdyż jego przewaga na drugim w klasyfikacji Grzybem wynosi 54 pkt.

25-letni Matulka startował już w 68 rajdach, w tym 23 razy w mistrzostwach Polski, ma za sobą także 12 rund mistrzostw Europy (FIA ERC) i trzy występy w mistrzostwach świata (WRC). Jeździł Fordem Fiesta R200, Fordem Fiesta Rally3, Skodą Fabią Rally2 Evo, a obecnie korzysta z najnowszej konstrukcji czeskiej marki, czyli Fabii RS Rally2.

Pilotami nowego mistrza Polski byli Jakub Wróbel, Andrzej Górski, Kamil Heller, Daniel Dymurski i Damian Syty.

Startując od 2021 roku wygrał 31 odcinków specjalnych w rundach RSMP, triumfował na 12 odcinkach w klasyfikacji FIA ERC3. Dziewięciokrotnie stawał na podium rundy mistrzostw Polski, w tym cztery razy na najwyższym stopniu. W 2023 roku był najlepszy w klasie ERC3 podczas Rajdu Ceredigion - brytyjskiej rundy mistrzostw Europy.

Szóstą rundę RSMP wygrał Marczyk. Lider mistrzostw Europy już trzy razy triumfował w tej imprezie.

Klasyfikacja RSMP (po 6 z 7 rajdów): 1. Matulka 180 pkt - mistrz Polski, 2. Grzyb 126, 3. Marczyk 105.



Tak fetowali swój sukces Jakub Matulka i jego pilot Damian Syty.

Belg upokorzył Słoweńca

Remco Evenepoel został mistrzem świata w jeździe indywidualnej na czas. W Kigali Belg zdeklasował rywali, a startującego dwie i pół minuty przed nim Tadeja Pogacar... przegonił!

Evenepoel zdobywał tęczowe koszulki także w dwóch poprzednich edycjach, a do Rwandy poleciał, żeby powtórzyć to, co zrobił w 2024 roku na igrzyskach olimpijskich, czyli wygrać zarówno „czasówkę”, jak i wyścig ze startu wspólnego. Tyle że taki sam cel postawił sobie najlepszy kolarz ostatnich lat Tadej Pogacar. Słoweńiec, który jest faworytem każdej imprezy, na starcie której się pojawi (rok temu w Paryżu akurat go nie było), miał nawet rzucić, że „teraz albo nigdy”. – Trasa mi odpowiada, ale aby pokonać absolutnego specjalistę, jakim jest Remco, i zostać mistrzem świata, muszę być po prostu w szczytowej formie – ocenił czterokrotny zwycięzca Tour de France, który latem intensywnie trenował na rowerze do jazdy indywidualnej na czas. Belg nie mówił o swoich szansach, wspominał tylko, że jest gotowy do konfrontacji. – Jeśli Pogacar stawia sobie taki cel, to dlatego, że ma ku temu środki. Dobrze, że tu jest. Jestem gotowy na wyzwanie – zapewnił.

Zawodnicy rywalizowali na wymagającej, pagórkowatej trasie, do tego dochodziła wilgotność niezbyt czystego powietrza, na które narzekał Pogacar, oraz usytuowanie Kigali, który leży na wysokości około 1500 m n.p.m. To wszystko sprawiło, że wśród startujących zabrakło wybitnego specjalisty w tej konkurencji, Filippo Ganny. Włoch, który dwa razy zdobywał mistrzostwo świata, ale na płaskich odcinkach, zdawał sobie sprawę, że w Afryce medalu raczej nie wywalczy, a nic innego go nie interesowało. Wśród 54 zawodników, którzy stanęli na starcie, nie było także żadnego Polaka,



Belg w drodze po kolejne złoto.

bo obecnie nie mamy czasowców, którzy mogliby powalczyć z najlepszymi na świecie.

Evenepoel zaczął niezwykle mocno i już na pierwszym punkcie pomiaru czasu wypracował ogromną przewagę nad rywalami, wręcz ich znokautował! Meksykanin Isaac del Toro tracił do niego 44 sekundy, Pogacar - 45, a Australijczyk Jay Vine - 46. – Od początku czułem się świetnie. Nogi znakomicie się kręciły, utrzymywałem tempo, nie przekraczając limitu. Pierwsza wspinaczka, podobnie jak kolejne, były naprawdę ciężkie. Jechałem na nich na pełnych obrotach. Kiedy dowiedziałem się, że mam dużą przewagę, już tak nie dokładałem. Po prostu chciałem utrzymać ją do końca – relacjonował Belg, który na drugim międzyczasie oczywiście także zanotował najlepszy wynik – Vine był od niego gorszy o 1.17, a Pogacar o 1.42. Sytuacja nieco zmieniła się niedaleko przed

metą, bo Pogacar stracił podium na rzecz innego Belga, Ilana Van Wildera.

Słoweńiec nie zdołał już przyspieszyć i ostatecznie zajął czwarte miejsce, a do tego jeszcze został upokorzony przez startującego dwie i pół minuty za nim Evenepoela, który wyprzedził go podczas końcowej wspinaczki po bruku. – Zmienawidziłem ten bruk! Skupiłem się tylko na tym, żeby jak najszybciej dotrzeć do mety. Nie miało znaczenia, kogo wyprzedzam – tłumaczył. – Trudno to przełknąć – przyznał Pogacar,

6

W TYTUŁ MŚ
w jeździe indywidualnej na czas startował Remco Evenepoel i z każdej przywiózł medal! Zaczął od brązu w 2019 roku, potem było dwa razy srebro (2021 i 2022), a ta i poprzednie dwie edycje to złoto

który był podwójnie rozczarowany, bo brązowy medal przegrał tylko o nieco ponad sekundę. – To niesamowite, że Remco jest tak dobry w tej konkurencji – chwalił rywala. – Dzisiaj przygotował się na 100 procent. Mam nadzieję, że za tydzień będzie gotowy na 99 – starał się uśmiechać zwykle pogodny obrońca tytułu w wyścigu ze startu wspólnego, na trasie którego robi zapewne wszystko, żeby zrewanżować się Belgowi.

W niedzielę przed mężczyznami o tęczową koszulkę rywalizowały kobiety. Wy-

grała 34-letnia Marlen Reusser, która dzień wcześniej obchodziła urodziny. Szwajcarka po raz czwarty stanęła na podium tej imprezy w tej konkurencji, ale po raz pierwszy na najwyższym stopniu. Wicemistrzyni olimpijska z Tokio pojechała doskonale i wyprzedziła prawie o minutę Holenderkę Anne van der Breggen i o prawie 65 sekund jej rodaczkę Demi Vollering.

Jedyna Polka, Katarzyna Niewiadoma, w stawce 44 zawodniczek zajęła 14. miejsce ze stratą blisko trzech i pół minuty do zwyciężczyni. – Auć! Zdecydowanie przeceniłam umiejętności mojego organizmu z radzeniem sobie na wysokości z wilgotnym upałem – oceniła. – Ten dzień zmotywował mnie jednak do dalszego działania. Od zawsze uciekałam od jazdy indywidualnej na czas, ale teraz, mimo braku wyniku, wiem, że w końcu chcę zacząć pracować nad tą konkurencją. Ten ciężki dzień kończę z uśmiechem, bo wiem, że to wszystko zapoczątkuje pod czas wyścigu ze startu wspólnego – zaznaczyła Polka, która w sobotę będzie jedną z faworytek.

(gsk)

Wyniki jazdy indywidualnej na czas (Kigali - Kigali).

Mężczyźni (40,6 km): 1. Remco Evenepoel (Belgia) 49.46, 2. Jay Vine (Australia) strata 1.14, 3. Ilan Van Wilder (Belgia) 2.36, 4. Tadej Pogacar (Słowenia) 2.37, 5. Isaac del Toro (Meksyk) 2.40, 6. Andreas Leknessund (Norwegia) 2.57.

Kobiety (31,2 km): 1. Marlen Reusser (Szwajcaria) 43.09, 2. Anna van der Breggen (Holandia) strata 51, 3. Demi Vollering (Holandia) 1.04, 4. Brodie Chapman (Australia) 1.20, 5. Katrine Aalerud (Norwegia) 1.24, 6. Antonia Niedermayer (Niemcy) 1.29 ... 14. Katarzyna Niewiadoma 3.23.

OSTATNIA „ETAPÓWKA” MAJKI

■ Brandon McNulty zapewnił UAE Team Emirates-XRG rekordowe 86. zwycięstwo w sezonie, wygrywając wyścig Dookoła Luksemburga. Jego kolega klubowy Rafał Majka w swoim ostatnim wyścigu etapowym w karierze

zajął 17. miejsce. Amerykanin został liderem po sobotniej „czasówce”, ale dzień wcześniej ogromną pracę na najtrudniejszym odcinku z metą na położonym na wzniesieniu zamku Vian den wykonał dla niego właśnie Polak.

Klasyczna katastrofa

ZAPASY

To dzieło wolniaka, Roberta Barana w wadze 125 kg. Pozostali nasi reprezentanci? Może lepiej spuścić zasłonę milczenia, bo czym tu się emocjonować, skoro zatrzymywali się na jednej, góra dwóch walkach? Tego obrazu nie zmienili niestety przedstawiciele stylu klasycznego, którzy w stolicy Chorwacji występowali jako ostatni. A niech za całe podsumowanie posłuży fakt, że najlepsze lokaty w całej polskiej ekipie to 9. Alicji No-

wosad i 10. Roksany Zasiny. Trzeba więc mówić o katastrofie i pogłębiającym się kryzysie tej dyscypliny sportu w naszym kraju.

I tak... Po dwóch walkach pożegnał się z mistrzostwami Olivier Skrzypczak (60) kg, który mógł mieć jeszcze nadzieję, że jego piątkowy pogromca Serb Georgi Tibilow, zdoła przebić się do finału i pociągnie go do repesażu, ale tak się nie stało, Skrzypczak zatem musiał obejść się smakiem.

Nie nawojował się długo reprezentujący Polskę w wadze 67 kg Arslanbek

Salimow. Stoczył raptem jedną walkę – z Mołdawianinem Waletinem Peticem – którą przegrał 3:6. A ponieważ ów pierwszy rywal poniósł porażkę w kolejnym swoim pojedynku, Salimow wypadł z rywalizacji z automatu.

Nieco lepiej swój występ zaczął Aleksander Mielewczuk (72 kg) - od zwycięstwa nad Katarczykiem Rafeeqiem Elnatsehem 9:0. Potem jednak uległ Uzbekowi Abdullo Alijewowi 0:6 i odpadł.

Podobnie spisał się Szymon Szymonowicz (87 kg).

Z jednym medalem wróć do kraju reprezentanci na zapasnicze mistrzostwa świata w Zagrzebiu.

Wygrał w pierwszej walce z Hamzą Sertcanli (Szwecja) 10:1, ale w następnej uległ Duńczykowi Turpanowi Bisultanowowi 0:5, który przegrał swój kolejny pojedynek. Zatem, ani Polak, ani Duńczyk więcej nie powojowali.

Styl klasyczny

60 kg: 1. Aldos Sultangali (Kazachstan), 2. Aliszer Ganijew (Uzbekistan), 3. Ung Ri (KORL) i Hraczija Poghosjan (Armenia).

63 kg: 1. Ajtjan Halmachanow (Uzbekistan), 2. Hanjae Chung (Korea Płd.), 3. Mohammad Keshtkhar (Iran) i Witalie Jeriomienco (Mołdawia).

67 kg: 1. Sayed Elvesi (Iran), 2. Hasrad Jafarow (Azerbejdżan), 3. Daniial Agajew (UWW*) i Slavik Galstian (Armenia).

72 kg: 1. Ilvu Ganizade (Azerbejdżan), 2. Ibrahim Ghanem (Francja), 3. Seyyed Sohrabi (Iran) i Abdullo Alijew (Uzbekistan).

87 kg: 1. Alexandr Komarov (Serbia), 2. Alireza Mohamadipian (Iran), 3. Mirad Alirzajew (UWW) i Aszan Zanyszow (Kirgistan).

97 kg: 1. Mohammadhadi Saravi (Iran), 2. Artur Sargsian (UWW*), 3. Alex Szoke (Węgry) i Giorgi Melia (Gruzja).

*UWW - zawodnicy dopuszczeni warunkowo, pozbawieni prawa do występów pod flagą swojej ojczyzny. Chodzą głównie o Rosjan.

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
22 WRZEŚNIA**

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

17.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.40: Pn: Betclis 1. Liga, Ruch Chorzów - Chrobry Głogów, 20.05. Magazyn piłkarski Gol (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.15 Siatkówka: MŚ mężczyzn - Filipiny 2025, 1/8 finału Bułgaria - Portugalia, 13.45 USA - Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: Turniej ATP w Chengdu, półfinał gry pojedynczej (na żywo)

POLSAT SPORT 3

11.30 Tenis: Turniej ATP w Hangzhou, półfinał gry pojedynczej, 21.30 Turniej ATP w Chengdu, półfinał gry pojedynczej (na żywo)

EUROSPORT 1

10.25 Kolarstwo: MŚ w Kigali, jazda indywidualna na czas U 23 kobiet, 13.25 jazda indywidualna na czas orlików (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Pn: Magazyn piłkarski Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

21.00 Pn: Magazyn piłkarski Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, SSC Napoli - Pisa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

21.00 Żużel: Magazyn PGE Ekstraligi (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.10 Pn: Liga portugalska, Sporting Lizbona - Moreirense (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRZYGCZYK

Redaktor wydania Paweł CZADO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

WYMIANA KOSZULEK

Woiciech Kuczok



Kwestia płynności

Jestem Niebieski, to żadna tajemnica, przez dekadę w „Wyborczej” pisałem o Ruchu nieobiektywnie często, o co miewało do mnie pretensje, albowiem felietonista dziennika ogólnopolskiego powinien zachować stosowne proporcje i uwzględniać hierarchię wydarzeń sportowych. Tyle że wedle mojej osobistej hierarchii centrum świata piłkarskiego zawsze była Cicha 6, dzisiaj raczej „Cicha 6”, bo ani ulicy, ani stadionu już nie ma - dawną uliczkę zacisznego osiedla willowego zastąpiła Drogowa Trasa Średnicowa, a obiekt jest w rozbiórce (wedle oficjalnej wersji to pierwszy etap budowy nowej Cichej, ale ja jestem krótkowidzem - jak coś znika, to ni ch. ja nie umiem sobie wyobrazić, że to początek pojawiania się...).

Bycie wiernym kibicem Ruchu to zwłaszcza w ostatniej dekadzie zgoda na jazdę w rollercoasterze w wersji extreme - zjazdy na złamanie karku i szalone wzloty. Nerwica gwarantowana, bo jak to na takiej wariackiej kolejce, jeśli przychodzi chwilowe uspokojenie i wagonik się wznosi, to tylko po to, aby za moment runąć z wysokości - zawsze masz świadomość, że ulga jest tylko chwilowa i prowadzi wprost do kolejnego upadku i wgniecenia w fotel. Owóż, kiedyś wszyscy poczuli ulgę za sprawą powrotu Waldka „Kinga” Fornalika, który nieomal z marszu pokładał drużynę i sprawił, że zapunktowała w kolejnych pięciu meczach, a jakoś gry poprawiła się radykalnie - przed kumulacją czterech spotkań w ciągu dwóch tygodni, z których dwa ostatnie Ruch zagra z kra-



Pożegnanie trybuny, jednej z symboli Cichej.

kowskimi liderami I ligi, klub wydał komunikat zatrważający. Ja się tam na ekonomii nie znam, ale zaprzyjaźniona księgowa mi mówi, że jeśli klub zwraca się o wsparcie finansowe do kibiców, bo brakuje mu pieniędzy na bieżące funkcjonowanie, a krótkoterminowa pożyczka miałaby pomóc rozładować zator płatniczy i wynikający z niego „delikatny poślizg związany z częścią płatności wobec zawodników i sztabu szkoleniowego”, to może nie być dobrze, a nawet być bardzo źle. Im więcej zdro-

nień i zapewnień, że chodzi o „dostawienie kilkudniowe” opóźnienia, a klub zapewnia, że już lada chwila wyemituje akcje na kilka milionów, tym trudniej zrozumieć, skąd tak pilna potrzeba natychmiastowej pożyczki dwustu tysięcy złotych. Na chłopski rozum, a tylko takim dysponuję w kwestiach zaległych opłat w klubach sportowych - może to oznaczać, że się ktoś na przykład zbuntował, bo już doświadczył u innych pracodawców, że „kilkudniowe poślizgi” lubią

się rozmnażać, a także rozrastać. Co więcej - idzie za nimi arbitralne przekonanie nierzetelnego pracodawcy, że wszyscy powinni mieć oszczędności i przecież niewielkie opóźnienie wypłaty nikomu życia nie zrujnuje. A jednak, są ludzie żyjący bez asekuracji finansowej, mniemam, że także wśród piłkarzy takich nie brakuje, i nawet jeśli biorą na wiarę zapewnienia o niewielkich poślizgach i drobnych zatorach, ze stresu mogą dostać zatoru albo wpaść w poślizg.

Dla niektórych brak wypłaty na czas to zwykły dyskomfort, dla innych to dramat egzystencjalny. Owóż, nawet jeśli piłkarze nie strajkują (a czynią to zwykle w ostateczności), nie wychodzą demonstracyjnie na mecz z opóźnieniem, wstrzymanie wypłat działa cokolwiek deprymująco. Drużyna Niebieskich przez ostatnie pół roku stażu trenera Szulczka wyglądała, jakby nie dojadła; tyle co przyszedł Fornalik i wskrzesił w tej ekipie ducha, przywrócił energię i pomysł na grę, a tu się teraz pojawia utrata płynności finansowej.

Jak znam życie boiskowe, na utratę płynności w grze to mieć wpływ może. Za prezesury Seweryna Siemianowskiego Ruch się dźwignął sportowo i ekonomicznie, ba, nieomal wstał z martwych, wracając z czwartego poziomu rozgrywkowego - i nawet, jeśli przytrafił się kolejny spadek, kryzys sportowy i stadionowa bezdomność, wszyscyśmy mieli satysfakcję z tej jednej chociaż przyczyny, że Ruch odzyskał finansową wiarygodność, regularnie oddaje długi i płaci na czas. Przeważnie zwrot o pożyczkę do stowarzyszenia kibiców spadł jak grom z jasnego nieba i mnie osobiście przyprawił o palpitacje. Godając po naszymu: „Jerona, zaś to samo?!”. Trzymam oczywiście kciuki, wybieram się dzisiaj na Stadion Śląski z nadzieją na to, że Ruch potraktuje Chrobrego Głogów równie niegościnnie jak zeszłej jesieni (za „wczesnego” Szulczka Niebiescy wygrali 5:0), ale jakaś zgaga w krtani pali, jakiś niepokój sptyca oddech. Bałamutny frazes o tym, że poeta głodny jest najbardziej płodny, w świecie futbolu tym bardziej może się nie sprawdzić.

Nowy-stary prezes

Profesor Tadeusz Tomaszewski pozostanie na drugą kadencję prezesem Polskiego Związku Szermierczego. Poparło go 105 delegatów na Walne Zgromadzenie, które odbyło się w sobotę w Warszawie. Jego kontrkandydat w wyborach - Dariusz Zieliński - otrzymał 19 głosów.

Wybrano również nowy zarząd PZS na kadencję 2025-29, w którym znalazł się m.in. mistrzyni świata z 2005 roku w szpadzie

i była ministra sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk, były szef federacji Adam Konopka, uznany sędzia międzynarodowy Andrzej Witkowski czy brązowy medalista olimpijski we florecie z Barcelony Cezary Siess.

Tomaszewski jest profesorem nauk prawnych, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego. Był dziekanem Wydziału Prawa i Administracji oraz prorektorem UW. Obec-

nie jest pełnomocnikiem ministra sprawiedliwości ds. biegłych sądowych. Z szermierką związany od wielu lat. Trenował szablę w warszawskiej Legii. W zarządzie PZS pracuje od czterech kadencji. Przez ostatnie cztery lata pełnił funkcję prezesa. Jest przewodniczącym komisji rewizyjnej Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W wystąpieniu programowym Tomaszewski podkreślił, że jednym z najważ-

W świecie szermierki bez zmian: Tadeusz Tomaszewski nadal szefem związku.

niejszych celów jest stworzenie warunków polskim szermierzom, by zdobyli kwalifikacje na igrzyska olimpijskie Los Angeles 2028 i tam walczyli o medale. Z Paryża przed rokiem z brązem wróciła drużyna szpadzistów i było to pierwsze podium białoczerwonych od 2008 roku.

- Dziękuję całemu środowisku szermierzemu za zaufanie i powtórne powierzenie mi zaszczytu pełnienia funkcji prezesa

PZS. Jako osoba kochająca szermierkę, jestem oczywiście bardzo usatysfakcjonowany, a jednocześnie czuję dużą odpowiedzialność. Bycie prezesem to wymagające wyzwanie, bo zdaję sobie sprawę z oczekiwań środowiska. Wykorzystam wiedzę i doświadczenie, jakie zdobyłem w pierwszej kadencji - powiedział po wyborach Tomaszewski.

Jak podkreślił nowy-stary prezes, PZS będzie kon-

tynuował politykę dialogu i otwartości na środowisko. Nowy zarząd ma regularnie spotykać się z okręgami i klubami oraz trenerami kadry. Zostanie zwiększona rola rady zawodniczej i rady trenerów. Będzie kontynuowany pomysł organizowania szkoleniowych paneli dyskusyjnych, podczas których środowisko szermiercze będzie wspólnie wypracowywało najlepsze dla rozwoju dyscypliny rozwiązania.